

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Bieda-agenci z Telegrama. Jak Rosja prowadzi wojnę hybrydową z Polską

● Ostatnia wrześniowa bitwa żołnierzy pułkownika Maczka

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
21-23.11.2025

Nr 226 (21 682)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Kupił od nas działkę za 256 tysięcy złotych, sprzedał za 1,7 miliona



FOT. BARBARA GALAS

Byliśmy w Nienadowej, by sprawdzić, jak to Mariusz Król, jako radny wojewódzki PiS i zastępca dyrektora rzeszowskiego oddziału KOWR, ubił złoty interes na działce **STR. 12-13**

Nauczyciele boją się zwolnień,
bo ratusz chce łączyć przedszkola ze szkołami **str. 7**

Były policjant oskarżony o zabójstwo próbował mataczyć? Pozostanie w areszcie str. 4

Ranking Gmin Podkarpacia 2025.
Poznaliśmy laureatów **str. 17**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Sensacja w skali europejskiej. Szczątki rakiety V2 odnaleziono na Podkarpaciu

HISTORIA - STR. 14



Strzały podczas policyjnej interwencji w Sanoku. Nie żyją napastnik i kobieta

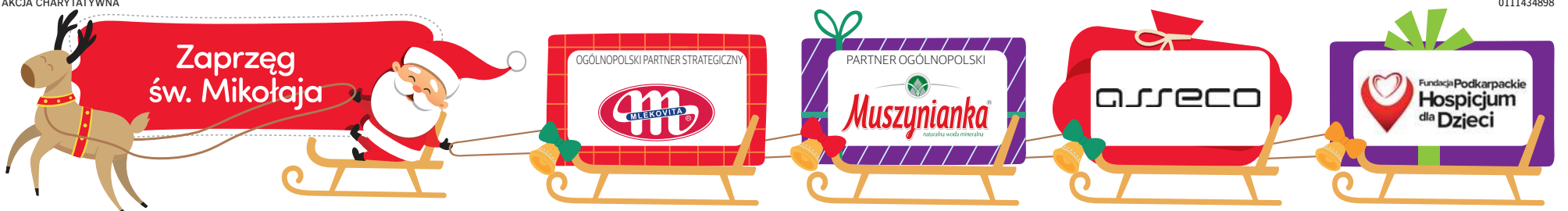
NASZ REGION - STR. 6



FOT. DAREK DELMANOWICZ/PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111434898



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Strona Zdrowia. Grypa czy tylko przeziębienie - jakie są objawy?

CZWARTEK

● Afera szpiegowska w Wielkiej Brytanii. Kim Philby ucieka do ZSRR

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelnyPRECZ Z ALKOHOLEM
W SEJMIE. W KOŃCU

Gdyby mi ktoś powiedział jeszcze kilka dni temu, że w gmachu Sejmu RP nie będzie można wałnąć piwka lub choćby pięćdziesiątki czegoś mocniejszego, popukałbym się znacząco w czoło. Odkąd pamiętam, procenty lały się na Wiejskiej strumieniami. I nikomu to nie przeszkadzało. Ani lewicy, ani centrystom, ani pobożnej i nauczającej wszystkich moralności prawicy. Akurat w tym wycinku rzeczywistości panowała zgoda, że wyszynek w Sejmie być musi i basta.

No i był. Na sejmowych korytarzach wścibskie oko kamery wyłapało niejednego wybrańca narodu, który w pocie czoła zmierzał ku dziennikarskim mikrofonom, by coś z siebie wybelkotać. Kilka takich scen się nagrało. A ileż podobnych się nie nagrało? To mógłby opowiedzieć przemyski poseł Marek Kuchciński, który - jako marszałek Sejmu - utrudniał dziennikarzom dostęp do sejmowych korytarzy.

Dziś Kuchciński i inni byli marszałkowie mogą sobie pluć w brodę. Bo to nie oni wyprowadzili alkohol z Wiejskiej. To komuch - jak krzyczeli pieszczotliwie pod adresem Włodzimierza Czarzastego posłowie prawicy - spełni oczekiwania Polaków (wg sondaży 80 proc. z nas jest za takim ograniczeniem) i zapisze się złotymi zgłoskami w historii polskiego parlamentaryzmu.

W reakcji na okrzyki posłów „precz z komuną” podniosły się głosy, że przecież przez szeregi PiS przetoczyła się zgraja komuchów. Ot chociażby Stanisław Piotrowicz z Krosna, który - jako prokurator i ceniony działacz PZPR - był znaczącą osobą w trudnych dla aparatu władzy czasach stanu wojennego.

Aby zatem położyć tamę powtarzającym się złośliwościom, wyjaśniam: jeśli komuch nawróci się na „właściwą” drogę i zyska zaufanie Kaczyńskiego, automatycznie przestaje być komuchem. Tak to jakoś tłumaczył prezes dziennikarzom na sejmowym korytarzu.

Prohibicja na Wiejskiej jest dla mnie pierwszym krokiem do cywilizowania porządków w zakładzie pracy, jakim jest Sejm. Kolejnym powinno być zdyscyplinowanie posłów do pracy. Nie może być tak, że trwają obrady, a jeden z drugim sobie sobie wychodzą, bo im się tak podoba. A 38 milionów pracodawców tego towarzystwa beżsilnie na to patrzy. ©©

Bogdan Kaczmar: Budujemy potencjał społeczny, zastępujemy trochę szkoły

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Rozmowa z Bogdanem Kaczmarem, dyrektorem Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

Muzeum świętuje swoje 90-lecie. Kto przyjechał na uroczystości?

Całe grono gości krajowych i zagranicznych, nasi organizatorzy [samorząd podkarpacki - red.], władze wojewódzkie, wiele osób z Podkarpacia, a przede wszystkim najbardziej przychylna nam i naszemu sercu brać muzealna.

Wręczono odznaczenia państwowe. Komu?

Spora grupa naszych pracowników otrzymała medale złote i srebrne za dobrą służbę, a sześć osób zostało wyróżnionych medalami resortowymi „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Jak określiłby pan charakter Muzeum Okręgowego w Rzeszowie na mapie Polski? W czym się specjalizuje?

Na pewno jest wiodące w części badań regionalnych, jest też rozpoznawalne przez swoje kolekcje: malarstwa polskiego, militariów i, co jest ostatnio bardzo interesujące, co jest wyrazem budowy nowej marki, przez kolekcję dawnych strojów i akcesoriów mody damskiej.



B. Kaczmar: W muzeum w ciszy można obcować z kulturą

Muzeum cały czas wzbogaca swoje zbiory. Jakże są ostatnie nabytki?

Jest ich tak dużo, że trudno tu wymienić wszystkie. Nie chcę ich klasyfikować, ale sporo ostatnio kupiliśmy zabytków etnograficznych od twórców, którzy, mówiąc nieładnie, schodzą z rynku. To są już ludzie w podeszłym wieku i bez następców i ich wyroby, jeśli nie znajdą się w muzealnych kolekcjach, po prostu zaginą. Jest to wartość absolutnie dodana. Staramy się również kupować akcesoria mundurowe. Nasza kolekcja mundurów skłania się trochę ku 21. Brygadzie Strzelców Podkarpackich, poszukujemy więc mundurów wojsk górskich z Europy. W tej chwili co prawda Muzeum jest częściowo zamknięte z powodu remontu, ale przygotowaliśmy taką wystawę „Wojskowy szyk, czyli

jak na defiladzie”, na której pokazujemy galowe mundury nie tylko polskie, ale i zagraniczne.

Ta wystawa odbędzie się dopiero?

Od piątku 21 listopada. Będzie czynna do lutego.

Czy Muzeum planuje nowe zakupy do galerii malarstwa polskiego?

Zawsze szukamy nowych dzieł, to jest tylko kwestia pieniędzy. Trochę zmieniły się programy ministra w tym zakresie, nie jest tak łatwo sięgnąć po środki ministerialne na zakup eksponatów, zwłaszcza obrazów, natomiast zawsze wspomaga nas organizator i przynajmniej raz - dwa razy w roku wyszukane przez nas w salonach aukcyjnych rzeczy, jeśli osoby, które je zdeponowały mogą czekać,

bo to jest dłuższy proces, udaje nam się pozyskać.

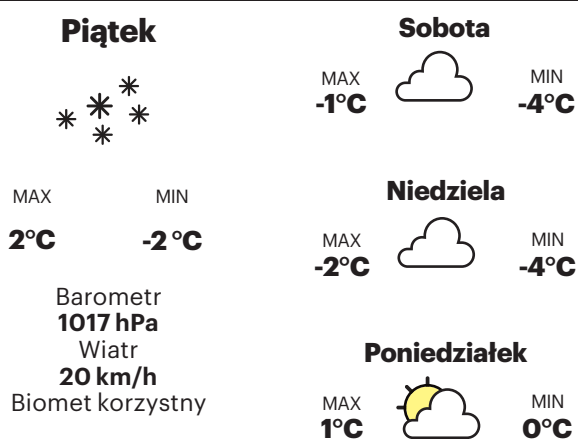
W tym roku zostały odkryte fundamenty wewnętrznej klatki schodowej z XVII wieku. Jakże plany ma Muzeum wobec tego odkrycia?

Po decyzji urzędu ochrony zabytków fundamenty zostały zabezpieczone i przygotowane do ewentualnej rekonstrukcji. Będziemy starać się zrobić projekt budowlany, który pozwoli na odwodnienie tego terenu i chcielibyśmy bardzo, by kiedyś, w przyszłości, były one pokazywane, jak to się dzieje z fragmentem starej drogi na ul. 3 Maja. Mam nadzieję, że to się uda.

Czego życzyć rzeszowskim muzealnikom?

Spokoju i pieniędzy. Spokoju, by dano nam szansę pracować w ten sposób, że to my powinniśmy decydować o pewnych procesach, bo się na nich znamy. A pieniądze życzy się każdemu, ale w naszym przypadku dlatego, że jesteśmy na końcu drabiny społecznej, choć wykonujemy istotny zawód. Budujemy potencjał społeczny, zastępujemy trochę szkoły, jesteśmy miejscem, gdzie w ciszy można obcować z kulturą. Jeśli pojawią się nowe środki na utrzymanie Muzeum, a ostatnio organizator wyjątkowo nas rozpieszcza, więc przed nami kolejne dobre lata w historii Muzeum. ©©

Pogoda w regionie



Uwaga panowie! W sobotę, 29 listopada, bezpłatne badania prostaty i konsultacje bez rejestracji

opr. jer
wydawcy@nowiny24.pl

Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. Fryderyka Chopina w Rzeszowie zaprasza na bezpłatne przesiewowe badania prostaty i PSA.

Listopad na całym świecie uznawany jest za miesiąc świadomości męskich chorób nowotworowych, zwłaszcza raka prostaty i raka jąder. W ramach tej inicjatywy Uniwersytecki

Szpital Kliniczny w Rzeszowie zaprasza 29 listopada na bezpłatne przesiewowe badania poziomu PSA (antygeny swoistego dla prostaty) oraz konsultacje urologiczne. Wszystko w ramach akcji profilaktycznej poświęconej wczesnemu wykrywaniu raka gruczołu krokowego.

- Rak prostaty to obecnie trzeci najczęstszy nowotwór będący przyczyną zgonów u mężczyzn w Polsce - mówi dr n. med. Szczepan Pabiś, specja-

lista urolog, p.o. kierownika Kliniki Urologii i Urologii Onkologicznej w USK. - Szacuje się, że nawet co dziesiąty mężczyzna po 50. roku życia jest zagrożony rozwojem tej choroby, a wraz z wiekiem ryzyko znacząco rośnie. W 2024 roku w Polsce zdiagnozowano ponad 19 tysięcy nowych przypadków raka prostaty.

Z myślą o mężczyznach, którzy chcą zadbać o swoje zdrowie, 29 listopada w godz. 09:00-13:00 w Podkarpackim

Centrum Onkologii USK w Rzeszowie odbędą się bezpłatne badania poziomu PSA oraz konsultacje urologiczne. Lekarze będą analizować dostarczone wyniki badań, przeprowadzą badanie fizykalne, a w razie potrzeby zlecą dodatkowe testy laboratoryjne lub obrazowe.

Udział w badaniach nie wymaga wcześniejszej rejestracji. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 17 866 62 68 w USK.

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk

Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



nasz REGION

KRÓTKO

NA GRANICY

Opuszczą Polskę pod przymusem

Siedmiu obywateli Paragwaju w wieku od 36 do 59 lat opuściło areszt 14 listopada. Ich zatrzymanie było związane z likwidacją nielegalnych fabryk papierosów w Wielkopolsce. Wszyscy przyznali się do zarzucanych czynów i dobrowolnie poddali karze dwóch lat i trzech miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat. Po wyjściu z aresztu zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy Wydziału ds. Cudzoziemców Bieszczadzkiego Oddziału

SG. Dwóch cudzoziemców miało już wydane decyzje SG zobowiązujące do powrotu, pozostali przebywali w Polsce nielegalnie. Z uwagi na udział w przestępczym procederze i ze względu na zagrożenie dla bezpieczeństwa zostali uznani za niepożądanych w Polsce. Aktualnie przebywają w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców, gdzie oczekują na wykonanie przymusowego doprowadzenia do granicy i powrotu do ojczyzny drogą lotniczą.

BĘDZIEMYŚL, ROGÓŻNO

Parkingi przy stacjach PKP

W sąsiedztwie peronów w Będziemyślu i Rogóźnie dostępne są już nowe parkingi „Park and Ride”. Przez te miejscowości przebiega trasa kolejowa nr 91 Kraków - Medyka. W Będziemyślu przygotowano 50 miejsc postojowych, w tym 3 przeznaczone do parkowania aut przez osoby z ograniczonymi możliwościami poruszania się. Rowerzyści mają do dyspozycji 15 zadaszonych stojaków rowerowych. W Rogóźnie jest 25 miejsc dla samochodów, w tym 2 dla osób z ograniczonymi możliwościami poruszania się, jest też 15 stojaków rowerowych.

Parkingi są oświetlone, a bezpieczeństwo gwarantuje monitoring.

Nowe miejsca postojowe zaprojektowano i wybudowano za blisko 2 mln zł w ramach „Rządowego programu budowy lub modernizacji przystanków kolejowych na lata 2021-2025”.

(HUK/PAP)

11 KIERUJĄCYCH STRACIŁO PRAWA JAZDY

Policjanci ruchu drogowego z komendy wojewódzkiej z Rzeszowa, interweniowali wobec kierowców, którzy łamali ograniczenia prędkości pozwalając sobie na zbyt szybką jazdę w obszarze zabudowanym. Mundurowi zatrzymali 11 kierujących, którzy za popełnione wykroczenia stracili prawa jazdy. Wśród nich znalazł się m.in. kierowca skody, motocyklista oraz kierujący volkswagenem. **opr. baj**



RZESZÓW

Prezydent spotka się z mieszkańcami

Prezydent Rzeszowa spotka się z mieszkańcami osiedli Biała, Drabinianka. 27 listopada, godz. 16, Szkoła Podstawowa numer 9 przy ulicy Miłej 58.

FOT. KWP RZESZÓW

Były milicjant i policjant pozostanie w areszcie

Dorota Mękarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Tadeusz P., oskarżony m.in. o zabójstwo sanockiego dziennikarza Marka Pomykały, pozostanie w areszcie do 16 maja 2026 r., a nie jest wykluczone, że potrwa to dłużej.

Marek Pomykała, dziennikarz z Sanoka, zginął 29 kwietnia 1997 r. Przed zaginięciem prowadził dziennikarskie śledztwo dotyczące zdarzenia sprzed 12 lat. Zajmował się sprawą śmiertelnego wypadku w Łączkach w powiecie leskim, do którego doszło 21 listopada 1985 r. Winę za wypadek wziął na siebie ojciec Tadeusza P., który w czasach PRL był wysoko postawionym funkcjonariuszem Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Świadkiem wypadku był milicjant Krzysztof Pyka, ale nie zdążył ujawnić tożsamości prawdziwego sprawcy, bo w nocy z 12 na 13 grudnia 1985 r. przepadł bez wieści. Znalaziono go po dwóch miesiącach utopionego w Jeziorze Solińskim. Uznano to za nieszczęśliwy wypadek.

W 2014 r., po 17 latach od zaginięcia dziennikarza, mieszkanka Sanoka rzuciła na to wydarzenie nowe światło. Zznała, że jej koleżanka, Wioletta Z., zwierzyła się, że zbrodni dopuścił się jej konkubent Tadeusz P., wówczas już

emeryt. Ex-partner kobiety miał utopić kolegę milicjanta, jak również zabić Marka Pomykałę, gdy ten zaczął węszyć w sprawie wypadku w Łączkach.

Tadeusz P., który po zmianie ustroju robił karierę w policji, został zatrzymany 23 listopada 2022 r. w Bytomiu. W październiku 2024 r., po 27 latach od zaginięcia dziennikarza, którego ciało do tej pory nie zostało odnalezione, w Sądzie Okręgowym w Krośnie rozpoczął się proces byłego stróża prawa. Jest oskarżony o dwa zabójstwa i próbę zabójstwa byłej żony. Postępowanie jest prowadzone z wyłączeniem jawności.

Tadeusz P. od czasu zatrzymania przebywa w areszcie tymczasowym, który po raz kolejny został przedłużony.

Podstawową przesłanką jest groźba mactwa przez oskarżonego - informuje sędzia Ewa Preneta-Ambicka, rzecznik prasowy Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie. - Sąd w uzasadnieniu zawarł stwierdzenie, że dotychczasowe zachowania oskarżonego uprawniają do obawy mactwa, czyli wpływania na świadków.

Sąd nie ujawnia okoliczności podejmowanych przez Tadeusza P. prób bezprawnego wpływu na bieg postępowania.

- Możemy tylko domniemywać, o jakie osoby może cho-



FOT. ARCHIWUM

Marek Pomykała, dziennikarz z Sanoka, zaginął 29 kwietnia 1997 roku

dzić. Są to najprawdopodobniej osoby będące najbliższymi przebiegu zdarzeń - dodaje pani rzecznik.

Drugą przesłanką przedłużenia aresztu tymczasowego jest niezwykle obszerne i skomplikowane postępowanie.

- Sąd stwierdził wyraźnie, gdyż chciał to zaakcentować, że Sąd Okręgowy w Krośnie prowadzi postępowanie bez zbędnej zwłoki - przekazuje rzecznik. - Nie ma mowy o opóźnieniach, wręcz przeciwnie, sąd prowadzi postępowanie, które mimo że ma tak skomplikowany i obszerny charakter, bardzo sprawnie.

Trzecia przesłanka za utrzymaniem aresztu związana jest z wysoką, grożącą Tadeuszowi

P. karą pozbawienia wolności. W przypadku zabójstwa Kodeks karny przewiduje od ośmiu lat wżwyż, łącznie z dozyciwociem.

Nie ma przesłanek do zwolnienia oskarżonego z aresztu

Jak podkreśla sędzia Preneta-Ambicka, sąd zauważył ponadto, że brak jest negatywnych przesłanek do zwolnienia oskarżonego z aresztu tymczasowego.

- Negatywną przesłanką byłby wyjątkowo zły stan zdrowia, związany z koniecznością hospitalizacji, itd., względnie nadzwyczajne przesłanki rodzinne - wyjaśnia rzeczniczka. - Tych przesłanek nie ma. ©©

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie



- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia



stronapodrozy.pl/przewodnik



Nawet 120 tys. zł dla małego gospodarstwa

Po raz trzeci w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 rolnicy, którzy chcą rozwijać swoje małe gospodarstwa, mogą ubiegać się o unijne środki na ten cel. W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa trwa właśnie nabór wniosków, który zakończy się 28 listopada 2025 r.

W krajobrazie polskiej wsi dominują małe gospodarstwa rolne. Według Rocznika Statystycznego Rolnictwa 2024 najwięcej – 50,5 proc. – mamy gospodarstw o powierzchni do 5 ha. Gospodarstw do 10 ha – 22,3 proc., do 20 ha – 15 proc. Z kolei odsetek gospodarstw największych – 50 ha i więcej – wynosi 3,6 proc.

MAŁE, ALE WAŻNE

Przez wiele lat w Unii Europejskiej silne było przekonanie, że warto wspierać głównie prowadzące intensywną produkcję wielkie farmy rolnicze, że małe gospodarstwa nie mają przyszłości. Zmiany klimatyczne, rosnąca wrażliwość społeczeństw na sprawy ochrony środowiska i dobrostanu zwierząt, nowe żywieniowe trendy stawiające na wysokiej jakości, nieprzemysłowe produkty – to między innymi sprawiło, że w UE dostrzeżono jednak potencjał małych gospodarstw dla zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich.

Ich działalność jest szczególnie ważna z perspektywy polskiej gospodarki – małe gospodarstwa, często prowadzone rodzinnie, w dużej mierze przyczyniają się do zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Rozdrobniona produkcja rolna pozwala na zdyswersyfikowanie systemu żywnościowego, co staje się pomocne szczególnie w sytuacjach kryzysowych czy wstrząsach na rynkach żywności.

Małe gospodarstwa rolne to doskonałe miejsca na ekologiczną działalność – naturalną uprawę roślin, tradycyjną hodowlę zwierząt, a także przetwórstwo i produkcję żywności o wyjątkowych walorach i jakości, opartej na lokalnych recepturach. A właśnie takie produkty są przez konsumentów coraz częściej wybierane. Ich atutem jest też to, że coraz łatwiej można je kupić

wprost od producenta. Coraz więcej rolników stawia bowiem również na sprzedaż bezpośrednią. Dzięki eliminacji pośredników mają większe dochody, a konsument żywność ze sprawdzonego źródła. Według opublikowanego we wrześniu br. raportu Głównego Inspektoratu Jako-

ne w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Z bezzwrotnej premii na restrukturyzację wynoszącą 60 tys. zł skorzystało blisko 74 tys. małych gospodarstw. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przekazała im w sumie 4,3 mld zł. Wśród

1 października i potrwa do 28 listopada 2025 r. Kolejni rolnicy mają więc szansę sięgnąć po środki, które posłużą unowocześnieniu produkcji, zwiększeniu sprzedaży i poprawie konkurencyjności gospodarstw. Dokładnie nie kto i na jakich zasadach może to zrobić?

wyjściowym nie przekracza 25 tys. euro;

- uzyskali przychód ze sprzedaży produktów rolnych wytworzonych w gospodarstwie w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. zł;
- nie prowadzą działalności wyłącznie w celach naukowo-badawczych.

i przygotowania do sprzedaży produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie lub rozpoczynania działalności w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkich łańcuchów dostaw.

Ważne, by w wyniku realizacji planowanych przedsięwzięć nastąpił wzrost wartości sprzedaży brutto produktów rolnych, w tym żywności w ramach krótkich łańcuchów dostaw, co najmniej o 30 proc. w stosunku do ustalonej dla gospodarstwa wartości przychodu bazowego i nie mniej niż do poziomu odpowiadającego równowartości dwunastokrotności wynagrodzenia minimalnego w roku 2023, czyli 43 200 zł.

Pamiętać też trzeba, że w ramach programu nie można zakupić m.in.: ziemi, zwierząt, plantacji wieloletnich, środków do produkcji (paliwo, nawozy, pasze) oraz używanych maszyn. Istotną informacją jest również to, że podatek od wartości dodanej VAT nie stanowi kosztu kwalifikowanego.



FOT. ADOBE STOCK

ści Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w 2024 r. w Polsce było 24 793 ekologicznych producentów, co oznacza wzrost o 3,3 proc. w stosunku do 2023 r., zaś powierzchnia upraw ekologicznych osiągnęła ponad 691 tys. ha – o 8,7 proc. więcej niż rok wcześniej. Ekspertcy szacują, że ta dynamika wzrostu utrzyma się także w kolejnych latach.

UNIJNE DOFINANSOWANIE W LICZBACH

O tym, że małe gospodarstwa chcą się rozwijać, mają pomysł na swoją działalność, ale potrzebują do tego zastrzyku środków finansowych, świadczy między innymi popularność adresowanego bezpośrednio do tej grupy odbiorców unijnego wsparcia, które było dostęp-

rolników, którzy otrzymali premię restrukturyzacyjną, najczęściej pochodziło z województw: lubelskiego, mazowieckiego i świętokrzyskiego.

W nowej perspektywie finansowej na lata 2023-2027 postanowiono kontynuować ten program, zmieniono jednak – zgodnie z postulatami środowiska rolniczego – niektóre jego zasady i zwiększono wysokość bezzwrotnej premii. Do tej pory odbyły się dwa nabory wniosków o pomoc na „Rozwój małych gospodarstw” z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Wnioski złożyło blisko 12,9 tys. rolników na kwotę ponad 1,35 mld zł.

Trzecia edycja programu została uruchomiona przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

ZASADY I KWOTY WSPARCIA

Dofinansowanie na „Rozwój małych gospodarstw” skierowane jest do rolników, którzy m.in.:

- prowadzą gospodarstwa ekologiczne lub tradycyjne i zajmują się zarówno produkcją, jak i przygotowaniem własnych produktów do sprzedaży;
- rozpoczynają działalność w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkiego łańcucha dostaw (RHD, sprzedaż bezpośrednia, dostawy bezpośrednie);
- spełniają definicję mikro-, małego lub średniego przedsiębiorstwa;
- posiadają gospodarstwo o powierzchni nie większej niż 300 ha, którego wielkość ekonomiczna w roku

Pomoc przyznawana jest w formie płatności ryczałtowej i wynosi 120 tys. zł dla gospodarstw rozwijających produkcję ekologiczną lub podejmujących działalność w ramach krótkiego łańcucha dostaw. W pozostałych przypadkach kwota wsparcia sięga 100 tys. zł. Wypłata środków następuje w ratach. Pierwsza wynosi 80 proc. kwoty przyznanej pomocy, druga rata to pozostałe 20 proc.

Wsparcie finansowe przeznaczyć można na inwestycje budowlane, wyposażenie budynków lub budowli, zakup nowych maszyn, urządzeń i sprzętu (w tym sprzętu komputerowego) oraz zakup wartości niematerialnych i prawnych służących do prowadzenia produkcji rolnej (w tym ekologicznej)

TYLKO ELEKTRONICZNIE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową, dlatego również ubiegający się o wsparcie właściciele małych gospodarstw powinni przysyłać dokumenty za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Termin na ich dostarczenie upływa 28 listopada 2025 r.



48-latek nękał przez Internet mieszkankę Jasła. Odpowie teraz za stalking

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

Mieszkaniec powiatu jasielskiego przez ponad rok, za pośrednictwem Internetu, uporczywie nękał znaną mu osobiście kobietę.

- Kontakty te były na tyle dla niej uciążliwe, że zaczęła z tego powodu odczuwać dyskomfort. Pomimo że kierowane do niej wiadomości na portalu społecznościowym nie zawierały treści negatywnych, z uwagi na ich częstotliwość zaczęły wzbudzać u pokrzywdzonej poczucie zagrożenia. Zablokowanie internetowego intruza nic nie dało. Mężczyzna zakładał nowe konta, z których wysyłał nie tylko wiadomości ale również utwory dźwiękowe. Takich kont miał co najmniej pięć. Kiedy zaczął pojawiać się w miejscu jej pracy, kobieta zaczęła odczuwać lęk - relacjonuje podkomisarz Magdalena Żuk, oficer prasowy komendanta miejskiego policji w Rzeszowie.

31-latka zdecydowała się złożyć zawiadomienie o możliwości popełnienia na jej szkodę przestępstwa stalkingu.

Powiadomieni o wszystkim rzeszowscy policjanci z referatu do walki z przestępczością komputerową, przystąpili do ustalania sprawcy. Okazał się nim 48-letni mieszkaniec powiatu jasielskiego, którego policjanci zatrzymali początkiem listopada. Był kompletnie zaskoczony. Jak

ustalili funkcjonariusze, jeszcze dzień wcześniej, wysyłał do kobiety kolejne wiadomości.

48-latek został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej dla miasta Rzeszów. Prokurator przedstawił mu zarzut uporczywego nękania pokrzywdzonej poprzez wielokrotne wysyłanie do niej wiadomości tekstowych poprzez zakładane konta na portalu społecznościowym oraz nachodzenie jej w miejscu jej pracy. Przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Prokurator zastosował wobec niego wolnościowe środki zapobiegawcze w postaci zakazu zbliżania i jakiegokolwiek kontaktowania się z pokrzywdzoną.



Mężczyźnie grozi do 8 lat więzienia

Strzały podczas interwencji. Nie żyje napastnik i kobieta

Bogdan Hućko, al(PAP)
b.hucko@nowiny24.pl

Tragicznie zakończyła się czwartkowa policyjna interwencja w jednym z mieszkań w Sanoku.

Około godz. 10 policjanci otrzymali zgłoszenie z Wojewódzkiego Centrum Powiadomiania Ratunkowego, że w mieszkaniu bloku przy ulicy Sadowej w Sanoku agresywny mężczyzna zabarykadował się ze swoją matką. - Ze zgłoszenia wynikało też, że uruchamiała się czujka gazu. Istniało więc podejrzenie, że mężczyzna mógł odkręcić kurki z gazem, co stanowiło zagrożenie dla mieszkańców całego bloku. Dlatego na miejsce przyjechały służby i podjęto decyzję o siłowym wejściu do tego mieszkania - informował wczoraj komisarz Piotr Wojtunik, rzecznik komendanta wojewódzkiego policji w Rzeszowie.

Po wejściu do mieszkania policjanci zauważyli ciało 69-letniej kobiety, a przebywający w środku mężczyzna wybiegł do nich, trzymając w ręku narzędzie przypominające maczetę albo miecz.

- Tym narzędziem zaatakował najpierw strażaka, a następnie policjantów. Policjanci użyli środków przymusu bezpośredniego, m.in. gazu. Ponieważ nie przyniosły one oczekiwanego rezultatu, podjęli decyzję o użyciu broni służbowej -



Na miejscu pracowali policjanci z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego, z Laboratorium Kryminalistycznego oraz funkcjonariusze z Wydziału Kontroli KWP w Rzeszowie

powiedział komisarz Piotr Wojtunik.

Ranni trzech policjanci i strażak

Dodał, że mimo podjętej reanimacji nie udało się uratować życia 46-letniego napastnika.

Ranni zostali trzech policjanci i jeden strażak. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Policjanci zostali przetransportowani do szpitala w Sanoku i Brzozowie.

Na miejscu pracowali służby: policjanci z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego, z Laboratorium Kryminalistycznego, którzy prowadzili

ogłędziny pod nadzorem prokuratora oraz funkcjonariusze z Wydziału Kontroli Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. - Zbierają informacje i będą sprawdzać, czy wszystkie czynności były wykonywane zgodnie z przyjętymi procedurami - dodał wczoraj rzecznik.

- Strażak z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z KP PSP w Sanoku ma ranę ciętą tułowia oraz ranę ręki. Został Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym zabrany z miejsca do szpitala w Rzeszowie. Był przytomny - mówił nam wczoraj przed południem starszy kapi-

tan Paweł Giba, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku. Jak dodał, że zgłoszenia wynikało, że w mieszkaniu „znajduje się kobieta i jej syn zaburzeniami psychicznymi.”

- Po przybyciu na miejsce, wspólnie z policją dokonano interwencji poprzez siłowe otwarcie mieszkania. Po wyważeniu drzwi mężczyzna znajdujący się wewnątrz zaatakował funkcjonariuszy - dodał rzecznik sanockich strażaków.

Działania straży polegały także na zamknięciu zaworu gazu. ©©

Panu Prezesowi Mariuszowi Marek
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Zarząd i Pracownicy
Hurtowni Elektrycznej ELE-COMP



0011436405

REKLAMA

0011424347



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Jest nowy pomysł na produkt turystyczny Podkarpacia. Będą to ścieżki rowerowe

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Samorządowcy, przedsiębiorcy i przedstawiciele organizacji turystycznych debatowali wczoraj w Urzędzie Marszałkowskim nad ideą stworzenia nowego produktu turystycznego.

Zgodnie z projektem miałyby nimi być ścieżki rowerowe, prowadzące przez tzw. atrakcje geoturystyczne, czyli np. parki, rezerваты, czy obszary NATURA2000.

- W tym kontekście ważne jest, aby lokalne samorządy wiedziały, jak w sposób zrównoważony, z poszanowaniem dla środowiska naturalnego, można budować na tych obszarach ścieżki, jakie są uwarunkowania prawne - mówił Andrzej Kulig, dyr. Departamentu Ochrony Środowiska UMWP.

mentu Ochrony Środowiska UMWP.

Sfinansowane z funduszy europejskich

Podczas konferencji „Geoturystyczne ścieżki rowerowe Podkarpacia - od idei do produktu turystycznego” zaprezentowano dobre praktyki, pokazano przykłady już zrealizowanych projektów geoturystycznych.

Nowe transy rowerowe powinny być także zintegrowane z transportem publicznym. - To istotne z punktu widzenia turysty - podkreśla Małgorzata Jarosińska-Jedynak z zarządu województwa podkarpackiego.

Tworzenie nowych tras ma zostać sfinansowane z Funduszy Europejskich dla Podkarpacia na lata 2021-2027.

- Będziemy się starali wybrać te najlepsze perełki, które

wpisują się przede wszystkim w naszą regionalną politykę rowerową, ale też te, które są ze sobą wspólne - podkreślała Małgorzata Jarosińska-Jedynak, przedstawicielka zarządu.

Najdłuższe trasy rowerowe są w Rzeszowie

Z danych Urzędu Statystycznego w Rzeszowie wynika, że na koniec 2023 roku łączna długość dróg dla rowerów na Podkarpaciu to 808 km. Najdłuższe są w Rzeszowie (174 km), powiecie stalowowolskim (110,9 km) oraz powiecie niżańskim (110,6 km).

Samorząd województwa podkarpackiego mocno stawia na turystykę rowerową. Oprócz inwestycji w zintegrowane trasy rowerowe tworzy struktury takie jak wydział ds.

tras rowerowych w PZDW, czy opracowanie dokumentu Regionalnej Polityki Rowerowej Województwa Podkarpackiego. Ten ostatni zawiera dokładny proces realizacji ścieżek: od planowania, przez budowę, aż po integrację z innymi środkami transportu.

Podkarpacka Rowerowa Przygoda

Stworzono też specjalną stronę internetową pod nazwą Podkarpacka Rowerowa Przygoda.

- Prezentujemy tam 150 tras rowerowych wyznaczonych w pięciu regionach Podkarpacia. Na trasach zaznaczone są ciekawe atrakcje - zachęca Wioletta Rejman, dyr. Departamentu Promocji i Turystyki UMWP. W planach jest też mobilna aplikacja „Rowerowa Przygoda”. ©©

Nauczyciele w Rzeszowie boją się zwolnień, bo ratusz chce łączyć przedszkola ze szkołami

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

W przyszłym roku szkolnym ratusz chce połączyć przedszkola ze szkołami i stworzyć nowych osiem zespołów szkolno-przedszkolnych. Nauczyciele boją się o pracę, rodzice o dzieci.

O planach ratusza zaalarmował nas Czytelnik, pan Adam. - W środowisku przedszkolnym narasta ogromne oburzenie i sprzeciw. Zarówno wśród dyrektorów, rad rodziców, jak i pracowników administracji - przekazuje.

Pracownicy i rady rodziców informowani są o tym na spotkaniach z dyrektorem Wydziału Edukacji Urzędu Miasta i wiceprezydent Rzeszowa Krystyną Stachowską, odpowiedzialną w mieście za edukację.

Ale według naszego Czytelnika „argumenty przedstawiane jako uzasadnienie tych zmian są powierzchowne, niewiarygodne i nieoparte żadną realną analizą”. Mężczyzna twierdzi też, że na dyrektorach



FOT. FREEPIK

W Rzeszowie działa 13 zespołów szkolno-przedszkolnych. W planach jest stworzenie kolejnych ośmiu

przedszkoli wywierana jest presja. - Aby nie sprzeciwiali się planowanym zmianom i oficjalnie nie zabierali głosu - uważa Czytelnik. - Sprawa wymaga natychmiastowego nagłosnienia. Mówimy o przyszłości przedszkoli, bezpieczeństwie dzieci,

stabilności kadr oraz rzetelności władz miasta.

Ratusz: Dostosowanie do trendów krajowych
W ratuszu słyszymy, że zmiany to „dostosowanie do trendów krajowych”, bo

w wielu gminach zespoły szkolno-przedszkolne „są obecnie dominującym modelem organizacyjnym”. Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa przypomina, że w mieście od wielu lat funkcjonują zespoły szkolno-przedszkolne. Jest ich 13. Teraz w planach jest stworzenie kolejnych ośmiu.

Jak podkreśla, zmiany mają dotyczyć mają jedynie kwestii organizacyjnych. - Dla uczniów i przedszkolaków nie będzie to żadna zmiana. Dzieci będą w tych samych budynkach, z tymi samymi nauczycielami. Nie zmieniają się też programy nauczania - podkreśla. - Jeśli chodzi o nauczycieli, to też nie za wiele się zmieni. Zostanie zachowany dokładnie ten sam skład liczebny - dodaje Artur Gernand.

Urzędnik nie wymienia wszystkich placówek, które zostaną połączone w zespoły szkolno-przedszkolne. Dla przykładu podaje jedynie fuzję SP nr 17 i Przedszkola Publicznego nr 5 oraz SP nr 8 i PP nr 12. Ale nie zawsze połączenie bę-

dzie dotyczyć tylko jednego przedszkola. Jeden zespół szkolno-przedszkolny z SP nr 11 stworzą PP nr 9 i PP nr 32.

Zmiany kadrowe

Zmiany będą dotyczyć kadry zarządzającej, bo po powołaniu takiego zespołu swoje funkcje straci dyrektor szkoły, i przedszkola.

- Zgodnie z prawem trzeba będzie ogłosić konkurs na dyrektora zespołu szkolno-przedszkolnego, który stworzą dwa lub trzy podmioty - wyjaśnia Artur Gernand.

Urzędnicy zapewniają, że będą rekomendować, aby zastępcami nowych dyrektorów zespołów zostawali dyrektorzy przedszkoli, które wejdą w ich skład.

- Te placówki nie mieszają się w tym samym budynku, jedynie w tym samym okręgu. A te osoby znają realia pracy i wiedzą, jak zarządzać tego typu placówkami - podkreśla przedstawiciel kancelarii prezydenta.

Zanim dojdzie do jakichkolwiek zmian, potrzebna jest

zgoda kuratorium oświaty, a później uchwała Rady Miasta.

Nie tylko nowe zespoły

Na utworzeniu nowych zespołów szkolno-przedszkolnych się nie skończy.

- Do pięciu już istniejących zespołów szkolno-przedszkolnych chcemy dołożyć dodatkowe placówki. Do zespołu ZSP nr 9 dojdzie Przedszkole Publiczne nr 16 - precyzuje przedstawiciel ratusza.

W tym przypadku konkursu nie będzie, a obecna dyrektorka zostanie przesunięta na funkcję zastępcy dyr. zespołu szkolno-przedszkolnego. - Wszystko to ma ułatwiać zarządzanie placówkami czy planowanie zajęć. Będzie jeden dyrektor, wspólna administracja, księgowość, obsługa kadrowa - zachwala zmiany Artur Gernand.

Spotkania z nauczycielami, o których wspomina Czytelnik, dopiero się rozpoczęły. - To spotkania czysto informacyjne, w których przedstawiamy plan zmian. Dojdzie do nich najwcześniej we wrześniu 2026 roku. - zaznacza urzędnik. ©©

REKLAMA

0211421675

Region, który oddycha pełniej: czysta energia, odrodzone rzeki i zielone przestrzenie miejskie

Wsparcie Funduszy Europejskich pozytywnie zmienia środowisko naturalne, nasze otoczenie, miasta i wioski.

Projekty zrealizowane z Funduszy Europejskich w województwie podkarpackim pokazują, że transformacja regionu to coś, co odczuwamy wszyscy. Powstaje coraz więcej czystej energii. Najbliższe lata mogą być jeszcze lepsze.



W minionych latach zrealizowano wiele innowacyjnych projektów, których celem jest poprawa jakości życia mieszkańców oraz dbałość o środowisko. Podkarpackie, lokalne inwestycje w odnawialne źródła energii, efektywność energetyczną i ochronę przed skutkami zmieniającego się klimatu stają się wzorem dla innych regionów.

Przykładami mogą być inwestycje zrealizowane w Rzeszowie i Lubaczowie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego 2014-2020.

W Rzeszowie dzięki wsparciu z tego programu oraz współpracy gmin i spółek komunalnych powstała nowoczesna infrastruktura fotowoltaiczna. Najważniejszą częścią projektu była budowa instalacji fotowoltaicznej o mocy 1,2 MW na terenie Zakładu Uzdadniania Wody w Rzeszowie. Produkowana energia jest w całości wykorzystywana na potrzeby własne



spółki. Instalacja produkuje około 1 100 MWh energii rocznie, co pozwala uniknąć emisji 855 ton CO₂ każdego roku.

W mniejszym Lubaczowie, dzięki wsparciu Funduszy Europejskich, powstała kryta pływalnia. Obiekty wybudowano w standardzie budownictwa pasywnego, co oznacza wysoką efektywność energetyczną, oszczędność kosztów oraz dbałość o środowisko. Tego typu realizacje są jeszcze rzadkie w Polsce. Pływalnia została zaprojektowana tak, by ograniczać straty energii i maksymalnie wykorzystywać odnawialne źródła.

Wsparcie z FE pomaga również w ochronie bioróżnorodności na Podkarpaciu. Przykładem jest projekt „Wisłoka bez barier”. Miał on przywrócić możliwości wędrówki ryb i innych organizmów wodnych w górę i w dół Wisłoki, Ropy i Jasiołki. Zakładano poprawę stanu ekologicznego wód zgodnie z wymogami Ramowej Dyrektywy Wodnej oraz stworzenie

warunków do odbudowy populacji ryb wędrowniczych.

Zrealizowano go w latach 2018-2021 w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko, z 85-procentowym dofinansowaniem 24,4 mln zł z Funduszu Spójności UE. Całkowity budżet wyniósł 28,7 mln zł. Powstało lub zostało zmodernizowanych siedem przepławek, w tym cztery na Podkarpaciu. To urządzenia hydrotechniczne, które pozwalają rybam pokonać zapory lub jazy na rzekach.

Ciekawy projekt zielono-niebieskiej transformacji realizuje obecnie Stalowa Wola. Jego wartość wyniesie ponad 41,6 mln zł (2023-2026), to największy w historii tego miasta pakiet działań adaptacyjnych. Deszczówka ma być zatrzymywana i wykorzystywana, a przestrzenie zdominowane dotąd przez beton zamienią się w miejsca, które chłodzą, poprawiają mikroklimat i wspierają bioróżnorodność. Chodzi o zniwelowanie negatywnych wpływów postępującej przez dziesięciolecia urbanizacji tego stosunkowo młodego miasta. Brak skutecznej retencji i niedobór zieleni pogarszał komfort życia mieszkańców.

- Fundusze Europejskie znacząco przyspieszyły zieloną transformację regionu. Postawiliśmy głównie na fotowoltaikę. Zadbaliśmy też o efektywność energetyczną, zmodernizowano ponad 600 budynków, w tym prawie 400 obiektów publicznych, co pozwoliło zmniejszyć zapotrzebowanie na ciepło i energię elektryczną w tych budynkach. Rozwinęliśmy także gospodarkę o obiegu zamkniętym, finansując prawie 40 Punktów Selektywnego Zbierania Odpadów. Adaptacja do zmian klimatu stała się jednym z naszych priorytetów, zrealizowaliśmy ponad 70 projektów w tym obszarze - twierdzi Wojciech Magnowski, dyrektor Departamentu Zarządzania Regionalnym Programem Operacyjnym UMWP.

NZ

Możesz nie wybudować domu na własnej działce. Nowe przepisy wprowadzą chaos budowlany

Wojciech Tatar
wojciech.tatar@polskapress.pl

Wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast alarmują, że nowe przepisy w praktyce uniemożliwią wyznaczanie nowych stref mieszkaniowych w wielu gminach.

Do 30 czerwca 2026 roku gminy muszą uchwalić plan ogólny w ramach ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Jak alarmują samorządowcy, głównym jej problemem jest przepis wprowadzający 130 procent ograniczenia w algorytmie bilansowania zabudowy. Oznacza to, że gminy sąsiadujące z dużymi miastami już dawno przekroczyły wspomniany wskaźnik 130 procent i nowa zabudowa na ich terenie praktycznie będzie niemożliwa.

Samorządowcy z Podkarpacia założyli komitet „Rozwój Polski”, w ramach którego zbierali podpisy na obywatelskim projekcie zmiany przepisów, a konkretnie zniesienia limitu 130 procent zabudowy. Nie udało się ze-



Mimo że wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast alarmują, iż nowe przepisy w praktyce uniemożliwią wyznaczanie nowych stref mieszkaniowych w wielu gminach, to propozycje poprawek do ustawy na listopadowym posiedzeniu Sejmu zostały odrzucone przez posłów

brać 100 tysięcy podpisów, mimo to klub Konfederacji złożył wniosek o wprowadzenie poprawki. Niestety poparła go niewielka grupa posłów i przepadł w Sejmie.

Zmiany w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w lipcu 2023 roku wprowadził rząd PiS-u.

Od samego początku samorządowcy mieli do niej wiele uwag. Po zmianie władzy nowy rząd kontynuował pracę poprzedników, co spowodowało, że gminy muszą do czerwca uchwalić plan ogólny, w którym zawarta musi być górna granica zabudowy. Problem w tym, że wiele

gmin już dawno przekroczyło 130 procent.

- W mojej gminie zabudowa wynosi ponad 400 procent. To jakiś absurd i zamach na własność prywatną. Gdy uchwalimy plan ogólny, to możliwość stworzenia nowych stref mieszkaniowych i tak będzie niemożliwa, ze względu na to, że prze-

kroczyliśmy wymagany próg. Będzie tak, że gminy mają tereny inwestycyjne, które są uzbrojone i nie będą mogły na nich nic budować. To samo dotyczy się mieszkańców i działek prywatnych. Ta ustawa jest po to, aby duże miasta mogły się rozwijać kosztem małych sąsiednich gmin - mówi Tomasz Skoczylas, burmistrz Głogowa Małopolskiego.

Wspomniany Głogów Młp. uważany jest za „sypialnię” Rzeszowa. Wiele osób się tam przeprowadziło, uciekając od wielkomiejskiego zgiełku, podobnie jak do innych podrzeszowskich gmin, które od czerwca 2026 może czekać budowlany paraliż.

- W ramach stowarzyszenia „Rozwój Polski” wspólnie z wójtami i burmistrzami spotykamy się z politykami, próbujemy ich przekonać do naszych racji. Rozmawiałem z panem Pawłem Szefermakerem z kancelarii prezydenta, ponieważ chcemy zainteresować sprawą głowę państwa. Nie składamy broni i liczymy, że ktoś nas samorządowców w końcu wysłucha - dodaje Tomasz Skoczylas.

Obecnie przysłowiowy Kowalski, który może mieć działkę uzbrojoną we wszystkie media, a który nie złożył do gminy wniosku o warunki zabudowy, po 30 czerwca może nie otrzymać pozwolenia na budowę, a na własnej działce będzie mógł uprawiać - co najwyżej - warzywa. Szansę na budowę - w gminach, które przekroczyły próg 130 procent - po wprowadzeniu planu ogólnego będą miały tylko osoby, które złożyły wnioski o warunki zabudowy. Wybudować będą mogły jednak tylko to, co jest we wniosku. Czyli jeżeli ktoś złożył wniosek o budowę samego domu, to już pozwolenia na dobudowanie garażu nie otrzyma.

Teoretycznie rada gminy lub miasto może nie przyjąć planu ogólnego. Wtedy będzie jeszcze gorzej, ponieważ na terenie takiego samorządu nie będzie możliwe wydawanie decyzji o warunkach zabudowy (WZ) ani uchwalanie nowych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (MPZP) co uniemożliwi budownictwo.

©@

REKLAMA

0011432197

Polskie Radio RZESZÓW

**JESTEŚ Z PODKARPACIA ?
WYDAŁEŚ PŁYTĘ W 2025 ROKU ?**

PRZEŚLIJ ZGŁOSZENIE I WYGRAJ !

PLEBISCYT NAGRODY MUZYCZNEJ POLSKIEGO RADIA RZESZÓW

WERBEL

2025

ZGŁOSZENIA DO 04.01.2026

*Regulamin i szczegóły: radio.rzeszow.pl

REKLAMA

0011426158

COOKMASTERS - STUDIO KULINARNE RZESZÓW

Organizujemy:

- warsztaty dla dzieci i dorosłych,
- warsztaty kulinarne w grupach,
- warsztaty i szkolenia indywidualne,
- imprezy okolicznościowe, firmowe,
- warsztaty urodzinowe,
- wynajem sali.

wyróżnienie w konkursie 2025 nasze DOBRE

**Dunikowskiego 1a
35-603 Rzeszów**

**Zadzwoń do nas
720 750 259**

**Napisz do nas
kontakt@cookmasters.pl**

http://cookmasters.pl/kontakt/

/cookmasters

W naszym regionie wzrasta liczba starszych mieszkańców. Zwiększył się tzw. indeks starości

Norbert Ziętał
n.zietal@nowiny24.pl

W regionie rośnie liczba osób w wieku poprodukcyjnym, który dla kobiet wynosi 60, a dla mężczyzn 65 lat. Jednocześnie zmniejsza się populacja młodych ludzi i osób w wieku produkcyjnym.

- W województwie podkarpackim na koniec pierwszego półrocza 2025 r. najliczniejszą grupę wiekową stanowiły osoby w wieku 40-44 lata. Było ich 170,6 tys. W 2015 r. w wieku 30-34 lata - 177,1 tys. - informuje Urząd Statystyczny w Rzeszowie.

Pod koniec czerwca 2025 r. w województwie podkarpackim mieszkało:

- 372,3 tys. osób w wieku przedprodukcyjnym (0-17 lat)
- 1,2 mln w wieku produkcyjnym (18-59 lat kobiety i 18-64 lata mężczyźni)
- 475 tys. w wieku poprodukcyjnym (60 lat i więcej kobiety i 65 lat i więcej mężczyźni)
- mieszkańców w wieku 85 lat i więcej było 48,1 tys.



Na Podkarpaciu przybywa seniorów, ubywa mieszkańców w innych grupach wiekowych

Na koniec czerwca 2025 r., w porównaniu z 30 czerwca 2015 r., liczba osób w wieku 0-17 lat zmniejszyła się o 25,3 tys., a w wieku produkcyjnym o 137,2 tys.

Wzrosła natomiast o 93,1 tys. liczba osób w wieku poprodukcyjnym. Populacja mieszkańców Podkarpacia w wieku 85 lat i więcej zwiększyła się o 11,8 tys.

Znacznie więcej dziadków

W województwie podkarpackim na koniec pierwszego półrocza 2025 r. indeks starości, czyli liczba dziadków przypadających na 100 wnuczków wyniósł 136. Dziesięć lat wcześniej, na koniec czerwca 2015 r. na 100 wnuczków było 96 dziadków. Indeks starości to liczba osób 65 lat i więcej przypadająca na 100 osób w wieku 0-14 lat.

Procentowo najwięcej seniorów na Podkarpaciu mieszka w dużych miastach: Stalowa Wola (26,40 proc.), Sarnok (25,70 proc.), Leżajsk (25,16 proc.), Przemyśl (25,10 proc.), Krosno (24,85 proc.).

Najmniej w gminie Krasne (14,66 proc.), Ostrów (14,74 proc.), Trzebownisko (14,79 proc.), Głogów Młp. (14,81 proc.) oraz Wadowice Górne. (14,97 proc.).

Wbrew pokutującej od wielu lat opinii, nasz region nie jest tym, w którym osób starszych jest najwięcej. Średnio w Polsce 20,60 proc. mieszkańców ma 65 i więcej lat.

Odsetek osób starszych w wybranych województwach: woj. świętokrzyskie: 23,20 proc.

● woj. śląskie: 21,92 proc.

● woj. lubelskie: 21,63 proc.

● woj. podkarpackie: 19,60 proc.

● woj. mazowieckie: 19,55 proc.

● woj. małopolskie: 18,79 proc.

Zaskakujące, że na Podkarpaciu najwięcej (procentowo) seniorów jest w większych

miastach. O ile w poprzednich dekadach do „babci i dziadka” jechało się na wieś, o tyle teraz coraz częściej wnukowi jeżdżą w odwiedziny do miasta.

Wzrosło zadłużenie

W blokowiskach w swoich mieszkaniach zostali rodzice, a młodzi przeprowadzają się na przedmieścia lub do sąsiadujących z miastem wiosek do domów.

Powiększającą się grupą seniorów to wyzwania dla samorządów. I nie chodzi tutaj tylko o zyskujące coraz bardziej na popularności potańcówki dla seniorów, czy przekazanie im kluczy do miasta (co dawniej dotyczyło tylko bawiących się studentów) z okazji Dni Seniora.

To m.in. transport miejski (autobusy niskopodłogowe), bezpieczniejsze przejścia dla pieszych, dostosowanie miejskiej infrastruktury (choćby więcej ławek na krótszych odcinkach, lepsze oświetlenie, czytelniejsze oznakowanie). To również dbanie o ofertę kulturalną, dostosowaną do wieku seniorów.

Współczesny senior nie oznacza osoby wycofanej z życia. Osoby starsze sprawnie posługują się nowinkami technicznymi, jak choćby smartfonami, i są najaktywniejszą wiekowo grupą użytkowników wielu portali internetowych. Chętnie korzystają z różnych produktów finansowych, co często, w połączeniu z niewystarczającą wiedzą ekonomiczną, sprawia, że wiele starszych osób ma problemy finansowe. - W styczniu tego roku seniorzy z Podkarpacia radzili sobie najlepiej ze spłatą zobowiązań finansowych. Teraz sytuacja uległa zmianie - wynika z raportu BIG InfoMonitor.

Obecnie nasz region jest na czwartym miejscu pod względem solidności regulowania zobowiązań finansowych. Wyprzedzają nas Podlaskie, Opolskie i Świętokrzyskie.

Na Podkarpaciu zadłużonych jest 9 909 seniorów, na łączną kwotę 289 682 600 zł, ze średnim długiem na osobę 29 233 zł. Chodzi o dług, których normalny czas spłaty minął. ©©

AUTOREKLAMA

0011427781

nowiny
n o w i n y 24.pl

do kupienia
także
w sieci

Delikatesy
CENTRUM

To jednak gruźlica była przyczyną śmierci żubrzczy z Mucznego

opr. jer
j.leniart@nowiny24.pl

Badania laboratoryjne potwierdziły, że żubrzcza z zagrody pokazowej w Mucznem w Bieszczadach padła z powodu gruźlicy.

Kolejne testy mają wykazać, czy śmiertelną chorobą zostały zakażone również pozostałe osobniki przebywające w tej samej zagrodzie.

- Otrzymaliśmy właśnie wynik, jest to wynik dodatni - powiedział Podkarpacki Wojewódzki Lekarz Weterynarii Mirosław Welz. To oznacza, że przyczyną zgonu samicy żubra z zagrody pokazowej w Mucznem była gruźlica.

Nie można leczyć gruźlicy u żubrów

Informacje o śmierci żubrzczy służby przekazały miesiąc temu. Już wtedy podejrzewano, że przyczyną może być gruźlica. Próbkę tkankę pobrane od padłego zwierzęcia zostały wysłane do laboratorium weterynaryjnego



Obecnie w zagrodzie w Mucznem znajduje się 13 osobników. Na razie nie wiadomo, czy one również są chore

w Puławach. Sanepid objął nadzorem epidemiologicznym osoby z obsługi zagrody, żeby wykluczyć u nich zakażenie gruźlicą.

Obecnie w zagrodzie w Mucznem znajduje się 13 osobników. Na razie nie wiadomo, czy one również są chore.

- Pobierany jest materiał, krew do badań, wykonywane są również testy tuberkulinowe, które potwierdzą, czy pozostałe osobniki są zakażone, czy nie - przekazał wojewódzki lekarz weterynarii.

Gruźlicy u żubrów nie można leczyć. - Jeśli potwierdzimy wystąpienie gruźlicy, to

będziemy wnioskować do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska o eliminację tych osobników, które uległy zakażeniu - dodał Mirosław Welz.

Nie wiadomo, skąd to zakażenie

Zagroda w Mucznem zajmuje blisko osiem hektarów.

To teren zalesiony, ogrodzony, przez środek przepływa strumyk. Na razie nie wiadomo, jak to się stało, że gruźlica pojawiła się w zagrodzie pokazowej.

- Oczywiście jest ona ogrodzona w taki sposób, że duże osobniki tam się nie mogą dostać. Natomiast nie jest to zagroda z litymi ścianami, tylko jest to teren, w którym te żubry mogą żyć i przemieszczać się, tak jak w warunkach naturalnych. Zarówno małe zwierzęta, jak borsuki, trochę większe, jak dziki, mogą zbliżyć się do miejsca bytowania tychże żubrów. Nie wiemy w chwili obecnej, jaka była przyczyna zakażenia, czyli jakie zwierzę przeniosło zakażenie do tej zagrody pokazowej - przekazał lekarz weterynarii.

Od 2012 roku nie odnotowano takiego przypadku

Żubry sprowadzono w Bieszczady na początku lat 60. ubiegłego wieku, po ponad dwustu latach ich nieobecności na tym terenie. Należą

do rasy białowiesko-kaukaskiej; są potomkami żubra z Kaukazu oraz samic bytujących w ogrodach zoologicznych i zwierzyńcach prywatnych.

Żubry pochodzące z krzyżówek linii kaukaskiej z białowieską zostały odizolowane i znajdują się wyłącznie w Bieszczadach. W pozostałych ośrodkach w Polsce żyją żubry czystej linii białowieskiej.

Obecnie populacja bieszczadzka jest najliczniejszą w Polsce poza Białowieżą, a także największą na świecie populacją tego gatunku zamieszkującą ekosystemy górskie. Szczególnym zagrożeniem dla ich zdrowia jest gatunkowa wrażliwość na zakażenie gruźlicą. Choroba pojawiła się w Bieszczadach po raz pierwszy w 1996 r. oraz ponownie w roku 2010.

Od 2012 roku nie odnotowano żadnego przypadku zakażenia gruźlicą w stadach bieszczadzskich żubrów, których liczebność jest obecnie szacowana na ponad 80 osobników. (AL/PAP)

WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW

„Jesienna Scena Staroniwy”

Będzie to wieczór pełen sentymentalnych utworów, które przeniosą słuchaczy w świat pełen emocji, miłości i wspomnień. Każda piosenka opowie swoją historię o przemijaniu, nadziei i najpiękniejszych chwilach. Na scenie pojawią się uczestnicy zajęć wokalnych. Niedziela, 23 listopada, godz. 18 w Rzeszowskim Domu Kultury filia Staroniwa przy ul. Staroniwskiej 46. Wstęp wolny.

RZESZÓW

Henryk Miśkiewicz Kwartet

W nowych aranżacjach usłyszemy utwory kompozytorów muzyki filmowej, którzy tworzyli swoje dzieła do kultowych pozycji polskiej kinematografii i z którymi współpracował Henryk Miśkiewicz. Największe przeboje w najlepszym wykonaniu: Henryk Mi-

skiewicz - saksofony, Wojciech Majewski - fortepian, Sławomir Kurkiewicz - bas, Michał Miśkiewicz - perkusja. Instytut Wyższych Studiów Teologicznych, ul. Witolda, piątek, godz. 20.

RZESZÓW

Podkarpacki bazarek

Targ lokalnych producentów: świeże warzywa i owoce, wędliny, sery, miody, pieczywo, przetwory oraz rękodzieła. Bazarek łączy rolników z mieszkańcami regionu i promuje ideę „kupuj lokalnie”. 22 listopada (sobota), godz. 8-14, Park Papieski, parking przy al. Armii Krajowej.

RZESZÓW

IX Dzień Bieszczadzki

Dzień będzie okraszony koncertami zespołów i artystów z Podkarpacia, Bieszczadów i nie tylko. Przez całe wydanie będzie można spotkać się z wieloma utalentowanymi ludźmi z Bieszczadów jak rękodzielnikami, poetami,

fotografikami, malarzami, a ponadto: jarmark rękodzieła, warsztaty rękodzieła, fotografia bieszczadzka, kulinaria bieszczadzkie, konkursy wiedzy o Bieszczadach, animacje dla dzieci, koła naukowe Politechniki Rzeszowskiej. 22 listopada (sobota), godz. 12-22, Strefa Kultury Studenckiej Politechniki Rzeszowskiej, ul. Akademicka 8, wstęp wolny.

PRZEMYŚL

Orszak Chrystusa Króla

Na niedzielne wydarzenie zaprasza bp Stanisław Jamrozek, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów, Grup, Wspólnot i Stowarzyszeń Intronizacji Jezusa Chrystusa. Godz. 12.30 msza pod przewodnictwem bp. Jamrozka w kościele oo. Franciszkanów; 13.30 - formowanie orszaku i przejście ulicami: Franciszkańską, Kazimierzowską, Rynek, most Orląt, pl. Konstytucji 3 Maja, Grunwaldzką, Salezjańską, św. Jana do sanktuarium św. Józefa; 14 - modlitwa w sanktuarium św. Józefa.

KROSNO

„Kolacja na cztery ręce”

Sztuka autorstwa Paula Barza opowiada o fikcyjnym spotkaniu dwóch gigantów świata muzyki - Jana Sebastiana Bacha i Jerzego Fryderyka Hoendla. Akcja rozgrywa się w XVIII wieku w Berlinie, gdzie Hoen-del podejmuje Bacha wykwintną kolacją, podczas której ścierają się ich odrębne stanowiska na temat muzyki, życia artysty i jego roli w społeczeństwie. Spotkanie dwóch kompozytorów to okazja do poznania ich osobowości i poglądów. Spektakl 46. Krośnieńskich Spotkań Teatralnych 21 listopada o godz. 19 w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza.

JASIONKA

Maryla Rodowicz

To nie tylko koncert, ale także okazja do poznania Maryli Rodowicz z zupełnie nowej - muzycznej strony. To kameralne rendez vous, podczas którego artystka przypomni największe hity, zaśpiewa utwory

odrobinę mniej znane, a wszystko to w nowych akustycznych aranżacjach z akompaniamentem dwóch gitar. Taka forma koncertu to powrót do klimatu z początków kariery Maryli Rodowicz, kiedy na scenie towarzyszyli jej tylko gitarzyści. Zen.com EXPO, 21 listopada, godz. 19.

BOGUCHWAŁA

Spotkanie z legendą „Harleya”

Jan Kwilman to niezwykle barwna postać polskiej sceny motocyklowej - pasjonat, który w czasach PRL-u składał motocykle z dostępnych części, by z czasem stać się jednym z pionierów i współtwórców ruchu harleyowców w Polsce. Jak ta pasja ukształtowała jego życie? Jak otoczenie reagowało wówczas na widok tego motocyklu? Tego będzie się można dowiedzieć podczas spotkania autor-skiego z legendą „Harleya” Janem Kwilmanem i współautorem książki Lechem Potyńskim. 26 listopada (środa), sala widowiskowa Miejskiego Centrum Kultury, godz. 18, wstęp wolny.

PRZEMYŚL

Koncert przy świecach

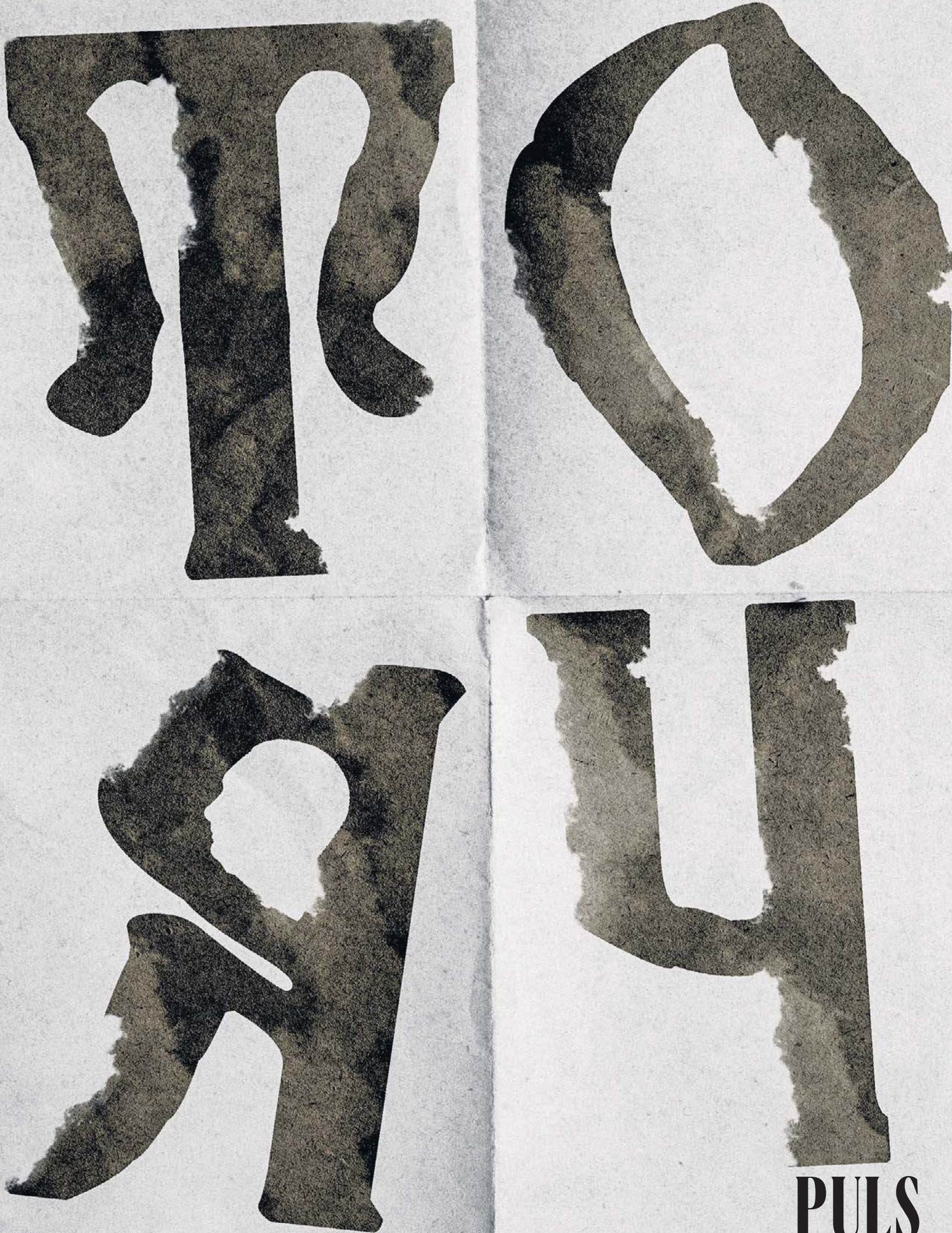
W programie muzyka m.in. Hansa Zimmera, Johna Williamsa, Ennio Morricone, Nino Roty i innych. Magii wydarzenia doda blask setek świec, które otoczą słuchaczy ciepłym, migotliwym światłem, tworząc atmosferę idealną do zanurzenia się w muzyczne opowieści pełne emocji i wzruszeń. Centrum Kulturalne, piątek, godz. 18.

TARNOBRZEG

Festiwal Lodu i Ognia

22 (w godz. 9-19) i 23 listopada (od godz. 6.30) nad Jeziorem Tarnobrzeskim - Festiwal Lodu i Ognia. To największe w Polsce spotkanie miłośników zimna, sauny i ekstremalnych wyzwań, które łączy sport, zdrowie, muzykę i pomoc charytatywną. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. Dochód z festiwalowych aktywności zostanie przekazany na rzecz Hospicyjnego Domu Aniołków i Domu Dziecka w Tarnobrzegu. **opr. baj**

D y w e r s j a p i s a n a c y r y l i c ą !



PULS
#191

Sprzedając Mariuszowi Królowi część swojej działki w Nienadowej, Czesław Barszczak stracił dwa razy: raz sprzedając, a drugi raz - kupując samochód. Miał mieć sąsiada, ma sklep Biedronka, miał mieć wóz, pojazdu nie ma. Wokół transakcji rozpetęła się polityczna burza.

Zaczęło się w 2018 r., kiedy w domu Barszczaków pojawił się ich prawie znajomy. Prawie, bo panowie znali się z widzenia, mieszkali w tej samej okolicy, więc nie byli sobie obcy. Barszczakowie zdziwili się, że jednak prawie obcy człowiek przyszedł pytać ich, czy chcieliby sprzedać kawałek z prawie dwóch hektarów, jakie trzymali tuż za ogrodzeniem swojego domu. Zdziwili się tym bardziej, że sprzedawać wcześniej nie zamierzali i nigdzie deklaracji sprzedaży nie ogłaszali.

- Pytałem, czy chce kupić dla siebie, powiedział, że dla kolegi - opowiada pan Czesław. - Niedługo potem przyjechał Mariusz Król, pytał, ile chce za ar. Kiedy powiedziałem, że 8 tysięcy, wyśmiał mnie, dawał 4,5 tysiąca, że daje od razy 10 tysięcy zaliczki i jedziemy do Przeworska do notariusza.

Wtedy i jeszcze długo potem Barszczakowie nie mieli pojęcia, że rozmawiają z radnym wojewódzkim i zastępcą dyrektora rzeszowskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Nie dogadali się, ale kontrahent pojawił się 2-3 tygodnie później, żeby negocjować. Stańło na 6 tysiącach - opowiadają. - Bez przerwy powtarzał „ja wam pomogę, ja wam wszystko załatwię, ty się nie martw”, głównie wtedy, kiedy zgłaszaliśmy wątpliwości.

Wtedy Czesław Barszczak nie zastanawiał się, dlaczego temu człowiekowi zależy na kupieniu akurat 43 arów, nie mniej i nie więcej. Do dziś nie wie.

- Zastanawiał się rodzina w Ameryce, że tutaj chce urządzić duży piękny ogród - dodaje pani Jolanta. - Bo nie raz mu mówiłam, żeby nie stawiał nam mu jakiegos tartaku, albo sklepu, a on zapewniał raz po raz, że tu ma być dom rodzinny i będziemy sąsiadami.

Jej mąż dorzuca, że gdyby tylko wiedział, że człowiek kupuje działkę na handel, to interesu by nie było. Także dlatego, że ziemia dobra, III klasy, jeszcze mógł być z niej pożytek.

- Umiał nas podejść - przyznaje pani Jolanta. - Ze dwa razy był u nas z synem, mówił, że syn jest chory. - Jakbym ci nie powiedział, to nawet byś nie wiedziała, że chłopak jest chory. To dopiero podłość, żeby chorego syna wykorzystywać do własnych interesów - nie kryje oburzenia mąż pani Jolanty.

Urzędniczy super express

A jednak do interesu doszło: w 2018 r. podpisali u notariusza



Czesław i Jolanta Barszczakowie o nabywcy działki, na której stanęła „Biedronka”: - Umiał nas podejść...

KUPIŁ OD NAS DZIAŁKĘ ZA 256 TYSIĘCY, SPRZEDAŁ ZA 1,7 MILIONA

Byliśmy w Nienadowej, by sprawdzić,
jak Mariusz Król, jako radny wojewódzki PiS i zastępca
dyrektora rzeszowskiego oddziału KOWR, ubił swój złoty
interes na kupnie i sprzedaży działki

Andrzej Płes

umowę przedwstępną sprzedaży, Barszczakowie dostali od kupującego tysiąc złotych zadatku, kupujący w umowie zagwarantował sobie, że gdyby wycofali się z transakcji, muszą mu zwrócić dwukrotność tej sumy.

- Nie raz nam o tym później przypominał - podkreśla pan Czesław.

Potem sprawy zaczęły toczyć się błyskawicznie: 20 stycznia 2020 r. Barszczakowie otrzymali pozytywną opinię Urzędu Gminy w Dubiecku o podziale ich działki, 21 lutego tego samego roku urząd zatwierdził podział. Notarialne prawo własności podpisano z końcem marca 2020 r., kiedy covid-19 zaczął szaleć po Polsce. Pani Jolanta mówi, że

wcześniej mieli wątpliwości, ale strach przed pandemią zdecydował, by jednak sprzedać i mieć trochę grosza na ciężkie czasy. W kancelarii notarialnej pojawili się Mariusz Król z żoną i to oni wspólnie kupili od Barszczaków te 43 ary. Nim do podpisania tego dokumentu doszło, o wydanie warunków zabudowy nabytej przez państwa Krółów nieruchomości wystąpiła do dubieckiego urzędu, nie wiadomo dlaczego, ich córka, a nie oni. I to jeszcze 6 marca. Pozytywną decyzję urzędu na „Budowę budynku usługowo - handlowego, budowę totemu reklamowego, budowę parkingu wraz z drogami wewnętrznymi”... itd. otrzymała w dwa dni. Z zastrzeżeniem, że teren trzeba odrol-

nić, nim przystąpi się do budowy.

Odrolnienie też poszło szybko i gładko, bo budowa wkrótce ruszyła. Również w marcu Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zrezygnował z prawa pierwokupu działki Barszczaków, kilka miesięcy później Mariusz Król wystąpił do instytucji, którą współkierował z prośbą o możliwość wcześniejszego zbytu nowo zakupionego gruntu. Teoretycznie ta operacja byłaby niemożliwa przez pięć lat od nabycia lub obciążona gigantycznym podatkiem, ale wnioskodawca posłużył się argumentem choroby syna. I zgodę otrzymał.

I w jednym Mariusz Król dotrzymał Barszczakom słowa:

o nic nie muszą się martwić, on wszystko załatwi. Zapłacił za geodetę, za podział gruntu, koszty notarialne. Barszczak wkurzył się, kiedy za jego plotem zaczęło dziać się coś niepokojącego: wielka dziura w ziemi, wcale nie pod dom jednorodzinny. Na tablicy informacyjnej placu budowy przeczytał, że inwestorem jest Mariusz Król, dopytywał, co się szykuje, usłyszał, że sklep „Biedronka”.

- To on sam przynosił nam pisma z urzędu gminy - opowiada pan Czesław. - Pocztą może jedno, dwa przyszły, a długo szły, bo była pandemia. Wciąż zapewniał mnie, że sklep będzie należał do niego, że nic złego się nie dzieje, a dwa tygodnie później na tej samej tablicy przeczytałem, że inwestorem

jest jakiś Stanisław C. z Dębicy i w tym też mnie oszukał. A „Biedronkę” budował ten mój niby znajomy, który pierwszy przyszedł pytać, czy sprzedamy działkę. I on mówił, że ten C. to ma pełno takich „Biedronek”.

Szok i niedowierzanie

O tym, że „sprawa się rypla”, dowiedzieli się z mediów z początkiem listopada.

- Syn znalazł w internecie wpis posła Adama Dziezica o przekręcenie na działce w Nienadowej - opowiada pan Czesław. - Zadzwonił do nas wieczorem, czy chodzi o naszą działkę. Jak mąż sprawdził, okazało się, że o naszą. Dwa dni później ktoś latał dronem nad nami, myślałam, że to w związku z tym, że chodnik mają u nas robić. Podeszłam, zapytał, powiedzieli mi, że są z telewizji i chodzi o działkę. Dopiero wtedy dowiedzieliśmy, że to afera na taką skalę. Wtedy dowiedzieliśmy się, że pan Król działkę, którą od nas kupił za 256 tysięcy, sprzedał za 1,7 miliona.

Barszczaka szlag trafił, jak się o tym dowiedział.

- Tu ludzie pod budowę innego sklepu sprzedawali działki po 30 tysięcy za ar - wylicza.

To nie był jego ostatni fatalny interes na tej działce.

- Jak otrzymaliśmy należność za tę działkę, kupiłem za te pieniądze samochód - zaczyna. - Ogłoszenie znalazłem na OLX, Renault Koleos, fajne auto. Dałem 90 tysięcy, pojeździłem kilka tygodni na tymczasowym dowodzie rejestracyjnym. Stałego mi nie dali, bo okazało się, że auto było... kradzione. Przyjechała policja, zapakowała wóz na lawetę, odwiozła go na policyjny parking i tyle go widziałem. Jakbym nie sprzedał działki, to nie kupiłbym auta, a tak byłem 90 tysięcy w plecy. Przekłęte pieniądze od przekłętą człowieka. Tak mnie załatwił, że do końca życia ciężko mi się będzie ogarnąć.

- Wykorzystał własne stanowisko pracy, żeby dowiedzieć się, gdzie są atrakcyjne działki - przekonana jest pani Jolanta. - I chorobę syna, żeby nie płacić podatku od sprzedaży działki.

Trzęsienie odrolnionej ziemi

Jak to się stało, że Mariusz Król, wicedyrektor rzeszowskiego KOWR, instytucji powołanej w 2017 r. także do pilnowania, żeby ziemia rolna pozostała rolna, doprowadził do zakupu, odrolnienia i sprzedaży działki pod inwestycję niezwiązana z rolnictwem? Jak rozumieć to, że wicedyrektor KOWR kupił ją na swoje i żony nazwisko za 256 tysięcy i błyskawicznie sprzedał za 1,7 mln zł? Jak to możliwe, że ówczesny dyrektor rzeszowskiego KOWR Jerzy

Borcza zgodził się na tę transakcję, choć miał prawo pierwokupu tej ziemi na rzecz państwa? I jakim cudem formalności związane z tą operacją odbywały się błyskawicznie, w sposób nieosiągalny dla przeciętnego petenta? I to jeszcze w okresie covidowego lockdownu? Na te pytania próbuje odpowiedzieć poseł i szef podkarpackiego PSL Adam Dziech. Podczas konferencji prasowej podał szczegółową chronologię wydarzeń, wskazał na zadziwiający, błyskawiczny tryb wydawania decyzji przez Urząd Gminy w Dubiecku, a Mariusza Króla określił mianem Króla Biedronek.

- Przecież wydanie takich decyzji wymaga analizy dokumentacji, uzgodnień, informowania stron, tak zwanych zwrotek - tłumaczy. - Zwykły rolnik czeka na nie czasem miesiącami, a tu przychodzi kumpel do kumpla i mu mówi „Weź mi zrób ten kwit w dwa dni”. I ktoś to robi.

Ta operatywność urzędników zaskakuje go i z tego powodu, że pandemiczny lockdown mocno spowalniał obieg dokumentów: korespondencja papierowa podlegała tak na pocztę, jak i w urzędzie kwarantannie.

- Można założyć, że ktoś fizycznie z tymi papierami musiał się przemieszczać od domu do domu, ale wtedy łamał prawo o obostrzeniach przeciw covidowych - wskazuje.

Że to Mariusz Król dostarczał mu urzędowe pisma „do rąk własnych”, potwierdził Czesław Błaszczak.

Poseł Dziech dziwi się też, że ówczesny szef rzeszowskiego KOWR Jerzy Borcz podpisał zgodę na odstąpienia ośrodka od prawa pierwokupu na rzecz swojego zastępcy.

- Dziś tłumaczenie pana Jerzego Borcza, że nie wiedział, co podpisywał, to... rewelacja - ocenia poseł. - A w ogóle jak to możliwe, że to wszystko firmowali urzędnicy za państwowe pieniądze?

Poseł Dziech twierdzi, że działka w Nienadowej to nie jedynie interes Mariusza Króla na działkach. Przedmiotem jego analizy jest ta w Przeworsku, nabyta przez Mariusza Króla i jego żonę, też rolna, na której wkrótce potem stanęła kolejna „Biedronka”. A tymczasem zamierza się zwrócić do prezesa Prawa i Sprawiedliwości, by wobec Jerzego Borcza i Mariusza Króla, którzy są członkami PiS, wyciągnął konsekwencje. Nadto pla-

nuje zawiadomić o sprawie organy ścigania i służby skarbowe, by sprawdziły finansowe operacje byłego wicedyrektora rzeszowskiego KOWR.

Mariusz Król kontratakuje

Były wiceszef rzeszowskiego oddziału KOWR mówi, że czuje się zaszczuty i niesprawiedliwie pomawiany. I przypuszcza, że ta operacja w zasadzie nie jest wymierzona przeciwko niemu, że on stał się tylko środkiem do osiągnięcia głębszego celu.

- To, co dzieje się wokół mnie, a także mojej rodziny, to coś niebywałego - ocenia. - Chciałbym, żeby ktoś pozwolił mi wyjaśnić okoliczności tej transakcji, bo na razie w przestrzeni medialnej trafiła tylko jedna strona tej historii, ale nikt nie chciał ze mną o tym rozmawiać. A pan poseł wręcz odbiera mi prawo do tego, bym - jako pracownik KOWR - mógł, jako osoba prywatna, kupić od innej osoby prywatnej ziemię.

Szczególnie dotknęły go pomówienia o to, jakoby oszukał państwa Barszczaków. I wylicza: kiedy w 2020 r. nabył od nich niespełna 43 ary, hektar (100 arów) ziemi rolnej w Dubiecku kosztował wówczas 35 - 40 tys. zł, więc po cenie rynkowej kupiona przez niego działka warta była ok. 17 tys. zł. Tymczasem on zapłacił za nią 256 tys.

Że KOWR nie skorzystał z prawa pierwokupu ziemi Barszczaków? I tu Mariusz Król zarzuca „inicjatorom wymierzonej przeciwko niemu akcji” ignorancję w zakresie przepisów prawa, mając na uwadze w szczególności bardzo wysoką cenę gruntu rolnego, który kupił od Państwa Barszczaków. Król podkreśla, że KOWR nie jest instytucją, która ma skupować z rynku działki, w szczególności inwestycyjne, jak również nie jest instytucją, która kupuje, cokolwiek jej się spodoba.

- A pan poseł nie przeczytał ustawy o KOWR, nie zapoznał się z przepisami, a teraz wmawia wszystkim, że ośrodek powinien to zrobić - sugeruje. - Gdyby KOWR mógł to robić, to rozwaliłby w kraju przedsiębiorczość. Został powołany po to, by pomagać rolnikom, a nie być instytucją biznesową. Gdybym ja wówczas kupił, reprezentując ośrodek, działkę rolną, której cena rynkowa wynosiła 17 tysięcy za 256 tysięcy, to pan poseł Dziech dzisiaj by szalał, a prokuratura stawiałaby mi zarzuty niegospodarności.



FOT. BARBARA GALAS

Pan Czesław i pani Jolanta opowiadają, że byli informowani przez nabywcę działki, że stanie na niej dom jednorodzinny. Stał sklep sieci „Biedronka”

Dziwi go zarzut, że kwestie formalne, związane z nabyciem gruntu, przebiegały w dubieckim urzędzie w tempie zaskakująco szybkim.

- Wszyscy pamiętamy, że to był czas obostrzeń covidowych, ludzie urzędów nie nawiedzali tłumnie, urzędnicy byli, ale nie przeciążeni pracą, to był najlepszy okres, by załatwić sprawę - tłumaczy.

Oczekiwanie, by stosowne organy sprawdziły jego oświadczenia majątkowe? Mariusz Król twierdzi, że Centralne Biuro Antykorupcyjne już je sprawdzało. I może sprawdzać jeszcze raz.

Inie wie, dlaczego czyni mu się zarzut, że w podobny, jak w Nienadowej sposób, nabył działkę w Przeworsku. Taki też, że i tu KOWR odstąpił od prawa pierwokupu z uwagi m.in. na wysoki koszt zakupu działki.

- Wspólnie z kolegą, bodaj w 2022 roku - potwierdza. - Działka była w obrębie miasta, z tego powodu nie mają zastosowania przepisy dot. wyrażenia przez KOWR zgody na sprzedaż przed upływem 5 lat, to także była prywatna transakcja. Owszem, po uzbrojeniu odsprzedaliśmy ją.

Przyznaje, że w efekcie i tu stanął dyskont „Biedronki”.

Mariusz Król staje się mniej otwarty na pytania, kiedy zagadnąć o uzasadnienie próby do KOWR o możliwość zbycia działki w Nienadowej przed upływem 5-letniego okresu karencji od chwili nabycia. W dokumencie posłużył się argumentem choroby dziecka. O tym aspekcie sprawy wspo-

minał poseł Adam Dziech podczas konferencji.

- Uzasadniłem we wniosku, że te środki są mi potrzebne na leczenie syna do końca życia - dobiera słowa i można wy-czuć, że mówienie o tym bardzo osobistym wątku przychodzi mu niełatwo. - Poruszanie kwestii mojego chorego na autyzm dziecka na forum publicznym uznaję za odrażające etycznie.

A zgodę KOWR na uzasadniony w ten sposób wniosek uzyskał po prawie sześciu miesiącach, więc jak się mają do tego zarzuty o „błyskawicznym trybie działań administracyjnych” - ironizuje. I nieprawdą jest, że zarabiał miesięcznie 20 tys. zł, jak podano do wiadomości publicznej. W rzeczywistości to było 11 tys. zł brutto.

Tymczasem nie może pogodzić się z tym, że jego nazwisko traktowane jest w przestrzeni publicznej w bardzo negatywnym kontekście, bez dania mu prawa do obrony, korekty, repliki i wyjaśnień. Zapowiada kroki prawne, najpierw wobec telewizji publicznej, która wykorzystywała jego spot przedwyborczy sprzed lat, jako wstęp do materiału o transakcji na gruntach.

Działka a sprawa polityczna

Za osobny wątek traktuje wypowiedzi dla mediów państwa Barszczaków. I zapewnia, że rozumie, iż mogą czuć się rozżaleni, usłyszawszy wiadomość, za jaką cenę działkę odsprzedał.

- Do tego momentu pozostawaliśmy w normalnych relacjach - zapewnia. - Z jednej strony mi ich żal, ponieważ, podobnie jak ja, zostali wpłątani w pewną rozgrywkę polityczną, ale z drugiej uważam, że w swoich oskarżeniach posunęli się za daleko.

Jest przekonany, że nie stanowi ostatecznego celu prowadzonych przeciwko niemu działań, ten cel jest daleko poza nim.

- Jest pewien pomysł, w który zaangażowany jest pan poseł, bezpośrednim celem jest pani dyrektor KOWR, która stoi na przeszkodzie pewnej transakcji - podpowiada tajemniczo. - Pan minister z PSL, pan poseł z PSL, pan dyrektor generalny KOWR z PSL, a pani dyrektor z PO, a w dodatku przeszkadza i trzeba coś z tym zrobić. Sygnalizowałem to podczas swojego wystąpienia na forum Rady Gminy Orły podczas ostatniej sesji. To grubszy temat, który - jak sądzę - z czasem ujrzy światło dzienne.

Sprawa pod lupą prokuratury

Krzysztof Kłak, lider opozycji w Sejmiku Województwa i członek Platformy Obywatelskiej, już zawiadomił Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie, sprawą zajęła się rzeszowska Prokuratura Okręgowa.

- Przedmiotem sprawy jest niewykonanie prawa pierwokupu nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Nienadowa, gm. Dubiecko, objętej warunkową umową sprzedaży z dnia 16 marca 2020 roku,

a także wydanie w dniu 17 kwietnia 2021 roku decyzji o wyrażeniu zgody na zbycie tej nieruchomości przed upływem 5 lat od jej nabycia - informuje prokuratura. - Działania te miały na celu niewykonanie prawa pierwokupu nieruchomości, co miało miejsce w związku z zawarciem warunkowej umowy sprzedaży w dniu 4 maja 2021 roku. Wskazane działania mogły narazić interes publiczny na szkodę.

Na razie to postępowanie sprawdzające, czy do przestępstwa doszło i wszczęte „z urzędu”, dotyczy „niedopełnienia obowiązków w zakresie realizacji ustawowych zadań Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Rzeszowie i Warszawie”.

Czarne chmury zawisły też nad Jerzym Borczem, obecnie przewodniczącym Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Radni Koalicji Obywatelskiej żądają, by zrezygnował z funkcji przewodniczącego. Projekt uchwały, który ma być procedowany podczas sesji 24 listopada, dotyczy „przyjęcia stanowiska potępienia procedury wykorzystywania funkcji publicznej w Oddziale Terenowym KOWR w Rzeszowie oraz braku reakcji ówczesnego dyrektora i Przewodniczącego Sejmiku - Jerzego Borcza”.

- Zamiast reagować na oczywisty konflikt interesów i nieetyczne praktyki swojego zastępcy, Jerzy Borcz nie tylko nie przeciwdziałał temu procederowi, ale wręcz je wspierał - brzmi część uzasadnienia stanowiska, sporządzonego przez radnego Kłaka.

PRZEDMIOTEM SPRAWY JEST NIEWYKONANIE PRAWA PIERWOKUPU NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ W MIEJSCOWOŚCI NIENADOWA

RAKIETA V-2 WYKOPANA PO 80 LATACH. NIEZWYKŁE ODKRYCIE W BLIŹNIE

Odnaleziona rakiet V-2 (Aggregat 4) została wystrzelona przez Niemców w celach testowych na dawnym poligonie artyleryjskim w Bliźnie (pow. ropczycko-sędziszowski).

Piotr Samolewicz

W Parku Historycznym Bliźna im. Wywiadu Armii Krajowej rozpoczęły się prace związane z konserwacją szczątków rakiety V-2 odnalezioniej 15 listopada w pobliskim lesie. Jest to już czwarte tego typu znalezisko, które będzie wystawiane w Parku. Jest zupełnie bezpieczne.

Odnaleziona rakiet V-2 (Aggregat 4) została wystrzelona przez Niemców około 80 lat temu na dawnym poligonie artyleryjskim w Bliźnie. Znalaziono ją w lasach nadleśnictwa Tuszyna, kilometr - półtora kilometra w prostej linii od Parku Historycznego Bliźna. Nie wiadomo, z jakiego miejsca poligonu rakiet została odpalona.

To miała być cudowna broń Hitlera

Pierwszy próbny start rakiet V-2 odbył się w Bliźnie 5 listopada 1943 roku. Na początku były wystrzeliwane z betonowej platformy, później, w miarę rozwoju technologii, Niemcy wystrzeliwali je z mobilnych platform. Poligon w Bliźnie był częścią większego poligonu SS z dowództwem w Pustkowie.

Rakiet V-2, cudowna broń Hitlera, miała przesądzić o losach drugiej wojny światowej. Testowano ją m.in. w ośrodku doświadczeń na wyspie Uznam. Do prac wykorzystywano polskich pracowników przymusowych, więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych.

To właśnie Polacy przyczynili się do rozpracowania tajnej broni Trzeciej Rzeszy, prze-



Odnalezione w ubiegłym tygodniu elementy rakiety V2 wzbogacą ekspozycję Parku Historycznego Bliźna. Na zdj. Marcin Wilk (z lewej) i Rafał Nęcza

kazując informacje Brytyjczykom. Dzięki nim hitlerowski ośrodek budowy rakiet w Peenemünde został zbombardowany.

Będzie ciekawy eksponat

Odnalezione w ubiegłym tygodniu elementy wzbogacą ekspozycję Parku Historycznego Bliźna.

- Udało nam się wydobyć szpic rakiety wraz z elementami, które wbiły się do szpicu. Mamy też 16 wtryskiwaczy, które są w dobrym stanie. W przyszłości będzie to naprawdę ciekawy eksponat. Mamy też drobne elementy

turbo pompy, która napędzała tę potężną rakietę. Ważyła ponad 12 ton i mierzyła 14 metrów wysokości. Wykopane elementy może są niewielką częścią rakiety, ale stanowią znaczący układ, mówiący o tym, jak rakiet funkcjonowała - wyjaśnia Rafał Nęcza, jeden ze znalców i współzałożyciel Klubu Historyczno-Eksploracyjnego V 2 Team działającego przy Centrum Kultury i Bibliotek gminy Ostrów w Kamionce.

Rakiety na poligonie w Bliźnie startowały pionowo i w czasie 56 sekund wypalały całe swoje paliwo, osiągając odpowiednią wysokość. Zyrskopy zaczęły przestawiać lotki i lecąc lotem balistycznym rakiet trafiała w określony punkt. Jej głowica bojowa była wypełniona nie ładunkiem wybuchowym, a piaskiem, betonem i metalem. Pozorowały one jedynie wagę uzbrojonej rakiety.

Miejsce, w którym rakiet przez długie lata spoczywała

W wykopaniu znaleziska brali udział członkowie Podkarpackiego Stow. Miłośników Militariów, Klubu Historyczno-Eksploracyjnego V 2 Team, kaliskiego Stowarzyszenia Denar, biegły sądowy Marcin Wilk, Andrzej Kulpa i zespoły OSP Bliźna i Wola Ociecka, IPN Oddział w Rzeszowie, Nadleśnictwo Tuszyna, archeolodzy, saperzy, Wojewódzki Podkarpacki Urząd Ochrony Zabytków i członkowie Rady Naukowej Parku Historycznego Bliźna.

Poszukiwaczom militariów pomagał Roman Rusin, syn Aleksandra Rusina ps. Rusał, żołnierza AK, który podczas II wojny światowej namierzał, gdzie rakiet spadały. Polski wywiad demontował rakiet przed przyjazdem Niemców i wysyłał je do Anglii. Kilkanaście lat temu Aleksander Rusin wskazał miejsce upadku jednej z rakiet. Zostało ono rozkopane i wydobyte z niego szczątki rakiety.

Wydarzenie w skali europejskiej

Do Bliźnej ponownie przyjechał Marcin Wilk, prezes warszawskiej Fundacji Pro Militaris. Zajmie się on wstępną konserwacją zabytku. Określa odnalezienie czubka balistycznego do rakiety V-2 wydarzeniem w skali europejskiej a nawet światowym.

- Wystrzelono tych rakiet ok. 5,5 tys. Pierwsze próby odbywały się na wyspie Uznam w Peenemünde, a później na poligonie w Bliźnie. Z całą pewnością jest to rakiet ćwiczebna, czyli jedna z niewielu, które służyły do testów. Pewność wynika z tego, że udało mi się już ustalić, jak była pomalowana. Ma czarny pigment, a stożki balistyczne malowano na czarno tylko na pierwszych rakietach ćwiczebnych. One były malowane po to, by rakiet były widoczne w locie i by łatwo było je podjąć z ziemi po upadku. Rakiet te były malowane na kolor czarnobiał. Jest to rzadki egzemplarz - mówi ekspert.

Marcin Wilk wyjaśnia, że Park Historyczny Bliźna im. Wywiadu Armii Krajowej jest jedynym miejscem, w którym są przechowywane i eksponowane czubki balistyczne rakiet V-2. Natomiast muzea w Europie Zachodniej posiadają kompletne rakiet V-2, które przejęli alianci po zajęciu Niemiec. Nigdy nie były one wystrzelone.

- W Polsce nie ma żadnej kompletnej rakiety. Są jedynie poskładane relikty, bardziej lub mniej kompletne. W Parku w Bliźnie są cztery stożki balistyczne z tym odnalezionym niedawno. Możemy je porównywać. Jeden miał fragmenty zielonego pigmentu, czyli miał już kamuflaż, natomiast odnaleziony ostatnio egzemplarz, sądząc po jego czerni, był jednym z pierwszych wystrzelonych - mówi Marcin Wilk.

Rakiet jest swoistą kapsułą czasu

- Teraz prowadzimy prace wstępne, oczyszczające. Rakiet jest mocno oblepiona piaskiem i elementami organicznymi, gdyż długo zalegała pod powierzchnią ziemi. Po oczyszczeniu myjką będziemy zastanawiać się, co dalej. Na pewno będę chciał utrwalić oryginalną czarną farbę, jaka się zachowała. Ma ona dużą wartość historyczną, jak cała reszta znaleziska. Będziemy chcieli też zachować cały czubek w stanie, w jakim jest. Do niego powbiły się części ze środkowej części rakiety. Nie chcę ich odejmować. Samo zderzenie się rakiety z ziemią ma wielką wartość historyczną, określa jej kontekst historyczny. Rakiet jest kapsułą czasu. W niezmienionej formie i zabezpieczona powinna przetrwać dla przyszłych pokoleń. Elementy, które są luzem, będziemy oczyszczać innymi metodami. Zachowamy się m.in. wtryskiwaczy. Nie wiem jeszcze, w jakim są stanie, bo są bardzo oblepione skamieliną piaskowo-organiczną - mówi konserwator.

©P

GŁOWICA BOJOWA BYŁA WYPEŁNIONA NIE ŁADUNKIEM WYBUCHOWYM, A PIASKIEM, BETONEM I METALEM. POZOROWAŁY ONE JE WAGĘ UZBROJONEJ RAKIETY

Profesor Konrad Rejdak: „Program leczenia stwardnienia rozсіяanego wymaga pilnego wsparcia finansowego”



Pytanie. Z wielu szpitali w Polsce docierają informacje o wstrzymaniu przyjęć nowych pacjentów do programu lekowego B.29, obejmującego leczenie na stwardnienie rozsiane. Jaka jest skala problemu? Jakie są jego realne skutki dla chorych na SM?

Profesor Konrad Rejdak, członek Rady Programowej Europejskiej Akademii Neurologii, past-prezes PTN. Rzeczywiście, informacje na temat problemu wybrzmiewają, w ostatnim czasie, coraz wyraźniej. Wiele, a nawet bardzo wiele placówek w kraju zgłasza trudności. Wynikają one z deficytu budżetowego NFZ, w efekcie dochodzi do problemów z włączaniem do programu oraz kontynuacją leczenia w programie lekowym SM.

P. Czy można już użyć terminu „kryzys”, aby oddać sytuację?

KR. Trzeba zachować ostrożność przy diagnozowaniu stanu i przyczyn, które doprowadziły do obecnej sytuacji w przypadku programu leczenia SM. Pacjenci w stanie wymagającym pilnej interwencji na pewno uzyskują opiekę i leczenie.

Generalnie problem wynika z faktu, że tegoroczny budżet przeznaczony na sfinansowanie procedur jest niższy niż rok wcześniej. Pamiętajmy jednocześnie, że rocznie diagnozowanych jest około półtora tysiąca do dwóch tysięcy nowych przypadków chorych. Ta

grupa osób ma trudności z zakwalifikowaniem się do programu lekowego. Kłopot dotyczy też placówek, które prowadziły dużo pacjentów i odczuwają braki finansowe lecząc nawet tych pacjentów, którzy włączani byli wcześniej. Oczywiście w tym przypadku musi być zachowana kontynuacja leczenia.

P. Dlaczego program lekowy B.29 ma tak kluczowe znaczenie dla terapii SM? Jakie są jego główne założenia?

KR. Obecnie to podstawowy program terapii dla chorych na SM. Zakłada ujednolicone leczenie, które obejmuje leki w pierwszej i drugiej linii terapii.

W Polsce mamy około 56 tysięcy osób chorych na SM. Spośród nich ponad połowa jest leczona w programach lekowych. To duża grupa, która stale rośnie. Pacjenci dzięki leczeniu funkcjonują i żyją na poziomie populacji ogólnej. Stąd tak istotne jest, aby zapewnić im ciągłość terapii.

P. Jakie konsekwencje może mieć opóźnienie w rozpoczęciu leczenia dla pacjenta ze świeżo rozpoznanym SM?

KR. Tu dane kliniczne nie pozostawiają wątpliwości. Wzrasta ryzyko wystąpienia zaostrzenia choroby, czyli rzutów, a tym samym utraty funkcji neurologicznych i nieodwracalnej niepełnosprawności. To przekłada się na skumulowanie zaburzeń neurologicznych i generowanie nieodwracalnych zmian.

P. Czy może się to przełożyć na przyszłość, np. na zwiększenie liczby osób hospitalizowanych?

KR. Tak, ma to szerokie konsekwencje, bo z jednej strony wzrośnie liczba hospitalizacji z powodu rzutu, ale też musimy pamiętać, że raz uszkodzony układ nerwowy bardzo trudno jest przywrócić do prawidłowego funkcjonowania, a często jest to wręcz niemożliwe. W efekcie generujemy też problem na poziomie społecznym, gdyż ta grupa osób będzie obciążona niepełnosprawnością, bo podjęcie z opóźnieniem leczenia nie cofnie tych objawów. Wówczas rośnie zaangażowanie rodzin i opiekunów, aby pomagać osobom niepełnosprawnym.

P. Co z perspektywy lekarzy neurologów jest największym utrudnieniem w realizacji programu lekowego B.29? Wspomniał Pan o finansowaniu, ale czy to jest jedyny problem? Czy biurokracja, a może ograniczenia kadrowe też mają jakiś wpływ na obecną sytuację?

KR. Przyrost pacjentów następuje nieproporcjonalnie do przyrostu możliwości realizacji programów. Sytuację pogarsza zła wycena programów, a więc możliwości realizowania ich przez placówki neurologiczne jest ograniczona.

Oczywiście przeszkolony personel medyczny i pomocniczy są warun-

kiem sprawnego realizowania procedur. Ale nie w tej sferze upatrywałbym kłopotów. Mamy do czynienia z czynnikiem zdecydowanym niezależnym od placówek. Po prostu chodzi o brak pełnego finansowania.

P. Wspomniał Pan o różnych placówkach. Czy dochodzi do czegoś takiego jak „regionalizacja” trudności, jeśli chodzi o dostęp do programu B.29? Czy w jednych z regionach jest łatwiej skorzystać z programu, a w drugih jest trudniej?

KR. Obserwujemy zjawisko migracji pacjentów. Wędrują oni między ośrodkami, szukając pomocy tam, gdzie mogą ją otrzymać.

Problem ma jednak charakter ogólnopolski, który wymaga pilnego rozwiązania. Niestety, wizja końcówki roku, kiedy wiemy, że mamy przekroczone plany budżetowe, a jest jeszcze przed nami dwa miesiące ciężkiej pracy i obsługi pacjentów, nie napawa optymizmem.

P. Czy środowiska neurologiczne podejmowały już interwencje, rozmowy z NFZ-em, z Ministerstwem Zdrowia w tej sprawie? Jakie są efekty?

KR. Środowiska neurologiczne sygnalizuje, apeluje, ale nie jest stroną. Jest to kwestia umów między NFZ a placówkami realizującymi procedury medyczne. Niestety, wiemy, że kłopoty nie dotyczą

tylko neurologii, ale w ogóle programów lekowych, więc problem jest znacznie szerszy.

P. Mówimy o końcu tego roku. A jakie mogą być perspektywy na rok przyszły, na dalsze funkcjonowanie programu lekowego B.29?

KR. Konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Skumuluje się grupa osób, które w przyszłym roku będą oczekiwać włączenia - już z opóźnieniem - do programu, a tym samym placówki realizujące leczenie zostaną postawione w trudnej sytuacji.

Dobłą analogią jest odniesienie obecnej sytuacji do okresu pandemii, kiedy nastąpiło znaczne ograniczenie dostępności chorych, a później - w kolejnym, 2022 roku - pojawiła się ogromna nadwyżka osób włączonych do programu. A personel medyczny, którego liczba nie wzrosła, musiał się zmierzyć ze skokowym wzrostem liczby pacjentów.

P. Czy, a jeśli tak, to jakie działania mogłyby zostać podjęte tak ad hoc, natychmiast, aby odblokować dostęp pacjentom do programu i to jeszcze zanim zostaną wdrożone reformy bądź pojawią się nowe pieniądze?

KR. Niestety, nie ma innego rozwiązania, jak po prostu znalezienie brakujących środków, bo ostatecznie do nich sprowadza się istota problemu. Nie ma żadnego pola

manewru, niestety. Mamy nadzieję, że prowadzone negocjacje i uzgodnienia, co do cen leków czy zastosowania formy odroczonej płatności sprawią, że te leki po prostu trafią do placówek.

Ale nie zapominajmy też o obsłudze programu, bo trudno wykonywać pracę zupełnie za darmo albo nawet za połowę ceny - a taka jest, niestety, praktyka od lat w rozliczeniach programów lekowych.

P. Czy środowiska neurologiczne planują oficjalne wystąpienia lub z apelem w tej sprawie?

KR. Aktywności ze strony Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, ale też Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozсіяanego i innych organizacji, które są zaangażowane we wspieranie pacjentów z SM, są słyszalne w przestrzeni publicznej.

P. Czy pomoc w rozwiązaniu problemu dostępności do programu lekowego B.29 mogą akcje nacisku organizacji skupiających pacjentów, mediów?

KR. Najlepszy jest dialog i chęci w rozwiązywaniu problemów.

Wiem też, że i po stronie decydentów jest duży wysiłek, jeśli chodzi o poszukiwanie środków na zapewnienie ciągłości realizacji programów lekowych.

Wierzę, że uda się go skutecznie rozwiązać, bo dobro pacjentów jest na pierwszym miejscu.



FOT. BARBARA GALAS

Dr Tomasz Rożek: - Nie jestem naukowcem. Ja komunikuję naukę. Także dlatego, że te światy zaczęły mi się rozjeżdżać. Cała rozmowa do obejrzenia na portalu nowiny24.pl

OPOWIADANIE O NAUCE? TO NIE JEST ROLA NAUKOWCA

- Są ludzie, którzy zajmują się tłumaczeniem nauki na bardziej zrozumiały język. I to wcale nie odbiera splendoru naukowcom – mówi dr Tomasz Rożek, fizyk, popularyzator nauki, który 13 listopada wystąpił na Podkarpackim Festiwalu Nauki i Innowacji

Marlena Bogdan-Marut

Porozmawiajmy o naukowcach. O tym, czy ich rola w XXI wieku będzie się zmieniać, bo byłoby świetnie, gdyby naukowcy stawiali się bardziej popularni niż influencerzy reklamujący kosmetyki czy modę. Jest na to szansa? Nie wiem, bo to zależy od tego, wśród jakiej publiczności mieliby być popularni. Jeżeli rolą nauki ścisłej – a jestem naukowcem ścisłym, więc o tym mówię – jest możliwie precyzyjne definiowanie i rozumienie świata, to wymaga to używania równie precyzyjnego języka. W świecie nienaukowym ten język trzeba tłumaczyć. Dla naukowców precyzja jest klu-

czowa: jeśli zaczyna jej brakować, rozmowa się rozjeżdża. Zaczynamy mówić o dwóch, trzech czy pięciu różnych rzeczach, myśląc, że mówimy o jednej – i w konsekwencji możemy się nie dogadać. Jakims wybiegiem jest korzystanie ze specyficznego języka, jakim jest matematyka. Ona jest absolutną podstawą wszystkich nauk ścisłych, bo zostawia bardzo niewiele przestrzeni na interpretację. Dwa to dwa, a nie siedem. Natomiast gdy zaczynamy posługiwać się językiem mówionym, on nie jest już tak precyzyjny. I teraz – jeśli chcemy, by ta absolutna precyzja stała się popularna, obawiam się, że jesteśmy skazani na niepowodzenie. Nie dlatego, że ludzie są źle wykształceni albo „nie

dorośli” do nauki. Po prostu przestrzeń, którą zajmują naukowcy, jest inna niż ta, którą zajmują nienaukowcy. Inny jest sposób mówienia i sposób wyrażania myśli. Zastanawiam się więc, czy popularyzowanie każdej dziedziny i wszystkiego, czym zajmują się naukowcy – zwłaszcza przez samych naukowców – nie wyrządzi nauce jakiejś krzywdy.

Mam wrażenie, że edukacja w Polsce nie została stworzona po to, by tłumaczyć świat, lecz by uczyć nas rzeczy na pamięć. Nie rozwija krytycznego myślenia, nie pokazuje drogi naukowca, o której mówił pan podczas wystąpienia – tej drogi od pomysłu do wynalazku, procesu

pełnego prób i błędów, emocji, zaskoczeń, odkryć. Pokazuje tylko efekt końcowy. Nie chodzi mi o to, żeby powiedzieć, że nauki nie powinniśmy tłumaczyć. Zastanawiam się tylko nad pani pierwszym pytaniem: czy naukowiec może być tak popularny jak influencer? Oczywiście, są naukowcy, którzy w swojej przestrzeni pełnią rolę influencerów, ale nawet oni przegrywają z gwiazdami z portali plotkarskich. Czy to jest w porządku? Moim zdaniem tak. Nie jestem przekonany, że popularność powinna być celem naukowca. Celem naukowca jest poznanie rzeczywistości. I dopóki te dwa cele – popularyzacja i poznanie – leżą na tej samej osi, wszystko jest świetnie. Ale jeśli zaczynają się rozjeżdżać, naukowiec powinien iść w kierunku rozumienia świata, a nie w stronę popularności. W przypadku aktora czy piosenkarki popularność i tworzenie – muzyki, filmów, sztuki – właściwie się nie rozchodzą. Przeciwnie, jedno z drugim współgra. Influencer, aktor, artysta nie mają więc tego dylematu, który czasem może pojawić się u naukowca. A jeśli naukowiec staje przed takim wyborem, to w którą stronę powinien pójść? W kierunku bycia influencerem czy w kierunku bycia naukowcem?

Ale pan doktor doskonale pokazuje, że te dwa światy da się pogodzić. Ja nie jestem naukowcem. Ja komunikuję naukę. Także dlatego, że te światy zaczęły mi się rozjeżdżać. Jeśli chciałem robić to porządnie, musiałem mieć na to czas. A kiedy poświęcałem go zbyt dużo na popularyzację, zostawało go za mało na uprawianie nauki.

Jak inaczej dotrzeć do tych młodych ludzi? W szkole się tego nie robi. Jest cała rzesza osób stojących pomiędzy naukowcem a odbiorcą. Czasem są to nauczyciele, czasem dziennikarze naukowcy, autorzy książek popularnonaukowych albo – to brzydkie słowo, trochę kalka z angielskiego – komunikatorzy nauki. Ludzie, którzy zajmują się tłumaczeniem nauki na bardziej zrozumiały język. I to, moim zdaniem, wcale nie odbiera splendoru naukowcom. Wręcz przeciwnie – może ich wspierać. Ktoś, kto choć trochę interesuje się nauką, jest w stanie wymienić kilku współczesnych badaczy. Czy są celebrytami w takim znaczeniu jak aktorzy, modelki czy kierowcy wyścigów? Moim zdaniem nie. Mogą być popularni, ale – jeśli pozostają naukowcami – nigdy nie będą tak popularni jak tamci.

Czy na studiach i w trakcie kariery naukowej nie jesteście włączani w takie ramy, że mówienie o złożonych sprawach w prosty sposób traktowane jest, jak trywializowanie pracy naukowca? Myślę, że to również jest coś do przepracowania. Powiedziała pani, że „nie chcą, nie potrafią”. Jedno nie wyklucza drugiego. Mogą nie potrafić, ale niektórzy mogą też nie chcieć, może dlatego, że nie mają przekonania, iż robią to dobrze. Jeśli ktoś jest profesorem, uznanym naukowcem w swojej dziedzinie, naturalnie unika aktywności, co do których nie ma pewności, że wykona je na wysokim poziomie. I to jest generalnie dobra cecha. Sądzę, że oba czynniki mają tu znaczenie. Dla naukowca, powiedzmy fizyka, opowiedzenie „lekkie, łatwe i przyjemne” o czymś, czemu poświęcił dwie dekady życia, nie jest proste. Taka osoba ma tak ogromną wiedzę i tak głęboko tkwi w temacie, że może mieć problem z wyekstrahowaniem z tych lat pracy trzech minut opowieści. Kiedy robię wywiady z naukowcami i mówię: „Dobrze, opowiedzmy o tym krótko”, to krótka rozmowa trwa u mnie 40-45 minut. A naukowiec odpowiada: „Tak krótko?”. A ja nie mówię o rozmowie dwu-, trzyminutowej, ale jednocześnie powinniśmy się tego uczyć – wszyscy, nie tylko naukowcy. Powinniśmy robić ćwiczenie: „Okej, opowiem w dwie minuty, czym się zajmuję”. To wymaga refleksji: co jest absolutnym rdzeniem mojej pracy? Co jest tylko dodatkem? Co może zainspirować? To bardzo twórcze. I dotyczy każdego – dziennikarza, naukowca, kontrolera biletów.

Moim zdaniem naukowiec powinien umieć opowiedzieć o tym, czym się zajmuje. Jak pan się tego nauczył? Nie umiem wskazać momentu, w którym zacząłem się tego uczyć. Być może niektórzy mają pewne predyspozycje, dzięki którym jest im łatwiej. Z całą pewnością od wielu lat świadomie nad tym pracuję, przygotowując się do wykładów i wywiadów. Szukam analogii, przykładów, zapisuję je. Jestem trochę „vintage” wykładowcą: zawsze mam notatki. Nie korzystam ze slajdów, na których słowo w słowo zapisane jest to, co mam powiedzieć. Staram się opowiadać, tworzyć opowieść. Wydaje mi się to ważne. Chcę, żeby moje wykłady i rozmowy nie były zbiorem ciekawostek, które nie układają się w całość. Staram się, żeby były opowieścią o czymś. Czasem z niej odpływam, ale gdy słuchacz zaczyna mieć wrażenie, że poszedłem za daleko, wracam na główny szlak. To świadome zabieg. Tego można się na-

uczyć. Nie wiem, czy każdy w równym stopniu, ale na pewno nie jest tak, że to cecha dana raz na zawsze, której nie trzeba szlifować. To raczej predyspozycja, które człowiek na różnych etapach życia – czasem zupełnie nieświadomie – rozwija. W liceum przez cztery lata występowałem na scenie w teatrze muzycznym albo w kabarecie, zależnie od okazji. To na pewno mi pomogło. Gdy wychodzę na scenę, nie czuję nawet grama stresu. Cieszę się, że tyle osób chce mnie słuchać. Wiem, że są ludzie z ogromną wiedzą, którzy na scenie mają ściśnięte gardło, dla mnie to trochę abstrakcja. Nigdy nie doświadczyłem takiego paraliżującego stresu. Może po prostu się z tym urodziłem, a może – bo tego już nie pamiętam – na początku też się bałem, tylko robiłem to tak często, że strach zniknął.

Czy nadejdzie moment, w którym zabraknie naukowców? Zawsze będą potrzebni, czy może znikną, bo zastąpi ich sztuczna inteligencja? Myślę, że każdy z nas rodzi się z potencjałem naukowca, bo naukowiec to przede wszystkim ktoś ciekawy świata. Kluczowa jest dociekliwość – niekoniecznie biegłość w matematyce, fizyce czy chemii. Oczywiście znajomość tych dziedzin pomaga, ale fundamentem jest ciekawość, z którą przychodzimy na świat. Dlatego nie chodzi o to, by tę ciekawość w młodych ludziach dopiero wytwarzać, tylko by jej nie tłumić. Mamy dziś potężne narzędzie, jakim jest AI. Czy wzmocni ono naszą ciekawość, czy ją osłabi? Trudno jednoznacznie przewidzieć, jak to będzie wyglądało za dziesięć lat.

A u pana AI wzbudza ciekawość? Traktuję ją przede wszystkim jako narzędzie – może nie identyczne, ale porównywalne do samochodu. Kiedy muszę gdzieś dojechać, wsiedam i jadę. Samochód jest dla mnie narzędziem, podobnie jak komputer czy AI. Komputer ma po prostu działać. Samochód ma jeździć, a sztuczna inteligencja ma pomagać mi w pracy. Gdy pojawiają się nowe aplikacje, chętnie je sprawdzam. Czy będą się pojawiać? Jakie będą? Jaki wywołają efekt? Nie mam pojęcia. Myślę o tym tak: gdyby dwadzieścia, piętnaście lat temu ktoś powiedział, że każdy będzie nosił w kieszeni urządzenie pozwalające skontaktować się z dowolną osobą na świecie – pisać, słyszeć ją, widzieć – i że jednocześnie będziemy żyli w epoce narastającej samotności, nikt by w to nie uwierzył. Dlatego trudno przewidzieć przyszłość.

Ranking Gmin Podkarpacia 2025. Znamy wyniki i laureatów tegorocznego zestawienia

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Gmina Trzebownisko zdobyła pierwsze miejsce w Rankingu Gmin Podkarpacia 2025. Za nią znalazły się Gmina Solina i Gmina Cisna. Wyniki ogłoszono uroczystie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Nie zabrakło gratulacji i ciepłych słów od organizatorów oraz zaproszonych gości, którzy podkreślali znaczenie zaangażowania samorządów w rozwój regionu.

Ranking jest efektem współpracy Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Regulskiego i „Nowiny”, przy merytorycznym wsparciu Urzędu Statystycznego w Rzeszowie.

Wczoraj, 20 listopada, w Sali Kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie podczas konferencji „Wyzwania stojące przed samorządami na przełomie roku 2025/2026” uroczystie ogłoszono wyniki Rankingu Gmin Podkarpacia 2025. - Nagrodziliśmy nie tylko pięć najlepszych gmin w województwie, ale też lidera w każdym powiecie. Zarządzanie samorządem wygląda bowiem zupełnie inaczej w małej, wiejskiej gminie położonej daleko od Rzeszowa, a inaczej w gminie sąsiadującej z miastem. Dlatego zdecydowaliśmy się podzielić samorządy na bardziej jednorodne grupy, aby wyróżnić wkład każdej lokalnej społeczności w rozwój swojej „mniejszej ojczyzny” - mówiła Małgorzata Nieroda, dyrektor Regionalnego Ośrodka Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej im. Jerzego Regulskiego w Rzeszowie.

Stanisław Sowa, redaktor naczelny „Nowiny”, gratulując laureatom, podkreślił, że samorząd jest najważniejszy dla każdego mieszkańca. - Ten ranking to cenna informacja dla każdego mieszkańca Podkarpacia, pokazująca, jak działa jego samorząd - podkreślał redaktor naczelny.

W wydarzeniu wzięli udział samorządowcy z całego regionu oraz zaproszeni goście, których



Laureaci tegorocznej edycji Rankingu Gmin Podkarpacia wraz z organizatorami i zaproszonymi gośćmi podczas uroczystej gali pod patronatem honorowym wojewody podkarpackiego i marszałka województwa

powitała wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul, a także w imieniu prezydenta Rzeszowa jego pełnomocnik Robert Homicki.

Wojewoda zaznaczyła, że Rankingi oparte na obiektywnych i rzetelnych kryteriach są bardzo potrzebne. - Pokazują samorządowców, którzy podejmują najlepsze decyzje, przynosząc realne korzyści mieszkańcom. Są także wzorem dla innych - udowadniają, że jeśli w pełni angażuje się w realizację najważniejszych dla społeczności zadań, można liczyć na wyróżnienie i docenienie w takich rankingach - mówiła wojewoda.

Włodarze gmin komentują wyniki

W tegorocznym Rankingu oceniano gminy w oparciu o różne wskaźniki, obejmujące zarówno rozwój gospodarczy, jak i społeczny, ochronę środowiska oraz efektywność zarządzania. - W tym roku mamy aż 25 wskaźników, ponieważ jest to pierwszy rok, w którym nasza centrala, czyli Główny Urząd Statystyczny, przeliczała wskaźniki dla całej Polski. Wszystkie województwa mają rankingi oparte na identycznych wskaźnikach i są oceniane równolegle, choć publikacja odbywa się w różnych terminach. Do tej pory wskaźniki były liczone lokalnie w Rzeszowie i obejmowały ich 16 - nieco



Laureaci trzech pierwszych miejsc Rankingu Gmin Podkarpacia: 1. miejsce - Gmina Trzebownisko, 2. miejsce - Gmina Solina, 3. miejsce - Gmina Cisna

mniej niż obecnie - podkreślała Bernadeta Ziomek-Niedzielska z Urzędu Statystycznego w Rzeszowie.

Wójt gminy Trzebownisko, laureat pierwszego miejsca w Rankingu podkreślił, że jest to historyczne wyróżnienie dla

We wtorek, 25 listopada, razem z „Nowinami” ukaże się specjalny dodatek „Ranking Gmin Podkarpacia 2025”

gminy. - Zawsze znajdowaliśmy się w czołówce, zajmując drugie lub trzecie miejsce. W tym roku, decyzją kapituły, zdobyliśmy pierwszą nagrodę. Czego to zasługa? Przede wszystkim mieszkańców - mówił Sławomir Porada, wójt gminy Trzebownisko. - Mieszkańców dumnej gminy, która, z racji wydarzeń w świecie geopolityki, ma swoje plusy, ale też wyzwania, jeśli chodzi o codzienne życie. Staramy się, aby podstawowe potrzeby, takie jak oświata, komunikacja, drogi czy infrastruktura, były zapewnione. Ale rów-

nie ważna jest integracja społeczna i stwarzanie możliwości udziału mieszkańców w różnorodnych projektach - zarówno kulturalnych i rozrywkowych, jak i inwestycyjnych.

Z kolei gmina Cisna zajęła trzecie miejsce. Czym może się pochwalić na tle innych gmin? - Myślę, że z równoważnym rozwojem, bo tutaj oczywiście te wszystkie wskaźniki są brane pod uwagę, czyli nie tylko kwestie ekonomiczne, ale też ekologiczne. Bardzo dużo tych czynników - wyznał Dariusz Wehacz, wójt gminy Cisna.

WYNIKI

1. Gmina Trzebownisko
2. Gmina Solina
3. Gmina Cisna
4. Gmina Jasło
5. Gmina Ostrow
6. Gmina Głogów Małopolski
7. Gmina Tuszów Narodowy
8. Gmina Krasne
9. Gmina Besko
10. Gmina Chmielnik

Konferencja FRDL: Wyzwania samorządów

W konferencji, którą FRDL Podkarpacki Ośrodek Samorządu Terytorialnego zorganizował w Rzeszowie wzięło udział ponad 70 przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego - wójtów, burmistrzów, prezydentów oraz innych samorządowców.

Uczestnicy omówili kluczowe wyzwania stojące przed samorządami, takie jak zwiększanie efektywności działania jednostek, wdrażanie nowych technologii (w tym elektronicznego zarządzania dokumentami), możliwości pozyskania pożyczek unijnych z programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027 oraz zagadnienia związane z planami ogólnymi gmin.

Dyskusje skupiły się na praktycznych rozwiązaniach i wymianie doświadczeń, mających na celu usprawnienie funkcjonowania samorządów oraz efektywną współpracę jednostek terytorialnych w regionie.

Partnerem wydarzenia jest Urząd Statystyczny w Rzeszowie, a partnerami biznesowymi BGK - Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Krajowa Izba Rozliczeniowa. Honorowy Patronat nad Rankiem objęli wojewoda podkarpacki i marszałek województwa podkarpackiego.

Zdjęcia oraz relacja z konferencji i ogłoszenia wyników Rankingu - na stronie www.nowiny24.pl; więcej o samym Rankingu - na <https://nowiny24.pl/rankinggminpodkarpacia> ©

REKLAMA

Q504797912A

ORGANIZATOR



PARTNER MEDIALNY



PARTNERZY



BĘDĄ KŁAMAĆ W CZARNY PIĄTEK

Kiedyś ludzie polowali, żeby przetrwać, a dziś „polują na okazje”. Szukają doznań na zakupach, a mistrzowie handlu manipulują nimi. Nasi eksperci radzą, jak nie zwariować w Black Friday

Agnieszka Domka-Rybka

Jeśli coś jest tańsze o 30 procent to jeszcze, ewentualnie, można w to uwierzyć, ale aż o 80 procent? Nie, to nie może być prawda. Bo to nie jest prawda! - twierdzi Cezary Graul, menedżer kierunku Informatyka w Biznesie w Instytucie Nauk Stosowanych Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy. - I nie ma znaczenia, czy takie zakupy robimy w Black Friday, Black Week, na innych wyprzedażach czy w zwykły, szary dzień. Dotyczy to tak samo sklepów stacjonarnych, jak i internetowych.

- Dwa lata temu, dokładnie w Czarny Piątek, kupiłam chabrowy płaszcz do kolan w sklepie znanej sieciówki odzieżowej - wspomina pani Agnieszka z Bydgoszczy. - Był przeceniony z 399 na 199 złotych. Przecież to prawie jak za darmo, jeśli chodzi o płaszcze pikowane. Rzeczywiście, był w pięknym kolorze i to mnie w nim urzekło. Ale okazało się, że materiał, z którego został uszyty, był tak sztuczny, że w ogóle nie przepuszczał powietrza. Ubrałam go może łącznie kilka razy, a po ściągnięciu zawsze miałam mokre plecy. Obiecałam sobie: nigdy więcej takich okazji! I rok temu, również w Black Friday, zobaczyłam na wystawie miódową kurtkę z kapturem, bardzo lubię ten kolor. Kosztowała tylko 129 zł i znów się skusiłam. Była ładna od pierwszego prania. Została ocieplona puchem syntetycznym, który w pralce zwyczajnie się zrolował. Kurtka była do wyrzucenia. Dałam się naciąć dwa lata z rzędu, dlatego podjęłam decyzję, że w tym roku w czarny piątek zrobię tylko codzienne zakupy typu chleb, masło, mleko.

W tym roku Black Friday wypada dokładnie za tydzień - w piątek 28 listopada. Coraz więcej Polaków z utęsknieniem czeka na ten dzień, żeby upolować coś na wielkiej promocji. Czy to naprawdę będzie wyjątkowa okazja? Niekoniecznie...

Ale zacznijmy od początku. Czarny piątek to dzień, który

na stałe wpisał się w kalendarz zakupowy wielu krajów, m.in. Polski. Choć początkowo kojarzył się głównie z amerykańskimi promocjami, teraz jest popularny na całym świecie.

Jak oszukują na Temu, Shein czy AliExpress

Nazwa Black Friday sięga lat 60. XX wieku. Termin miał pierwotnie negatywne znaczenie i odnosił się do dnia, w którym policja w Filadelfii musiała radzić sobie z chaosem związanym z napływem turystów przed Dniem Dziękczynienia. Z czasem jednak zaczął kojarzyć się z dniem wielkich zakupów i wyprzedaży.

Zdobyl popularność w latach 80. i 90. XX w. w Stanach Zjednoczonych, kiedy to sklepy zaczęły organizować wielkie promocje, najpierw w Filadelfii, zachęcając klientów do zakupów po Dniu Dziękczynienia. Dzień ten stał się synonimem rozpoczęcia sezonu świątecznego, a sprzedaż detaliczna osiągnęła wtedy kosmiczne wyniki.

Dla klientów Black Friday to szansa na zrobienie zakupów w niższych cenach. Promocje obejmują elektronikę, odzież i produkty codziennego użytku. A dla sklepów, zarówno stacjonarnych, jak i online, to czas zwiększonego ruchu, co prowadzi także do chaosu i problemów z obsługą klienta.

Czarny piątek przeszedł długą drogę od swoich skromnych początków w Filadelfii do globalnego fenomenu zakupowego.

Niestety, podczas Black Friday czy Black Week klienci są szczególnie narażeni na różnego rodzaju oszustwa i nieuczciwe praktyki zakupowe.

- Ogromna liczba promocji, presja czasu oraz komunikaty typu „ostatnia sztuka” czy „tylko dziś” sprawiają, że wiele osób podejmuje decyzje impulsywnie, bez dokładnej weryfikacji sprzedawcy - komentuje Cezary Graul, menedżer kierunku Informatyka w Biznesie w Instytucie Nauk Stosowanych Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy.



W tym roku Black Friday wypadnie 28 listopada. Niektóre sklepy opróżnią magazyny i może faktycznie zaoferują produkty w niskich cenach. Inne będą próbowały nas nabierać

- To idealne warunki dla cyberprzestępców, którzy podszywają się pod znane marki, tworząc fałszywe sklepy internetowe lub oferując nierealistyczne rabaty. Dlatego tak ważne jest, aby w tym okresie zachować szczególną ostrożność i świadomie podchodzić do każdej oferty. Przy zakupach online warto zwrócić uwagę na kilka kluczowych elementów. Po pierwsze, należy sprawdzić adres URL - czy zaczyna się od „https://” i czy nie zawiera literówek w nazwie. Po drugie, dobrze jest poszukać opinii o sklepie w niezależnych źródłach, takich jak fora czy portale opinii. Brak danych kontaktowych, jedynie formularz lub niejasne informacje o firmie powinny wzbudzić podejrzenia. Istotne są także metody płatności - bezpieczne sklepy oferują płatności kartą lub przez zaufane systemy, takie jak PayPal, PayU czy Przelewy24. Unikajmy przelewów na prywatne konta. Ważna jest również przejrzysta polityka zwrotów i reklamacji - jej brak to sygnał ostrzegawczy.

Ekspert radzi też uważać na dużych platformach zakupowych, takich jak AliExpress, Shein czy Temu - tutaj również warto zachować czujność. W przypadku AliExpress częstym problemem są podróbki markowych produktów, fałszywe informacje o wysyłce czy

sprzedawcy z krótką historią, którzy znikają po jednorazowych oszustwach. Zdarza się także, że paczka nigdy nie dociera, mimo że status przesyłki wskazuje „dostarczono”.

Temu z kolei bywa wykorzystywane do phishingu - pojawiają się fałszywe aplikacje kradnące dane logowania. Często produkty nie odpowiadają opisowi, a dodatkowe koszty ujawniają się dopiero po dokonaniu zakupu. Popularną praktyką są też fałszywe promocje, w których ceny są sztucznie zawyżane przed „obniżką”, aby stworzyć iluzję wyjątkowej okazji.

Nieuczciwe działania pojawiają się również w reklamach w mediach społecznościowych. AliExpress i podobne platformy często prezentują produkty, których faktycznie nie można kupić. Jest to strategia marketingowa mająca przyciągnąć uwagę, ale jednocześnie wprowadza konsumentów w błąd. Reklama pokazuje atrakcyjny produkt w niskiej cenie, a po kliknięciu okazuje się, że jest niedostępny lub zastąpiony innym, często droższym. To typowy clickbait, który generuje ruch, ale nie daje realnej oferty. Takie praktyki prowadzą do rozczarowania, straty czasu, a czasem nawet ryzyka oszustwa, gdy reklama kieruje do fałszywych stron podszywających się pod znane platformy.

- Warto podkreślić, że w tym roku takich ofert może być jeszcze więcej. Od stycznia 2026 r. wchodzą w życie przepisy nakładające cło nawet na mikrozakupy z Azji. Dotychczas drobne przesyłki o niewielkiej wartości były zwolnione z opłat celnych, ale od nowego roku nawet najmniejsze zamówienia będą objęte obowiązkiem celnym. Oznacza to, że do ceny produktu trzeba będzie doliczyć nie tylko VAT, ale także cło i opłaty manipulacyjne związane z odprawą. Sprzedawcy i platformy będą intensywniej promować swoje produkty w okresie Black Week, aby zdążyć przed zmianami. Konsumentom mogą spodziewać się większej liczby agresywnych kampanii reklamowych, fałszywych promocji i prób manipulacji cenami oraz dostępnością towarów - ostrzega Cezary Graul.

A jak szaleją klienci na promocjach typu czarny piątek? O tym m.in. rozmawiamy z dr Aldoną Lipką z Wydziału Finansów i Zarządzania, prodziekaną Uniwersytetu WSB Merito Bydgoszcz: - U wielu ludzi uruchamiają się ewolucyjnie ukształtowane mechanizmy, takie jak poszukiwanie przyjemności i nagrody za zdobycie zasobów. Dawniej „polowanie” było nam potrzebne, aby zwiększyć szanse na przetrwanie, a dziś

przeistoczyło się w „szukanie okazji”.

Nie tylko zakupy podnoszą dopaminę, hobby też!

- Mam wrażenie, że niektórzy ludzie rekompensują sobie brak angażujących ich aktywności, np. brak hobby, przez poszukiwanie doznań na zakupach - mówi dr Aldona Lipka. - Przedsiębiorcy są coraz bardziej świadomi, że proces ten przybiera na sile i możemy zaobserwować wzrost działań, które mają zaspokoić naszą „potrzebę zdobywania”. Przykładem mogą być oferty limitowanych wersji produktów lub blind boxy, czyli zakupy pudełek-niespodzianek, które angażują kupujących emocjonalnie, skupiają ich myśli w trakcie oczekiwania i mają element ryzyka, jak wspomniane wcześniej polowania.

Ekspertka zaleca w Black Friday dużą ostrożność i refleksję: - Może zamiast angażowania się w „polowanie na okazje” poszukajmy innej formy aktywności. Z wielu analiz naukowych wynika, że aby podnieść poziom dopaminy w organizmie, należy zwiększyć aktywność fizyczną (najlepiej ćwiczenia interwałowe i morsowanie), albo relaksować się przez słuchanie ulubionej muzyki lub stosowanie praktyk uważności. A zanim coś kupimy, warto odpowiedzieć sobie na pytania, czy produkt, który chcemy nabyć, jest nam potrzebny i czy jest faktycznie w korzystnej cenie? Skorzystajmy z AI, jak np. ChatGPT i przed zakupem zapoznajmy się z zestawieniem cen interesującego nas towaru z ostatnich np. 6 miesięcy.

Niektóre marki opróżnią magazyny i może faktycznie zaoferują produkty w atrakcyjnych cenach. Jednak zawsze znajdzie się tacy gracze rynkowi, którzy będą chcieli oszukać naiwnych klientów. - Uważam, że dobre marki działają na zasadach win-win. Jeśli jakiś przedsiębiorca chce budować długotrwałą relację z klientami, to będzie uczciwie funkcjonował na rynku. Proszę zauważyć, że najlepsze marki w poszczególnych kategoriach produktowych starają się działać transparentnie. Mistrzowie wiedzą, że wcześniej czy później klient może dowiedzieć się, iż „okazja” była kłamstwem. Nie bójmy się mówić, że słabe marki manipulują i kłamią - podsumowuje dr Aldona Lipka. ©©

ZAMIAST ANGAŻOWANIA SIĘ
W „POLOWANIE NA OKAZJE”
WARTO POSZUKAĆ INNEJ FORMY
AKTYWNOŚCI, JAK ROWER, MORSOWANIE
CZY SŁUCHANIE MUZYKI

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI znów lśnią! Trwa głosowanie na najmiłsze uśmiechy roku.

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Magia świąt powraca wraz z naszym wyjątkowym plebiscytem Świąteczne Gwiazdeczki, a razem z nią mnóstwo wzruszeń, czułych uśmiechów i zdjęć, które potrafią stopić nawet najbardziej zimowy nastrój.

W naszym plebiscycie pojawili się już pierwsi prowadzący, a rywalizacja zapowiada się naprawdę emocjonująco. W kategorii Maluszki do 2 lat prowadzą najmłodsze, rozczulające Gwiazdeczki - pełne niewinnej słodyczy, która potrafi wywołać uśmiech nawet w najbardziej zabiegany dzień. W kate-

gorii dzieci powyżej 2 lat na czele są mali artyści świątecznego nastroju - radosne, energiczne, z uśmiechami, które aż chce się oglądać raz za razem.

Każde z tych dzieci to mała iskierka świątecznej radości. Ich uroczne fotografie przypominają, jak wiele ciepła,

wzruszeń i miękkości przynosi przygotowania do Bożego Narodzenia. Jedno spojrzenie na te zdjęcia i serca robią się cieplejsze, a świat jakby na chwilę zwalnia.

Absolutnie każda zgłoszona Gwiazdeczka jest wyjątkowa i ma w sobie coś, co sprawia, że trudno oderwać wzrok.

To właśnie Wy - nasi Czytelnicy - zdecydujecie, które z tych słodkich twarzątek zabłysną na okładce naszej gazety i powalczą o nagrody spełniające dziecięce marzenia w tym m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wycieczki do największego w Euro-

pie parku wodnego Suntago, vouchery do biura podróży oraz aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Niech wygra ten uśmiech, który najmocniej rozgrzeje Wasze serca! Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na www.nowiny24.pl/gwiazdeczki

MALUSZKI do lat 2



Aleksander Motowidło,
powiat przeworski



Emma Oleś, Rzeszów



Igor Kozioł, powiat łańcucki



Julian Pikus, powiat
ropczycko-sędziszowski



Karol Mazur, Przemyśl



Naomi Rybak, powiat
stalowowolski



Nikodem Stokłosa, Krosno
i powiat krośnieński



Oliwier Berkowicz, powiat
dębicki



Tymoteusz Kozioł, powiat
jarosławski



Viktor Pawłowski, powiat
jasielski

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Adrian Barnaś, powiat
ropczycko-sędziszowski



Blanka Rachfalska, Rzeszów



Filip Szuba, Krosno i powiat
krośnieński



Kacper Rzeszutek, powiat
mielecki



Kornel Sobolewski, powiat
jarosławski



Łukasz Kruk, powiat
stalowowolski



Maja Furman, powiat
przemyski



Maria Żrebiec, powiat
jasielski



Nadia Chmielowska, powiat
dębicki



Rozalia Gałas, powiat
lubaczowski

OSTATNIA WRZEŚNIOWA BITWA ŻOŁNIERZY PUŁKOWNIKA MACZKA

17 września 1939 roku strzelcy konni i ułani 10. Brygady Kawalerii w szturmie na bagnety zdobyli wzgórze 324 w Zboiskach koło Lwowa. Trzydniowe walki, okupione dużymi stratami, były ostatnią, w dodatku zwycięską bitwą żołnierzy pułkownika Stanisława Maczka w kampanii wrześniowej. 86 lat później poległym przywrócono pamięć, z honorami składając ich szczątki na cmentarzu wojennym w przygranicznych Mościskach.

Szymon Jakubowski

W II połowie lat 30. XX wieku w Wojsku Polskim zapadły decyzje o tworzeniu pierwszych jednostek pancerno-motorowych, na wzór podobnych formacji intensywnie rozwijanych w Niemczech i ZSRR. Do wprowadzania zmian wytypowano 10. Brygadę Kawalerii, której sztab kwaterował w Rzeszowie. Rozpoczęty wiosną 1937 roku proces ostrożnej motoryzacji objął wchodzące w skład 10. BK - 10. pułk strzelców konnych z Łańcuta i 24. pułk ułanów z Kraśnika. Wsparta pododdziałami artylerii, czołgów i broni pancernej Brygada była najbardziej nowoczesną jednostką Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej. I jak się miało okazać - niepokonaną.

W obronie Rzeszowa i Łańcuta

Już w pierwszych dniach wojny brygada, dowodzona przez płk. dypl. Stanisława Maczka, stawiała Niemcom opór pod Jordanowem i pod Wysoką, zatrzymała natarcie 2 Dywizji Pancerniej, niszcząc jej czołgi. Jej pododdziały dzielnie broniły kolejnych punktów, spowalniając marsz wroga na wschód.

W obliczu szybkich postępów wojsk niemieckich na południu Polski, nowe plany naczelnego dowództwa Wojska Polskiego zakładały organizację obrony na linii Sanu. 10. Brygada miała prowadzić działania opóźniające na osi Rzeszów-Przeworsk-Jarosław. 8 września jednostka dotarła do Rzeszowa. Obrona miasta została zorganizowana pod dowództwem rodowitego rzeszowianina, dowódcę 24. pułku płk. dypl. Kazimierza Dworaka. Walki o Rzeszów trwały od popołudnia do wieczora. Polacy odparli zarówno atak frontalny, jak i próbę obejścia od południa. W obliczu grożącego generalnego szturmu obrońcy wycofali się nocą na wschód.

Następnego dnia zadanie obrony Łańcuta powierzono 10. pułkowi strzelców konnych



14 listopada w Mościskach w małych ekshumacyjnych trumnach pochowano szczątki bohaterów bitwy sprzed 86 lat

płk. Janusza Bokszczanina. Główne natarcie na Łańcut zostało początkowo powstrzymane przez 4. szwadron 10. psk. Niemcy próbowali obejść pozycje Polaków przez Kraczkową i Albigową, skąd jednak zostali wyparci dzięki kontruderzeniu tankietek. Wieczorem, zagrożona obejściem od południa, 10. BK rozpoczęła odwrót w stronę Jarosławia.

10 września Niemcy zajęli Łańcut, a ich oddziały pościgowe szybko dotarły nad San, zanim Polacy zdążyli przygotować tam obronę. Najbardziej wartościową polską formacją w tym rejonie pozostawała 10. BK, choć część jej sił została czasowo odcięta. Płk Maczek podporządkował sobie zgromadzone w Jarosławiu oddziały piechoty i artylerii, organizując improwizowaną obronę miasta. Polacy odparli dwa ataki niszcząc kilka czołgów. W tym czasie płk Maczek otrzymał rozkaz oderwania brygady od Sanu i prowadzenia działań opóźniających w kierunku Lwowa. Wieczorem brygada wycofała się w rejon Wólki Zapłowskiej. Jak później zanotował szef sztabu brygady, mjr Franciszek Skibiński, wysadzenie mostów na Sanie symbolicznie zakończyło bitwę, która tak na

prawdę nigdy nie została w pełni stoczona.

Gorzkie zwycięstwo

13 września cofający się w bojach żołnierze Maczka dotarli do Żółkwi, dostając zadania osłaniania Lwowa od północy. Odpoczynek walczących nieprzerwanie od prawie dwóch tygodni ułanów i strzelców przerwał meldunek o zajęciu przez Niemców wsi Zboiska i przerwaniu najkrótszej linii komunikacyjnej łączącej brygadę ze Lwowem.

Pierwsze ataki 14 września na wzgórze otaczające Zboiska nie przyniosły efektów. Siły niemieckie były liczniejsze niż się spodziewano. Następnego dnia całe zgrupowanie ruszyło do natarcia: 24 pułk ułanów, 10 pułk strzelców konnych, kompania tankietek TKS, wspierane przez skromną artylerię. Walki były ciężkie i krwawe, a Niemcy – jak się okazało – należeli do 1. Dywizji Górskiej, świetnie wyposażonej i okopanej.

„Wieczorem utrzymaliśmy Zboiska, lecz kluczowe wzgórze nadal pozostawały w niemieckich rękach, okupione wysokimi stratami” – wspominał w swej książce „Pierwsza pancerna” major Skibiński. Sytuacja, mimo ciężkich walk, nie zmieniła się 16

września. Tego dnia ciężko ranny został m.in. dowódca 10. pułku strzelców konnych płk Janusz Bokszczanin.

Ostateczny szturm nastąpił 17 września wczesnym popołudniem. Franciszek Skibiński tak opisywał moment zdobycia wzgórza 324:

„I oto gdzieś w środku nacierających linii rozległo się słabe i ciche początkowo: „Hura”, podchwyczone natychmiast na całym północnym i wschodnim stoku wzgórza 324. Wszystkie szwadrony ułanów i strzelców konnych poszły do szturmu na bagnety. Przez parę sekund ogień niemiecki trwał w najwyższym napięciu - i umilkł. Jeszcze pociśki artyleryjskie były po tylnych rzutach szwadronów, ale po chwili rozległy się salwy ręcznych granatów i zapanała cisza przerywana tu i ówdzie pojedynczą serią broni maszynowej. Zobaczyliśmy sylwetki żołnierzy ostro odcinające się na tle nieba. Grupami znikali za grzbietem. (...) Po trzech dniach walki wzgórze 324 było zdobyte, za cenę ciężkich strat”.

W momencie gdy strzelcy i ułani zdobywali wzgórze, do dowództwa dotarł wysłany

na pomoc ze Lwowa batalion piechoty (prawdopodobnie III batalion 207 pułku piechoty), luzując maczkowców, zaś niedługo później rozkaz jak najszybszego odmaszerowania do Haliacza, do dyspozycji Naczelnego Wodza.

Niestety okupione dużymi stratami zwycięstwo w Zboiskach nie miało już żadnego znaczenia. Luzujący 10. Brygadę lwowski batalion nie wytrzymał kolejnych niemieckich ataków i wkrótce został wyparty ze wzgórza. Pułkownik Maczek, który zaraz po zwycięstwie w Zboiskach zjawiał się we Lwowie na odprawie u dowódcy obrony miasta, gen. Władysława Langnera nie usłyszał spodziewanych słów uznania za triumf nad wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem w Zboiskach. Dowiedział się natomiast, że rano granicę Polski przekroczyły wojska sowieckie. Na moście pod Haliaczem dotarł do niego kolejny rozkaz: „10. Brygada Kawalerii przekroczy granicę węgierską na Tatarskiej Przełęczy pod Tatarowem”. W tragicznej sytuacji do dowódcy prywatnie uśmiechnął się los. W Stanisławowie odnalazł żonę i dwójkę dzieci, których zabrał ze sobą.

Granicę węgierską przekroczyło 19 września nad ranem – według szacunków Franciszka Skibińskiego – około 1500 oficerów i żołnierzy. Pierwotny stan etatowy 10. Brygady wynosił 4294 osoby. Maczkowcy opuszczali kraj wykrwawieni, ale nie pokonani. 10. pułk strzelców konnych i 24. pułk ułanów okazały się jedynymi polskimi jednostkami, które pod tymi samymi sztandarami walczyły od pierwszego do ostatniego dnia II wojny światowej, od Jordanowa, przez Rzeszów i Zboiska, po Falaise we Francji, Brede w Holandii w 1944 roku i północne Niemcy w 1945 roku.

Pochówek po latach

14 listopada 2025 roku, w małych ekshumacyjnych trumnach składano do grobów na cmentarzu w Mościskach szczątki bohaterów bitwy sprzed 86 lat. W kondukcie, który przemaszewo ulicami miasteczka od XVII-wiecznego kościoła Jana Chrzciciela na zabytkowy cmentarz rzymskokatolicki na obrzeżach Mościsk razem przeszli przedstawiciele polskich i ukraińskich władz państwowych i samorządowych, jednostki honorowe Wojska Polskiego i Sił Zbrojnych Ukrainy. Oddawano ostatni hołd bohaterom spod Zboiska.

Listopadowy pochówek był trzecim z kolei, jaki miał miejsce w Mościskach. Spoczywa tu wielu bezimiennych obrońców Lwowa. Ale jest szansa, że chociaż niektórych uda się zidentyfikować. W czasie prowadzonych przez IPN w Zboiskach, w sierpniu tego roku, prac ekshumacyjnych odkryto dwa zbiorowe groby ze szczątkami co najmniej 31 osób, znaleziono liczne elementy oprzyrządowania i umundurowania wojskowego, przedmioty osobiste (medaliki, różańce, polskie monety). Szczególnie cennym znaleziskiem jest 11 nieśmiertelników z danymi pozwalającymi na ustalenie tożsamości żołnierzy.

W tekście wykorzystano fragmenty wspomnień Franciszka Skibińskiego „Pierwsza pancerna”.

Plebiscyt Edukacyjny 2025. Poznaj aktualnych liderów głosowania z naszego regionu i wspaniałych uczestników

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Prezentujemy dziś kolejnych uczestników wielkiego Plebiscytu Edukacyjnego, którzy zdobyli już wiele głosów naszych Czytelników.

To właśnie Czytelnicy - uczniowie, ich rodzice oraz społeczności szkolne - wybierają w ramach tej akcji tych, którzy każdego dnia z pasją i zaangażowaniem dbają o edukację młodego pokolenia. Są to nauczyciele, pedagodzy, psychologowie szkolni oraz dyrektorzy placówek edukacyjnych. Na naszej stronie internetowej możesz zobaczyć galerie tych wspaniałych osób, które na co

dzień inspirują, uczą i wychowują - i które, dzięki Waszym głosom, mają szansę na zdobycie zaszczytnych tytułów w tegorocznej edycji plebiscytu. Na stronie internetowej przedstawiamy również najbardziej aktualne listy liderów głosowania. To właśnie oni, dzięki ogromnemu zaufaniu i sympatii uczniów, rodziców i Czytelników, znaleźli się w gronie tych, którzy przewodzą w swoich kategoriach. Tam na bieżąco możesz sprawdzać, kto ma dziś największe szanse na zdobycie tytułów w plebiscytowych kategoriach (ranking, który zamieszczamy dziś w gazecie, był aktualny na moment przygotowywania listy do wydania gazety). Uczestni-

ków naszej akcji prezentujemy nie tylko w internecie, ale również w wydaniu papierowym naszej gazety. Dziś możecie poznać bliżej kolejne osoby, które każdego dnia kształtują młode umysły i serca.

Dobry nauczyciel, wychowawca, pedagog to prawdziwy skarb

To osoba, która nie tylko przekazuje wiedzę, ale również wspiera, motywuje i pokazuje, że nauka może być fascynującą przygodą. Plebiscyt Edukacyjny 2025 to wyjątkowa okazja, by podziękować wszystkim tym, którzy z oddaniem wykonują swoją misję i każdego dnia kształtują przyszłość młodego pokolenia. Jak na nich zagłosować?

Aby wyrazić swoje poparcie, wejdź na naszą stronę internetową.

Za dwa tygodnie koniec etapu powiatowego

Lista nominowanych została opublikowana 21 października i tego dnia rozpoczęło się głosowanie, które potrwa do 3 grudnia w przypadku kategorii powiatowych, laureaci awansują do etapu wojewódzkiego, który rozpocznie się w poniedziałek, 8 grudnia, a zakończy się w poniedziałek, 22 grudnia. Wojewódzki finał wyłoni najlepszych w regionie, a potem przyjdzie czas na finał w skali całego kraju. Jego podsumowaniem będzie gala na Zamku Królewskim w Warszawie!

Nauczanie to pasja, jak wędkarstwo i nurkowanie



Robert Suska.
Zespół Szkół nr 1, Nowa Dęba

Całe dzieciństwo ruch, sport był dla Niego codziennością, więc wybór mógł być tylko jeden. Ale dylemat też...

Czym jest dla Niego praca w oświacie? - To moja pasja, podobnie jak wędkarstwo i nurkowanie - mówi absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół nr 1 w Nowej Dębie, w latach 2017-2022 dyrektor tej szkoły. Trener II klasy piłki nożnej, instruktor tenisa stołowego, piłki siatkowej, ratownik WOPR-u, członek Klubu Nurkowego MANTA (współpracuje z MKS Stal Nowa Dęba, PZW Koło nr 12 Nowa Dęba, NTSK w Nowej Dębie, SOSiR Nowa Dęba). Jego uczniowie zdobywali medale na mistrzostwach Polski, województwa, powiatu.

Czynnie współpracuje z 18. Pułkiem Artylerii. - Całe dzieciństwo ruch, sport był dla mnie codziennością, więc wybór mógł być tylko jeden. Dylemat był jeden - trener czy nauczyciel? Pogodziłem jedno i drugie - wspomina. Najwięcej satysfakcji w codziennej pracy daje Mu uśmiech i radość uczniów na lekcji. A jeśli chodzi o piękne chwile, to na pewno spotkania po latach z uczniami oraz momenty gdy Jego uczniowie z małej miejscowości, jaką jest Nowa Dęba, zdobywają medale mistrzostw województwa czy Polski. Oczywiście sam udział w takich zawodach też jest wielkim wydarzeniem. - Pokazali mi, że cieszyć można się najmniejszym sukcesem a ich codzienna energia daje mi siły motywację do dalszej pracy - mówi o uczniach.

Matematyki bywa kanwą sensacyjnych powieści!



Krzysztof Piejko. Wydział Matematyki i Fizyki Stosowanej Politechniki Rzeszowskiej, Rzeszów

W pracy dydaktycznej stara się zwracać uwagę studentów i uczniów na piękno matematyki.

„Nazywam się Krzysztof Piejko i pracuję na stanowisku adiunkta na Wydziale Matematyki i Fizyki Stosowanej Politechniki Rzeszowskiej. Moje zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień związanych z analizą zespoloną, teorią grafów oraz kombinatoryką” - tak przedstawia się uczestnik Plebiscytu Edukacyjnego. Jako nauczyciel akademicki prowadzi zajęcia z różnych działów matematyki. najczęściej dla studentów kierunków: matematyka, lotnictwo i kosmonautyka oraz architektura. „Miewam też przyjemność prowadzenia różnych popularno-

ukowych wykładów o matematyce dla uczniów szkół średnich” - dodaje. A my mieliśmy przyjemność obejrzeć jeden z Jego wykładów, po którym wiemy, że matematyka to nie tylko królowa nauk, ale też paszport do intelektualnej podróży w czasie i przestrzeni, a historie jej odkryć mogłaby posłużyć za kanwę sensacyjnych powieści! W pracy dydaktycznej stara się zwracać uwagę studentów i uczniów na piękno matematyki oraz jej (często nieuświadomioną) rolę, jaką odgrywa w naszym życiu. „Chciałbym, żeby uczenie się matematyki prowadziło młodych ludzi do samodzielnego odkrywania tego piękna. Żeby procesowi temu towarzyszyło zaangażowanie i... pozytywne emocje” - przekazuje.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Jadwiga Jaworska-Domaradzka**, Samorządowe Przedszkole im. Wandy Chotomskiej, Krościenko Wyżne
2. **Karolina Gazda**, Przedszkole w Pławie, Pławo
3. **Katarzyna Pudysz**, Przedszkole nr 4 Zielony Zakątek, Przemyśl
4. **Anna Wota**, Niepubliczne Przedszkole Integracyjne Wyspa Skarbów, Jarosław
5. **Beata Laska-Czereba**, Szkoła Podstawowa Im. Prof. Karola Olszewskiego, Bronisów

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Agnieszka Dębicka**, Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Jasionka
2. **Anna Ziemia**, Szkoła Podstawowa nr 17 z Oddziałami Integracyjnymi im. 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, Rzeszów
3. **Teresa Biela**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Żeromskiego, Jarosław
4. **Aleksandra Pleban**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. ks. bpa Ignacego Krasickiego, Jasło
5. **Justyna Rojek**, Szkoła Podstawowa, Iwierzycze

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Małgorzata Świętoniowska-Poleć**, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Bałki Puzon, Jarosław
2. **Anna Zarzeczny**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Ropczyce
3. **Angelika Czyż**, Szkoła Podstawowa nr 28 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. płk. Łukasza Cieplińskiego, Rzeszów
4. **Magdalena Machaj**, Szkoła Podstawowa im. Komisji Edukacji Narodowej, Brzostek
5. **Sylvia Koterko**, Szkoła Podstawowa nr 9, Sanok

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Rafał Tracz**, Zespół Szkół im. ks. Stanisława Staszica, Tarnobrzeg
2. **dr Grzegorz Klimkowski**, I Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej, Sanok
3. **Wiesław Pyzia**, III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida, Rzeszów
4. **Monika Ulatowska-Napieralska**, Zespół Szkół nr 3, Łańcut
5. **Paweł Rysz**, Zespół Szkół Naftowo-Gazowniczych im. Ignacego Łukasiewicza, Krosno

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Piotr Pusz**, Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów
2. **dr Krzysztof Piejko**, Wydział Matematyki i Fizyki Stosowanej Politechniki Rzeszowskiej, Rzeszów
3. **Joanna Sobczyk**, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Sylvia Jadach-Wasyłeczko**, Szkoła Podstawowa, Lipnica
2. **Katarzyna Głąb**, Niepubliczne Przedszkole i Żłobek Nibylandia, Łańcut
3. **Monika Łazarowicz-Drabik**, Szkoła Podstawowa im. ks. J. Radochońskiego Z Oddziałem Przedszkolnym, Wierzbna

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Mariola Prądzińska**, Szkoła Podstawowa im. mjr Henryka Dobrzańskiego Hubala, Bircza
2. **Weronika Drożdżał**, Zespół Szkół Budowlanych im. Tadeusza Kościuszki, Brzozów
3. **Kamila Konieczny**, Zespół Szkół Technicznych, Łańcut

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Integracyjne Przedszkole i Żłobek Nibylandia**, Łańcut, 29-go Listopada 40
2. **Niepubliczne Przedszkole Terapeutyczne Słoneczko**, Mielec, Słowackiego 8
3. **Kraina Marzeń Dziecięcych i Sieniawskie Skrzaty**, Sieniawa, Kościuszki 42

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza**, Tyniowice, Tyniowice 1
2. **Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Ropczycach**, Ropczyce, Wyspiańskiego 8
3. **Zespół Szkolno - Przedszkolny nr 1**, Mechowice, Mechowice 78

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Manhattan Szkoła Języka Angielskiego**, Głogów Małopolski, Fabryczna 9
2. **Iwo-English Biuro Językowe**, Iwonice-Zdrój, Zdrojowa 74
3. **Easy Deutsch - Szkoła języków obcych**, Rzeszów, Miłocińska 1A

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.nowiny24.pl/nauczyciel

DR MICHAŁ PIEKARSKI: BIEDA-AGENCI Z TELEGRAMA. JAK ROSJA PROWADZI WOJNĘ HYBRYDOWĄ Z POLSKĄ

Rosja wie, że nie wygra z NATO w otwartej wojnie, więc uderza w coś, co ma znacznie słabszą obronę: w nasz strach i zaufanie do państwa. Atak na tory w Życzynie to kolejny szczebel eskalacji. Najgorsze może być dopiero przed nami – mówi dr Michał Piekarski, ekspert ds. terroryzmu i wojny hybrydowej

Anita Czapryn

Zacznijmy od tego, co w ostatnią niedzielę wydarzyło się na torach w Życzynie. Premier Donald Tusk napisał: „Niewykluczone, że mamy do czynienia z aktem dywersji”. Jak to wygląda z Pana perspektywy? Co jest najbardziej niepokojące: techniczny sposób uszkodzenia torów, moment, w którym do tego doszło, czy to, że znów mówimy o dywersji?

Przede wszystkim to, że doszło do udanego jednak, przynajmniej częściowo, ataku i to na infrastrukturę kolejową. Wcześniej mieliśmy do czynienia z sytuacjami, które były atakami o niższej skali, niż się spodziewaliśmy. Były to na przykład podpalenia obiektów, które w zasadzie w ogóle nie były jednoznacznie kwalifikowane czy identyfikowane jako akty dywersji. Pamięta pani hałą w Warszawie, która spłonęła? Przez pierwsze kilka dni krążyły różne podejrzenia: że to mógł być zwykły wypadek, że podpalenie, ale na tle kryminalnym, że to mogła być jakaś awaria. Nie określano tego jednoznacznie.

No właśnie, a okazało się, że doszło do podpalenia zleconego przez rosyjskie służby. Dopiero po jakimś czasie okazało się, że za tym stali Rosjanie. Pojawiło się wtedy pytanie: o co im chodziło z tą hałą? Dopiero później wyszło na jaw, że jeszcze w 2022 roku był tam punkt pomocy uchodźcom z Ukrainy. I być może właśnie to sprawiło, że ten obiekt po prostu podpadł Rosjanom. W tym momencie możemy mieć gigantyczny problem, ponieważ część ataków hybrydowych, których się spodziewaliśmy, miała wyglądać inaczej. W 2022 roku w czasopiśmie „Terro-

ryzm. Studia, Analizy, Prewencja” napisałem artykuł o scenariuszu ataków terrorystycznych, nie hybrydowych, tylko klasycznych. Chodziło o to, że gdybyśmy mieli sytuację, w której ktoś używa typowego urządzenia wybuchowego, broni palnej czy uzbrojenia wojskowego, na przykład granatnika, albo gdyby przemycił do Polski przenośną rakietę przeciwlotniczą i zestrzelił wojskowy samolot przy lotnisku, to byłoby jasne, że są to działania dywersyjne prowadzone przez osoby z wykształceniem i wyposażeniem wojskowym. A tutaj okazało się, że mamy do czynienia z podpaleniami. I że Rosjanie używają do tych działań tzw. agentów jednorazowego użytku. Ja ich prywatnie nazywam bieda-agentami z Telegrama, bo to nie są osoby zwerbowane w typowy sposób. To nie są zawodowcy.

Kogo Rosjanie dziś werbują? Co takim osobom proponują?

Cały czas pojawia się ten sam zasadniczy scenariusz, który prawdopodobnie będzie się powtarzał. Osoby, które dokonywały tych podpałów czy innych czynów, to ludzie, którzy przede wszystkim pilnie potrzebowali pieniędzy. Nisko wykwalifikowani, zdesperowani, żeby dostać jakąkolwiek pracę. Nierzadko to osoby z jakąś przeszłością kryminalną albo takie, które z różnych powodów nie chciałyby mieć kontaktu z policją. Szukali więc pracy w rosyjskojęzycznym bąblu. Dlatego Telegram stał się tak popularnym kanałem werbunku. Zaczynało się od rzeczy drobnych: „Zrób 100 napisów na murze: NATO WON”, „Zrób zdjęcia czegoś”. Wiemy, że tego typu działania były prowa-

dzone nie tylko przeciwko Polsce, ale też przeciwko innym państwom NATO. W momencie, kiedy zaczynają się już pojawiać bardziej konkretne zlecenia - typu „podpal coś”, „pobij kogoś”, „zrób zdjęcia bazy lotniczej”, to taka osoba prawdopodobnie orientuje się, że zaplatała się w coś poważnego. Ale jednocześnie boi się, bo zaszła już tak daleko, że boi się z tym pójść na policję. I w tym momencie mamy ludzi, którzy są łatwi do pozyskania, łatwi do wykorzystania. A jeśli zostaną zatrzymani, to i tak nic istotnego nie powiedzą na przesłuchaniu, bo nic nie wiedzą. Zarazem są to osoby kiepsko wykształcone, kiepsko wykwalifikowane, które nadają się tylko do rzeczy prostych. Sam jestem ciekaw, jaki procent osób zwerbowanych w ten sposób faktycznie do czegośkolwiek się nadaje.

Chciałabym jeszcze wrócić do tego uszkodzonego fragmentu torowiska. Kiedy ludzie słyszą o takim zdarzeniu, często myślą najpierw, że to był wypadek, może czyjeś zaniechanie, może awaria. Po czym eksperci rozpoznają, że to było zaplanowane działanie?

Po prostu wygląd tego uszkodzonego fragmentu szyny nie pasował do typowych uszkodzeń. On wyglądał tak, jakby został wybity oddziaływaniem

jakieś siły poziomej, działającej z boku. Szyna, która pęka z przyczyn naturalnych, wygląda inaczej. I teraz widać eskalację. Mamy uderzenie w infrastrukturę ważną dla państwa, z ewidentnym zamiarem zablokowania ruchu na ważnej linii kolejowej. Nie wiemy, czy sprawcy brali pod uwagę, a potem godzili się na to, że na skutek ich działań może dojść do śmierci ludzi w pociągu pasażerskim, że może dojść do katastrofy kolejowej. W każdym razie jest to krok do przodu, jeśli chodzi o skalę i charakter tego rodzaju działań.

Na szczęście skończyło się bez ofiar. Rosjanie uważają, że była to udana dywersja? Bo mimo że fizycznie nic się nie stało, poczucie zagrożenia rośnie. Czy tym Rosjanie wygrywają, nawet jeśli pociąg zdążył wyhamować?

Niestety, wygrywają tym, że po pierwsze w ogóle doszło do takiego ataku. Po drugie, mówimy o efekcie psychologicznym: rozmawiamy o tym zdarzeniu, ono jest medialne, głośnie. Z pociągów korzystają głównie setki tysięcy ludzi dziennie: dojeżdżają do pracy, na studia, do szkoły, jeżdżą na wakacje, niedługo będą jeździć pociągami na święta. I w tym momencie zostaje zasiane ziarno niepewności:

„Wsiadam do pociągu, a co, jeśli na torach będzie bomba? Co, jeśli pociąg się wykołei, bo ktoś o to zadbał? Co, jeśli pociąg nie dojedzie do celu, bo ktoś zerwie przewody sieci trakcyjnej?” Ataki na infrastrukturę zawsze mają dwa cele. Pierwszy to fizyczne uszkodzenie tej infrastruktury, czyli dobra, które nam zapewnia transport, prąd, paliwo, gaz. Drugi to podważenie poczucia bezpieczeństwa i zaufania do państwa. Proszę zwrócić uwagę: jesteśmy przyzwyczajeni, że pociągi jeżdżą w miarę punktualnie, że paliwo jest na stacjach, że mamy prąd i gaz, że w bankomacie są pieniądze, że działa cały system usług, który tworzą przedsiębiorstwa w kraju. Ale te przedsiębiorstwa, także prywatne, funkcjonują w przestrzeni, która jest w jakiś sposób chroniona i regulowana przez państwo. Ostatecznie to państwo jest podmiotem, który sprawia, że te wszystkie dobra i usługi do nas docierają. W tym momencie ktoś może powiedzieć: „Spójrzcie, państwo nie działa. Państwo nie zapewniło wam dóbr, do których jesteście przyzwyczajeni”. I wreszcie jest trzeci element, który już się uwidocznił. Proszę zobaczyć, że niemal natychmiast uruchomiły się znów konta w internecie powtarzające przekaz: „To Ukraińcy. To wszystko przez Ukraińców”. I pojawia się przeszeń, żeby wbijać klin między Polskę a Ukrainę.

Po podpaleniach, cyberatakach, zakłóceniach GPS mieliśmy też atak dronów. Chciałam zapytać o metody dywersyjne wobec państw NATO w ostatnim roku. Co nazwałby Pan dziś numerem jeden w arse-

nale Rosjan, tym najbardziej rozpoznawalnym w ich dywersyjnym menu?

Najgorsze jest to, że w tym menu nie ma jednego dania. Stosowane są bardzo różne środki: dezinformacyjne, działania w cyberprzestrzeni, zakłócanie systemów nawigacyjnych. Mamy dywersję i sabotaż, choćby zrywanie kabli komunikacyjnych. To także przełoty dronów; to, z czym my mierzyliśmy się we wrześniu, ale też to, co dotknęło Niemców czy Duńczyków; ataki na infrastrukturę krytyczną. Istotą wojny hybrydowej jest to, że nie koncentruje się na jednym sposobie działania. Można wybierać z palety środków i przetrzącać się pomiędzy nimi. Sam jestem ciekaw, czy to, że nie doszło teraz do katastrofy kolejowej, nie jest paradoksalnie sygnałem kontynuacji tego schematu: we wrześniu mieliśmy atak dronów, wcześniej dron, który, celowo lub nie, wybuchł po upadku na pole kukurydzy. Od września wszyscy mówią: „Drony, drony, musimy się chronić przed dronami, musimy zbudować mur antydronowy, musimy kupować sprzęt”. Drony są w centrum debaty publicznej. I w tym momencie, po dwóch miesiącach, Rosjanie mówią: „Dobrze, to teraz zaatakujemy kolej”. I przez kolejne dwa-trzy miesiące będziemy mówić o kolei. A potem okaże się, że coś wydarzy się na morzu, albo zostanie zaatakowana infrastruktura energetyczna czy paliwowa,

PRZEDĘ WSZYSTKIM, NIE NALEŻY SIĘ BAĆ. ROSJANOM CHODZI WŁAŚNIE O STRACH. A JEST RÓŻNICA MIĘDZY STRACHEM A PRZYGOTOWANIEM



FOT. PAP/WOTTEK JARGILO

Dr Piekarski: Ataki na infrastrukturę zawsze mają dwa cele. Pierwszy to fizyczne uszkodzenie tej infrastruktury, drugi to podważenie poczucia bezpieczeństwa i zaufania do państwa

albo dojdzie do dużego cyberataku. Niestety, Rosjanie mogą tymi kartami grać na różne sposoby.

Chciałabym jeszcze wrócić do tych osób, które Rosjanie rekrutują przez media społecznościowe, przez Telegram. Co musi się dziać w głowie człowieka mieszkającego w Polsce, który przyjmuje takie zlecenia? Czy bieda jest głównym motywem, czy raczej brak wyobraźni, jeśli chodzi o konsekwencje? Bo trudno mi uwierzyć, że to fascynacja Rosją czy Putinem.

Myszę, że czynniki ideologiczne są na ostatnim miejscu. Na pierwszym jest chęć zarobku, na drugim brak poczucia więzi z państwem, w którym się aktualnie przebywa. Mam wrażenie, że to odgrywa istotną rolę, bo werbowane są osoby funkcjonujące w pewnej bańce. Po trzecie, to kwestia braku wyobraźni i braku świadomości konsekwencji. Tym bardziej, że w Polsce mieliśmy przez długi czas istotny problem: wyroki za szpiegostwo były bardzo niskie; można spotkać się z opinią, że wręcz skandalicznie niskie. Są takie przestępstwa, które nawet w środowisku kryminalnym są szczególnie pogardzane, jak przestępstwa wobec dzieci. A tutaj mamy sytuację, w której ktoś zgadza się na popełnienie czynu, który uderza w bezpieczeństwo państwa, ale nie ma świadomości, że konsekwencje mogą być dla niego bardzo poważne. Choć jestem ostatnią osobą, która chciałaby zastrzegać prawo tylko po to, żeby je zaostreżać, to moim zdaniem należy traktować akty dywersji jako przestępstwa o charakterze terrorystycznym ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Jaki jest cel Rosji? Dlaczego oni to robią, co chcą w takim razie osiągnąć? Niektórzy analitycy mówią, że chodzi przede wszystkim o zastraszenie społeczeństw, żebyśmy nie udzielali pomocy Ukrainie.

Ukraina jest tylko jednym z elementów tej układanki. Proszę zwrócić uwagę na jedną bardzo istotną rzecz: w przypadku Rosji wiemy, że wykorzystuje ona przede wszystkim siłę zbrojną. Przez ostatnie 20 lat Rosja rozbudowywała swoje siły zbrojne, bo miała na to środki z eksportu gazu. Putin za te pieniądze kupował samoloty, czołgi, okręty, szkolił wojsko. Proszę pamiętać, że dekadę temu były takie czasy, że o mało co Francuzi nie sprzedali Rosji okrętów desantowych, Niemcy pomagali w budowie ośrodka szkolenia wojsk. Wtedy na to były pieniądze, a obraz Rosji w krajach zachodnich był zupełnie inny. Ale mimo tych wszystkich wysiłków okazało się, że reformy w armii rosyjskiej nie dały takich efektów, jakich Rosjanie się spodziewali. Oni mogli kupować samoloty i czołgi, ale bardzo często był to sprzęt opracowany jeszcze w latach 80. czy 90., za czasów Związku Radzieckiego, który dopiero po latach, gdy pojawiły się środki, wdrażano do produkcji. Kiedy Rosjanie próbowali zaprezentować nowy czołg, ten czołg w sposób spektakularny rozkraczył się na placu Czerwonym i wszyscy to widzieli. W tym momencie okazało się, że Rosjanie mają ogromne deficyty, jeśli chodzi o realną siłę militarną. W otwartej konfrontacji z NATO nie mieliby szans przetrwać militarnie. Tymczasem państwa sojuszu, zwłaszcza po pełnoskalowej agresji na Ukrainę, kiedy do NATO we-

szły Szwecja i Finlandia, zaczęły intensywnie kupować sprzęt i rozbudowywać armie. Już w latach 2021–2022 państwa NATO mogłyby wygrać z Rosją konwencjonalną wojnę, zwłaszcza na morzu i w powietrzu. Dysponujemy po prostu lepszym potencjałem technicznym. To, czego nam brakuje, to przede wszystkim liczebność i brutalnie mówiąc skłonność do ponoszenia ofiar. Rosjanie bez większych oporów szafują ludzkim życiem; widzimy to na Ukrainie. Ale jednocześnie warto zauważyć: nie byli w stanie tej Ukrainy podbić. Ich potencjał ma swoje granice. I właśnie w tym momencie sięgają po środki wojny hybrydowej, a nie po otwartą wojnę. Wiedzą, że nie wygrają frontalnego starcia, więc decydują się szkodzić w inny sposób, wykorzystując agentów jednorazowego użytku, ludzi werbowanych do aktów dywersji, do tego, co wprost można nazwać działaniami terrorystycznymi. I pojawia się pytanie: jak my na to odpowiemy?

Czy tego rodzaju działania hybrydowe mogłyby spowodować uruchomienie artykułu 5? NATO podkreśla, że atak na jednego członka jest atakiem na wszystkich, a nie „incydentem”. Jak Pan to widzi?

Problem polega na tym, że kiedy mówimy o artykule 5, to automatycznie dotykamy kwestii otwartej wojny z Rosją. I tu pojawia się zasadnicze pytanie: czy jesteśmy na to gotowi, przede wszystkim mentalnie i politycznie? Tym bardziej że w arsenale rosyjskiej wojny hybrydowej jest cały wachlarz narzędzi oddziaływania. Rosja potrafi pozorować działania i mówić: „To jakieś zamachy terrorystyczne, ale to we-

wnętrzna sprawa Łotwy, Litwy czy Estonii”. A nawet próbować obarczać odpowiedzialnością same państwa ofiary. Jestem w stanie wyobrazić sobie scenariusz dalszej eskalacji: w jednym z państw bałtyckich dochodzi do zamachu terrorystycznego wymierzonego w polityka, żołnierzy czy policjantów. Do ataku przyznaje się organizacja, która twierdzi, że w imieniu mniejszości rosyjskiej walczy z litewskim czy łotewskim nacjonalizmem, albo że jest to zemsta za to, że w II wojnie światowej Łotysze czy Estończycy wstępowali do formacji SS itd. Rosja może to wykorzystać jako broń: mówić, że to sprawy wewnętrzne tych krajów, że państwa mają swoje historyczne trupy w szafie. I rozmywać odpowiedzialność. W tym momencie poważną barierą jest też to, że aby uruchomić artykuł 5, potrzebna jest jednomyślność państw NATO. Tak długo, jak działania dywersyjne i terrorystyczne będą utrzymywane poniżej pewnego progu, może po prostu zabraknąć politycznej woli, by powołać się na artykuł 5. Tym bardziej, że mamy już historyczny precedens: w czasie zimnej wojny działania popinaczki terrorystycznych w Europie Zachodniej były inspirowane i wspierane przez blok wschodni.

To w takim razie, czy polskie służby kontrwywiadowcze i wywiadowcze mają Pana zdaniem zasoby adekwatne do skali zagrożeń?

Problem polega na tym, że jesteśmy państwem, które, jak się okazało, wydawało więcej na Instytut Pamięci Narodowej niż na służby specjalne. Natomiast faktem jest, że pewne zasoby mamy. Mamy służby spe-

cialne, mamy aparat policyjny, mamy formacje ochrony, jak choćby Służba Ochrony Kolei. Mamy policję, w tym jednostki antyterrorystyczne. Ten system istnieje. Tyle że system bezpieczeństwa przez bardzo długi czas budowaliśmy w warunkach względnego spokoju. Policja, proszę zauważyć, była formacją tworzoną przede wszystkim do zwalczania przestępczości kryminalnej i ochrony bezpieczeństwa oraz porządku publicznego. W tym pakiecie zadań nie było zwalczania dywersji. Policja ma do tego pewne środki, ale one są ograniczone. Podobnie inne formacje. Dlatego wiemy już, że do wsparcia służb cywilnych będzie wykorzystywane wojsko. I tu pojawia się problem. Przez ostatnie lata, przy każdym kryzysie, czy to kryzys na granicy, czy pandemia, czy powódź, czy ochrona mostów i infrastruktury krytycznej, czy teraz infrastruktury kolejowej, to natychmiast ktoś mówi:

„Wyslijmy wojsko”. Tymczasem wojsko ma swoje zadania i swoje zasoby, które nie są niewyczerpalne. Jeśli skierujemy załogi śmigłowców do patrolowania linii kolejowych, pojawi się pytanie: dobrze, ale co z zadaniami, do których szkołą się na czas wojny? Proszę zwrócić uwagę: kiedy zdecydowano się wysłać wojsko do pomocy Straży Granicznej, okazało się, że na granicę jadą żołnierze z jednostek czołgowych, artylerzyści; personel, który nie jest szkolony do służby granicznej, tylko do wykonywania zupełnie innych zadań. W praktyce robiliśmy z czołgistów i artylerzystów najpierw żołnierzy odelegowanych do wsparcia Straży Granicznej, doszkalając ich w pośpiechu do nowych zadań. Ten czas spędzali na granicy, zamiast szkolić się na swoim etatowym sprzęcie, do swoich podstawowych zadań.

Według ekspertów Rosja nas testuje. Sprawdza, jak daleko może się posunąć. Co, Pana zdaniem, jest jeszcze prawdopodobne? Z drugiej strony, czy widać po stronie Kremla jakieś hamulce? Czy na przykład odpowiedź NATO, jak to było w przypadku ataku dronami, studi ich zapał?

W przypadku dronów ograniczyliśmy się tak naprawdę do obrony. Niestety, jedynym realnym czynnikiem hamującym eskalację po stronie Rosji jest bieżąca kalkulacja polityczna: to, co im się w danym momencie opłaca z ich perspektywy. To, co jest możliwe technicznie, jest w praktyce niemal nieograniczone. Nie chcę brzmieć zastraszająco, ale proszę sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś podkłada ładunki wybuchowe pod linie energetyczne wychodzące z wszystkich najważniejszych warszawskich elektrocie-

płowni, a jednocześnie wysadza linie wysokiego napięcia doprowadzające prąd do Warszawy z Kozienic czy innych elektrowni w kraju. Technicznie odcięcie dużej aglomeracji od zasilania jest wykonalne. Mało tego, wiemy, że czasem wystarczy stosunkowo niewielka ingerencja w system, żeby doszło do poważnej awarii; tak było przy blackoucie w Hiszpanii. Wystarczy popsuć kilka elementów, żeby doprowadzić do efektu domina. Jeśli ktoś fizycznie niszczyłby infrastrukturę, przerywał linie energetyczne, to duże miasto może zostać w całości albo w części pozbawione prądu. To wywoła chaos. Jestem w stanie w taki koszmarny scenariusz uwierzyć, podobnie jak w dziesiątki innych możliwych zagrożeń. Obawiam się, że niestety najgorsze może być dopiero przed nami.

To jak się nie dać Rosji? Jak nie dać się zastraszyć i zmanipulować?

Przede wszystkim, nie bać się. Rosjanom chodzi właśnie o strach. A jest różnica między strachem a przygotowaniem. Trzeba zrobić kilka bardzo prostych rzeczy. Zastanów się, co może pójść źle i na co warto być przygotowanym. Wejść na stronę Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Od dawna jest tam dostępna instrukcja „Bądź gotowy” i trzeba się z nią zapoznać. Sięgnąć po nowy podręcznik, który ma być dostępny w internecie i rozsyłany do domów. Przemyśleć, jak będziemy się kontaktować z bliskimi, jeśli sieć komórkowa będzie przeciążona. Czy mamy w domu naładowane powerbanki? Czy mamy podstawowe zapasy? Zasada jest prosta: zastanów się, jakich dóbr i usług może nam okresowo zabraknąć: prądu, wody, łączności, gotówki i przygotować się na sytuację, w której ich dostawa będzie przerwana albo ograniczona. Zamiast żyć w lęku, możemy rozsądnie podnieść własną odporność.

CV



FOT. MATPRAS.

Dr Michał Piekarski
Adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Ekspert ds. terrorystyki i konfliktów hybrydowych.

Fakt posiadania tego typu broni przez obie strony rywalizujące w zimnej wojnie, postawił całą światową politykę przed zagrożeniem zupełnie nowego typu. Zwłaszcza że pierwsza sowiecka próba jądrowa - w 1953 r. - została przez Amerykanów po prostu zlekceważona.

Początek w Poczdamie

Wodorówka RDS-27 została przetransportowana nad poligon za pomocą bombowca Tu-16. Miała moc ok. 3 megaton, eksplodowała na wysokości ponad kilometra nad ziemią i gwałtownie zredukowała amerykańską przewagę w zimnej wojnie. Jeszcze w listopadzie 1952 r., kiedy Jankesi zrzucili swoją atomówkę na atol Enewetak (miała moc 10 megaton i była 700 razy mocniejsza niż ta, która spadła na Hiroszimę), wydawało się, że rywalizacja atomowa skończyła się, zanim się zaczęła.

Już podczas spotkania przywódców tzw. Wielkiej Trójki w Poczdamie, po zamknięciu oficjalnej części konferencji, 24 lipca 1945 r. prezydent Harry Truman w rozmowie ze Stalinem oznajmił: „chciałem panu powiedzieć, że nasi uczeni skonstruowali nową broń. Jest to bomba atomowa, bardziej niszczycielska niż cokolwiek w tej wojnie. Zamierzamy jej użyć w wojnie z Japonią”.

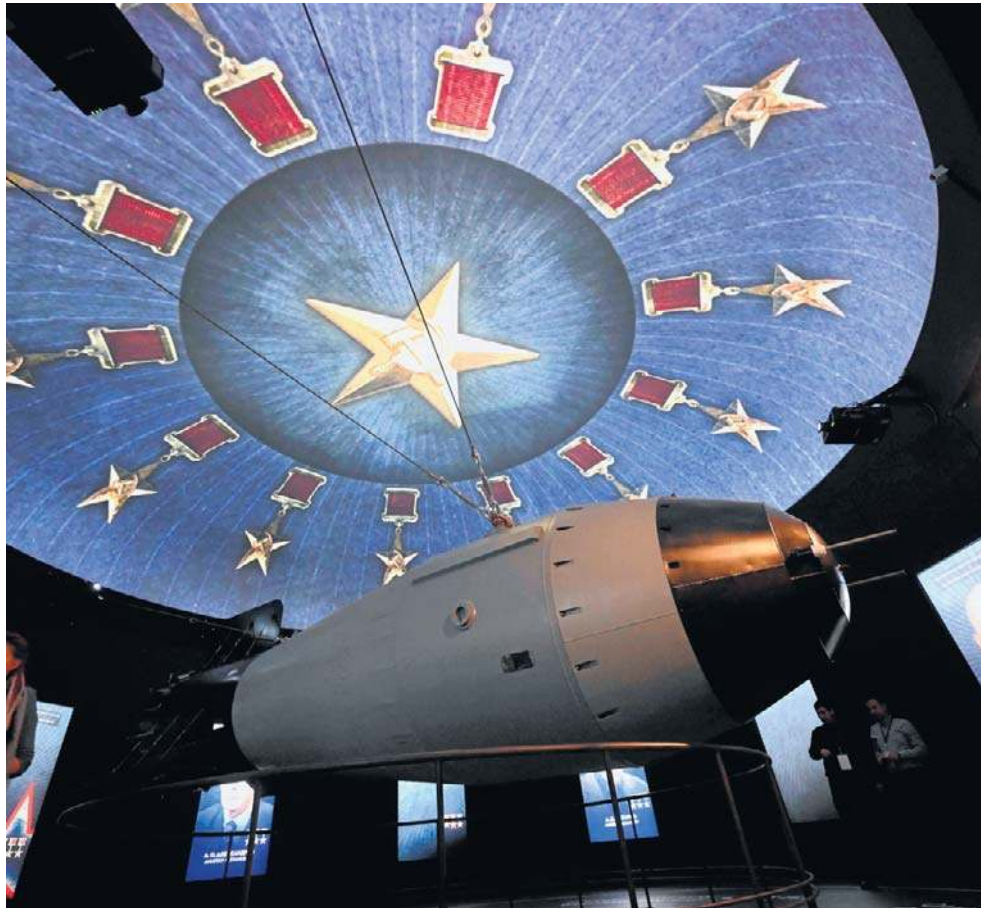
Stalin sprawiał ponoc wówczas wrażenie „nieporuszonego” i odpowiedział tylko: „Nowa broń? Jeżeli ją macie, to na pewno będzie użyta w sposób celowy”. Jednak po powrocie z konferencji podjął decyzję o przyspieszeniu prac nad skonstruowaniem bomby atomowej przez ZSRR.

Na czele Beria

5 sierpnia 1945 r. zrzucano bombę atomową na Hiroszimę, a kilka dni później na Nagasaki. Fakt, że Stany Zjednoczone dysponują tak potężnym rodzajem broni, był dla Stalina szokiem. Przez pierwsze lata ery atomowej to do USA należał światowy monopol atomowy. Jednak od momentu zrzucenia bomby na Hiroszimę, rozwój sowieckiego programu atomowego znacznie przyspieszył.

Przeznaczono nań niebywałe środki finansowe, a nadzór nad jego przebiegiem zlecono byłemu ministrowi bezpieczeństwa publicznego Ławrientijowi Berii. „Znaczyło to dwie rzeczy: po pierwsze, projekt atomowy otrzymał absolutny priorytet w stosunku do wszelkich innych działań państwa sowieckiego, a po drugie, że wspomagać go będą tajne służby” - pisał historyk prof. Paweł Wieczorkiewicz.

Zadziałał podobny mechanizm co pod koniec wojny, gdy na terenie Niemiec, Austrii i Czechosłowacji zostały wy-



Model radzieckiej bomby termojądrowej AN-602, znanej również jako car-bomba, w rosyjskim centrum wystawowym w Moskwie

JAK SOWIECKA BOMBA WODOROWA RDS-37 ZMIENIŁA POLITYKĘ

O tym, że Związek Radziecki posiada bombę wodorową, świat dowiedział się, gdy 22 listopada 1955 r. zdetonowano ją na poligonie w Semipałatyńsku

Mariusz Grabowski

ślane specjalne grupy poszukiwawcze, które znalazły, skonfiskowały i przywoziły do ZSRR kilkaset ton uranu w różnej postaci. Dzięki tym zapasom możliwe było zbudowanie m.in. pierwszego radzieckiego reaktora atomowego F-1.

Na tropie uranu

Sowieci dołączyli do klubu atomowego cztery lata po wybuchu w Hiroszimie. Tym samym odżył ich plan dominacji nad światem. Pierwszą radziecką próbę bomby atomowej przeprowadzono we wrześniu 1949 r., a oficjalnie ZSRR ogłosił wszystkim, że dysponuje nową bronią 8 marca 1950 r. Wielu historyków twierdzi, że Amerykanie potraktowali te informacje nieco lekceważąco - nie mogli uwierzyć, że nie są już

jedynym graczem na globalnym froncie. Poza tym radziecka bomba RDS-1, eksplodowana w 1949 r., miała moc jedynie 10 kiloton, a ta z 1953 r. - RDS-6 - 400 kiloton.

Test z 1955 r. nie pozostawiał już jednak wątpliwości - Rosjanie okazali się przeciwnikiem równorzędnym. Cóż z tego, że przy budowie nowej broni wykorzystali w dużym stopniu wyniki niemieckich badań, bardzo zaawansowanych w tym zakresie. Zaraz po zakończeniu wojny światowej wszystko to, co znajdowało się w przyszłej sowieckiej strefie okupacyjnej (sprzęt, wyniki badań, a przede wszystkim beczenni ludzie) zostało skrzętnie wywiezione w głąb Rosji.

Liczył się ostateczny efekt, a ten mówił, że konfrontacja

obu mocarstw weszła w nową fazę. Tylko w latach 1954-1955, w centralnym organie radzieckiego ministerstwa obrony - „Czerwonej Gwiazdy” - ukazała się seria 50 artykułów poświęconych militarnym aspektom energii jądrowej, w tym celom jej rozbudowy. Z tekstów wynikało, że najważniejszym aspektem jest ten militarny, umożliwiający ZSRR dominację na arenie politycznej.

Zabici i ranni

O ile polityczny efekt eksplozji w Semipałatyńsku w 1955 r. zrobił swoje, to jego techniczne aspekty pozostawiały wiele do życzenia. Test nie odbył się tak pomyślnie, jak naukowcy mogliby sobie tego życzyć. Ładunek wybuchł na niekorzystnej wysokości, będącej

stykiem zimnej i ciepłej warstwy powietrza, co wbrew oryginalnemu zamysłowi skierowało sporą część energii w kierunku ziemi.

Z kolei „fala uderzeniowa” doprowadziła do zawalenia się jednego z budynków w wiosce będącego nieopodal zasięgu rażenia, doprowadzając do śmierci jednego dziecka. 42 ludzi zostało rannych przez niesione podmuchem tłuczone szkło, 36 km od tzw. strefy zero doszło do zawalenia okopów, powodując śmierć żołnierza oraz raniąc pięciu innych” - czytamy w tekście Krzysztofa Gońdy

„Moc zniszczenia - radziecka bomba wodorowa (histmag.org, 2015 r.). Ogółem zniszczenia zanotowano na terenie 59 miejscowości, a w promieniu 240 km od miejsca wybuchu odnotowywano podwyższone promienionowanie.

Co ciekawe, nominalna wydajność bomby wynosiła 3 megatony, ale podczas testu została zmniejszona o połowę. „Około 5-7 minut po eksplozji wysokość radioaktywnej chmury osiągnęła 13-14 km. Średnica chmury »grzyba« wynosiła w tym czasie 25-30 km? - pisała z entuzjazmem „Ukraińska Prawda”.

„Plan Dropshot”

Nie brak wśród badaczy zimnej wojny opinii, że radziecka wodorówka RDS-37 wpłynęła także na zmianę planów amerykańskich. Np. Anthony Cave Brown w książce „Dropshot: the United States plan for war with the Soviet Union in 1957” sugeruje, że zmieniło to całkowicie oblicze zimnej wojny w latach 60. i na kolejną dekadę. Czym był ów „Plan Dropshot”? Powstał w 1949 r. (USA miały wówczas ok. 200 bomb jądrowych) i zakładał rozpoczęcie wojny prewencyjnej z ZSRR do 1957 r. w celu „uniemożliwienia mu przejęcia inicjatywy strategicznej w wyniku rozbudowy arsenałów jądrowych”.

Amerykanie planowali w pierwszym etapie wojny uderzenie strategiczne z wykorzystaniem bomb atomowych i bombowców strategicznych. Bomby zamierzano zrzucić na 100 miast ZSRR, w tym: 25 na Moskwę, 22 - na Leningrad, 10 - na Swierdłowski, 8 - na Kijów, 5 - na Dniepropietrowsk, 2 - na Lwów. Uderzenia miały być wykonane z terenu USA oraz z baz w Wielkiej Brytanii, Turcji i Japonii. Ich realizacja miała trwać 2-4 tygodnie, a rezultatem uderzenia miało być zniszczenie 80 proc. przemysłu ZSRR i zmuszenie go do kapitulacji.

Wybuch „Car-Bomby”

Jeśli uznamy, że Brown ma rację, jesienią 1955 r. optymizm Amerykanów został zaburzony. O ile jeszcze dwa tygodnie wcześniej - 5 listopada 1955 r. - testowali w Nevadzie

użycie tzw. Projektu 56 nr 3, to wybuch w Semipałatyńsku zmienił wzajemne relacje - obie strony zasiadły do negocjacji. W ich wyniku zarówno ZSRR, jak i USA nie dokonywały testów jądrowych w latach 1958-1961.

20 sierpnia 1961 r., Związek Radziecki ogłosił, że w związku z testami przeprowadzanymi przez Francję, wznowi własne testy jądrowe. Osiągnęły one niespotykaną dotąd skalę 59 testów atomowych w ciągu niespełna dwóch miesięcy. 30 października 1961 r. o godz. 11:32 na Oceanie Arktycznym dokonano testu 50-megatonowej bomby wodorowej tzw. Car-Bomby. Choć miała znaczenie odstraszania (jej użycie zaplanowano przed XXII Zjazdem KPZR), to jednak jej gigantyczna masa 27 ton czyniła ją w zasadzie bezużyteczną, jeśli chodzi o zastosowanie praktyczne.

Ostatni sowiecki test jądrowy miał miejsce 24 października 1990 r. na poligonie Nowa Ziemia, gdzie ładunek jądrowy o mocy ok. 70 kiloton zdetonowano w tunelu. Z kolei Amerykanie zaprzestali testów w 1992 r. Cztery lata później, w 1996 r. zawarto ratyfikowany przez Stany Zjednoczone i Rosję traktat o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową. W związku jednak z brakiem podpisu i ratyfikacji tej umowy przez wymaganą liczbę państw, w tym zwłaszcza przez Indie, Pakistan i Koreę Północną, traktat praktycznie do dziś nie wszedł w życie.

Kliniszow nie żyje

W czerwcu 2023 r. nastąpił epilog historii RDS-37. W swoim mieszkaniu w Moskwie znaleziony został martwy Grigorij Kliniszow, jeden z jej konstruktorów. Agencja TASS podawała, że 92-letni inżynier-fizyk popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym tłumaczył, że mocno przeżył śmierć żony. „Dręczyły go też własne problemy zdrowotne”.

Udział w przygotowaniu wybuchu w Semipałatyńsku nie zakończył zaangażowania Kliniszowa w prace nad rozwojem ładunków termojądrowych. Brał także udział w pracach nad bombami kolejnych generacji. W 1962 r. wyróżniono go Nagrodą Lenina - najwyższym w ZSRR odznaczeniem w dziedzinie nauki, technologii, sztuki i literatury.

Śmierć Kliniszowa zbiegła się w czasie z wystąpieniem Władimira Putina - podczas spotkania z absolwentami jednej ze szkół wojskowych zapowiedział, że pociski Satan II „w najbliższej przyszłości” trafią do jednostek wojskowych. „Najważniejszym celem jest rozwój triady nuklearnej, która jest kluczową gwarancją bezpieczeństwa militarnego Rosji i jej globalnej stabilności” - mówił wówczas Putin do świeżo upieczonych wojskowych.



ROZWIĄZANIE: NIE ZAWIJA SIĘ OGNIĄ W PAPIER.

Krzyżówka panoramiczna

mieszkaniec
kraju z Florencją

kontroler
publikacji

przełożony
francuski port wojenny

plynie przez
Rosario

krótki
miecz

narciarska
ewolucja

szyfrator

przyrząd
geodezyjny

Grzegorz,
aktor z „Rancza”
za sterami awionetki

pokój
mnicha
miesiące Amora

szkic
autor ostatniej woli

barka
bez napędu

czeski
złoty

targowa
lub sportowa

rybka
akwarium

szlam,
muł

rolniczy
stan w USA

slalomistka
honorowa

gruby
koc

modląca
się postać
w sztuce
sprzeciw,
protest

choroba
zawodowa
zecerów

alkohol
etylowy

tkanina
ścienna

tłuszcz
roślinny

akwen
z karpami

ręczny
„wentylator”

Bob, piosenkarz
z USA
model
Poloneza

At dla
chemika

część
spłaty
długu

plonie
w świecy

Wolfgang
...
Mozart

16

11

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Żona do męża:
– Co robisz?
– Nic.
– Przecież
wczoraj też nic
nie robiłeś.
– ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) roślina lecznicza, kupałnik górski (6).

B) Castell del Remei lub Chardonnay (5,4).

C) atrybut świętej Weroniki (6).

D) pierwsza w operowym zespole (4).

E) popularny kabaret z Wrocławia (5).

F) w portfelu Węgierki (6).

G) rusza się jak mucha w smole, maruder, (8).

H) pasmo górskie z Mount Everest (8).

I) najludniejsze państwo świata (5).

J) członek młodzieżowych hufców pracy (5).

K) w mitologii rzymskiej bóg i uosobienie miłości (7).

Ż

A

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

L) najsłynniejszym był Arys-toteles (5).

Ł) przepływa przez Drezno i Pardubice (4).

M) owoc kasztana jadalnego (5).

N) wnęka w murze (5).

O) festiwalowe miasto nad Odrą (5).

P) kraina w Argentynie i Chile (9).

R) imię Gonery, polskiego aktora (6).

S) górski strumyk, ruczaj (6).

T) rysunek na skórze (6).

U) strój okrywający ludzkie ciało (7).

W) okręt na dnie Atlantyku (4).

Z) śnieżny pagórek (5).

Ż) jedno z najważniejszych zbóż chlebowych (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Menandera.

Poziomo:

3) letnie ferie,

7) dotkliwa porażka,

8) miejski zieleńiec,

9) partyjny aktywista,

10) pracuje przy krosnach,

12) bułka z szynką,

14) król czcionki drukarskiej,

16) żelazna rezerwa,

19) trunek na apetyt,

20) zupa na zakwasie,

21) Polak dla Polaka,

22) uroczysty utwór muzyczny.

Pionowo:

1) subtelny przytyk,

2) lekkomyślna wyprawa,

3) np. Jurko Bohun,

4) poniesiony wydatek,

5) zapłonowa w aucie,

6) największy kontynent,

11) jeden z gatunków filmowych,

12) gatunek pająka,

13) niewielki dipol,

15) miasto w Turynii (Niemcy),

17) część stacji kolejowej,

18) kiesa, kabza.

halastra,
motloch

obrząd,
ceremonia

składnik
skał
metamorficznych

węgierski
złoty

smukłe
drzewo
liściaste

WIRÓWKA
PANORAMICZNA

postawa
w
gimnastyce

dobrze
strony
charakteru

z kodem
na
koperkach

Zawisza
Czarny

stolica
Armenii

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł programu telewizyjnego.

Duet jolek

L

I

S

T

Y

D

O

M

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktora.

W przypadkowej kolejności:

– podnieta, zachęta

– fantowa lub pieniądze

– święty patron zakochanych

– malinowy lub śliwkowy

– polski autobus

– japoński rycerz

– dzieli się na ząbki

– lokum dla bobrów

– strofa ośmiowersowa

– dawne auto wyścigowe

– André, autor „Doli człowieczej”

– schówek w marynarce

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

1) kraj z Tyrolem,

2) brak szczęścia,

3) zespół pięciu muzyków,

4) męska fryzura,

5) wiec wyborczy.

Szyfr

10

11

12

1

14

4

5

2

3

9

6

13

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki.

Poziomo:

10) ostry dźwięk, gwizd,

2) stała opłata urzędowa.

Pionowo:

10) pocisk do fuzji,

14) część twierdzenia.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

1

3

4

2

5

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

4, 5, 6) druh, towarzysz,

Pionowo:

1) oklepiane słowa, frazes,

2) farba emulsyjna o spoiwie organicznym,

3) potocznie: duży, elegancki samochód osobowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Ale nie skończył; A-Ż: dynastia; krzyżówka z hasłem: Czas zawsze prawdę ujawni; wiryżont wydarzeń; duet jolek: Tomasz Karol; logogryf: „Strefa interesów”; szyfr: „Staruszek świat”; krzyżówka: kompan.

eprasa.pl db4ef72f62

HISTORIA

Sledztwo w sprawie aufzejerek, czyli o zbrodni i karze

Kim naprawdę były nadzorkynie z niemieckich obozów koncentracyjnych? - pyta w swej książce Jan Jakub Grabowski, historyk, badacz dziejów II wojny i twórca kanału Okupowana Polska na YouTube. I odpowiada: posłusznym narzędziem w hitlerowskim systemie przemocy. Kobiętami, które nierzadko były gorliwsze od swych mocodawców. Co nie znaczy, że nie można się u niektórych z nich doszukać oznak człowieczeństwa.

Okrutne i sadystyczne

Solidnie udokumentowana i nierzadko prowokująca książka Grabowskiego to w istocie rzecz o winie i odpowiedzialności w świecie totalitarnym. Zwłaszcza że wokół aufzejerek (SS-Aufseherinnen) - kobiet pełniących funkcję nadzorczyń w obozach koncentracyjnych - narosło wiele mitów. Okrutne, sadystyczne, seksualnie wyuzdane - tak zwykle przedstawia je popkultura.

Ale co w tym wszystkim jest faktem - dopytuje autor - a co tylko sensacyjnym wyobrażeniem? Dlatego opisuje nam m.in., jak wyglądała służba kobiet w systemie obozowym, kim naprawdę były Alice Orlowski, Emilie Macha, Luise Danz, Hildegard Lächert, Else Ehrich i Therese Brandl. Pisze o tych, które po wojnie stanęły przed sądem, i o tych, które umknęły sprawiedliwości.

Na zasadzie kontraktu

Formalnie SS-Aufseherinnen nie były członkiniami SS, lecz należały do kobiecej załogi SS (SS-Gefolge) - struktury pomocniczej świadczącej służbę dla Waffen-SS i podlegającej sądownictwu SS. Nie nosiły mundurów SS, nie miały stopni służbowych SS, lecz jedynie hierarchię funkcyjną.

Gdy w listopadzie 1938 r. powstał FKL (Frauenkonzentrationslager) Ravensbrück, pojawiło się zapotrzebowanie na kobiece grupy nadzorcze. Nadzorkynie w podobnych obozach stanowiły jedynie około 10 proc. całego personelu, a ich zadaniem było pilnowanie więźniarek i ich pracy na terenie obozu, jak i poza nim. Kandydatka do służby nadzorczyni musiała mieć od 21 do 45 lat, odznaczać się dobrą kondycją fizyczną i nie być wcześniej karana.

Statystyki ze stycznia 1945 r. podają, że wśród ok. 37-tysięcznej załogi oddziałów Waffen-SS tylko 3,5 tys. stanowiły kobiety pełniące czynną służbę jako wartowniczeki w obozach.

Postawić przed sądem

Powojenne postępowania karne mające na celu osądzenie SS-Aufseherinnen odbywały się przede wszystkim w Niemczech oraz w Polsce. Jednakże przed sąd doprowadzono znikomy procent byłych nadzorczyń pracujących w czasie wojny w obozach Auschwitz-Birkenau, Majdanek, Płaszów czy Groß-Rosen - jedynie około 24 z co najmniej 1000 ustalonych nadzorczyń SS.

Ze wspomnianych wyżej sześciu nadzorczyń opisanych przez Grabowskiego tylko Hildegard Lächert („Krwawa Brygida”) i Luise Danz („Diablica z Płaszowa”) w powojennych procesach uniknęły stryczka. Pierwsza z nich zmarła w 1995 roku, druga w 2009 r. margra



Jan Jakub Grabowski, „Suki, wiemy i bestie”, wyd. Hi:story, Kraków 2025, cena 54,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Wiele razy miała dość

W miniony wtorek tancerka potwierdziła oficjalnie na Instagramie, że już nie wystąpi w kolejnej edycji „Tańca z gwiazdami”. Wiadomość tę zawierał długi wpis, w którym Kaczorowska podsumowała swój udział w show. „Za mną 8 edycji. 3 finały. Jedna Kryształowa Kula. Kilukrotnie, stwierdzam z dumą, bardzo dobrze wykonałam swoje trenerskie zadanie” - napisała. Ale przyznała też: „Przeczytałam w tym roku rekordową ilość nieprawdziwych informacji na swój temat. Ze swoją potężną wrażliwością, wiele razy miałam dość i nie mogłam uwierzyć w poziom manipulacji i niesprawiedliwość tego show-biznesowego oraz telewizyjnego świata”.

MAURZYCY POPIEL

Nie szczędził czułości

Po niedzielnym finale „Tańca z gwiazdami” przystojny aktor został sfotografowany w towarzystwie blondynki, której nie szczędził czułości. Para obejmowała się i wymieniała pocałunki. Okazało się, że jego nową wybranką jest 31-letnia aktorka, znana z produkcji, takich jak „Błazny”, „Komisarz Mama” czy „Malanowski i partnerzy. Nowe rozdanie”, która niedawno zadebiutowała u boku Popiela w „M jak miłość”. To Magdalena Dwurzyńska - laureatka nagrody „Rising Star” podczas ubiegłorocznej edycji festiwalu Off Camera w Krakowie. Popiel od 2021 do 2024 roku był mężem aktorki Izabeli Warykiewicz, którą poznał na planie „M jak miłość”. Małżeństwo zakończyło się rozwodem.

NATALIA SIKORA

Uwierzyła Hopkinsowi

Aktorka i piosenkarka pojawiła się niedawno w „Dzień dobry TV”, gdzie opowiedziała jak została oszukana na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Otóż w 2021 roku otrzymała telefon od rzekomej sekretarki Anthony'ego Hopkinsa. Wkrótce po tym miała okazję porozmawiać jakoby z samym gwiazdorem, zarówno telefonicznie, jak i on-



Agnieszka Kaczorowska zapowiedziała, że nie wystąpi w kolejnej edycji „Tańca z gwiazdami”

line. Kiedy miała mu wyznać, że jej marzeniem jest nagranie płyty w USA, aktor stwierdził, że pomoże je spełnić. Pół roku później odeszwał się do niej producent muzyczny ze Stanów i powiedział, że Sikora musi zainvestować w projekt kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wokalistka zrezygnowała z różnych propozycji zawodowych w Polsce, spakowała się i czekała na prywatny samolot Hopkinsa do USA. Wyjazd się opóźniał i wówczas Sikora nabrała podejrzeń. - Wtedy dostałam komunikat, że albo wpłacę pewną sumę, albo oszust opublikuje wideo, które nagrywał podczas rozmów - przyznała piosenkarka. I tak jej marzenie rozsypało się jak domek z kart.

ANNA MARIA SIEKLUCKA

Nie wyciągała ręki

Aktorka zdobyła popularność za sprawą głównej roli w erotycznym filmie „365 dni”. Produkcja z jej udziałem stała się hitem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Sieklucka nie poszła jednak za ciosem. Nie zagrała więcej w żadnym innym filmie i ograniczyła się do występów w serialach, takich jak „Komisarz Alex” czy „Pierwsza miłość”. Teraz w podcaście Wojewódzki & Kędzierski, przyznała, że była to świadoma decyzja. - Nie mam agenta z zagranicy, nigdy nie wyciągałam ręki w stronę Hollywood. Od samego początku mówiłam, że nigdy nie chciałam być gwiazdą, nigdy nie chciałam być osobą rozpoznawalną - podkreśliła.

KAROLINA GILON

Chce lepiej słyszeć

Celebrytka poinformowała na Instagramie, że idzie na terapię ze swoim partnerem i od razu wyjaśniła fanom powody tej decyzji. „Kryzys w związku, szczególnie, gdy pojawia się dziecko, to normalna sprawa. Życie zmienia się o 180 stopni. Zmęczenie, frustracja, mniej czasu dla siebie, napięcie, nowe obowiązki, chaos - a do tego jesteśmy tu z tym sami” - napisała. I dodała: „Idziemy na terapię nie dlatego, że się sypie, tylko dlatego, że się nie posypało! By się lepiej słyszeć i jeszcze lepiej rozumieć. By nauczyć się mówić głośno, ale bez napięcia. Żeby pozbyć się obaw i lęków, które ciągnie za nami przeszłość”.

JOANNA LISZOWSKA

Nie marnuje czasu

Popularna aktorka w mijającym tygodniu wrzuciła na swój Instagram zdjęcia z nowej sesji fotograficznej - tym razem w hotelowej scenarii. Liszowska zaprezentowała się w eksponującej długie nogi tunice, czarnych rajstopach i sięgających uda kozakach. Pod zdjęciami zacytowała słowa amerykańskiej mówczyni motywacyjnej - Mel Robbins. „Przestań marnować czas na dramaty innych. Nie twoim zadaniem jest je naprawiać, zarządzać nimi ani je dźwigać. Wykorzystaj tę energię na siebie” - napisała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odnajdziesz spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja wskaże Ci właściwy kierunek.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zwolnić tempo i uporządkować swoje sprawy.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą nowe inspiracje. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać, co mówią inni.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o relacje z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją troskę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie wzrośnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać energię i ruszyć z projektem odkładanym od dawna.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzięki skrupulatności unikniesz błędów i szybciej osiągniesz zamierzony cel.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie Ci towarzyszyć przez cały dzień. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wszystko będzie układać się po Twojej myśli.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś odkryjesz w sobie dużą motywację do działania. Horoskop na dziś radzi trzymać się planów. Efekty zauważysz szybciej niż sądzisz.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm przeprowadzi Cię przez przeszkody. Postaw na spontaniczność - horoskop dzienny mówi, że sporo dzięki temu osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość się opłaci. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwentne kroki doprowadzą Cię do celu, nawet jeśli droga wydaje się długa.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność zapłonie. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że odkryjesz nowe, inspirujące możliwości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja wskaże Ci właściwy wybór. Zaufaj przeczuciom, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że dziś poprowadzą Cię one wyjątkowo trafnie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl**Biuro Ogłoszeń NOWIN**, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343, e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

**TOYOTA C-HR, 2021r.** Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.**TOYOTA RAV4, 2022r.** Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.**TOYOTA YARIS Cross, 2024r.** Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

REKLAMA

0011436152

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Grodzisko Dolne informuje, że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Grodzisko Dolne oraz na stronach internetowych Gminy bip.grodziskodolne.pl i www.grodziskodolne.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Grodzisko Dolne, przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, zatwierdzony Zarządzeniem nr 61/25 Wójta Gminy Grodzisko Dolne z dnia 13 listopada 2025 roku.

REKLAMA

0011320097



**WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM**

"Twój region, Twoje radio - TRENDY"

trendyradio.pl**Toyota YARIS, 2022r.** Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Praca

ZATRUDNIĘ

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni rekrutera z doświadczeniem w branży montażowej i elektromonterskiej. Umowa o pracę, benefity: Multisport, pakiet medyczny, dofinansowanie wczasów. Tel. 603 044 480, e-mail: praca@realconstruct.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.plOperacja „Horyzont”.
Wojsko i służby stawiane w gotowościMarcin Koziestański
Warszawa

Szefowie MON i MSWiA ogłosili, że od dziś aktywowana zostaje operacja „Horyzont”, w której weźmie udział m.in. do 10 tys. żołnierzy. Ma ona zapobiegać aktom sabotażu i dywersji.

Operacja „Horyzont” ma być prowadzona w szczególności w pobliżu i na liniach komunikacyjnych, lotniskach i innych obiektach infrastruktury krytycznej typowanych przez Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i policję. Działania będą prowadzone do odwołania.

O szczegółach operacji poinformowali szefowie MON i MSWiA Władysław Kosiniak-Kamysz i Marcin Kierwiński. Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że chodzi o działania na rzecz bezpieczeństwa, ochrony infrastruktury krytycznej oraz o wspólne patrolowanie i współdziałanie wszystkich służb państwowych. Celem tych działań ma być przeciwdziałanie aktom dywersji i podniesienie poziomu bezpieczeństwa polskich obywateli.

- To jedna z największych operacji. Wnioskujemy wspólnie z ministrem Kierwińskim do prezesa Rady Ministrów, a następnie ten wniosek premiera zostanie przedstawiony prezydentowi Rzeczypospolitej - mówił szef MON. Dodał, że do tej operacji skierowanych będzie do 10 tysięcy żołnierzy.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński zwrócił uwagę, że w dobie zagrożeń hybrydowych należy łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych.

- Dziś wielu ekspertów mówi, że jesteśmy w czasach, których nie można nazwać cza-



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

W związku z ostatnimi zdarzeniami na kolei szefowie MON i MSWiA ogłosili aktywację operacji „Horyzont”

sami wojny, ale też nie można nazwać czasami pokoju. W dobie tych zagrożeń, zagrożeń hybrydowych, w dobie tego, jakie efekty też na tkankę społeczną chce zrealizować nasz wróg, musimy łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych - mówił Kierwiński. Zapewnił, że policjanci, żołnierze, Straż Ochrony Kolei - wszystkie instytucje państwa będą ze sobą współpracować.

Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła poinformował, że operację będą realizować wydzielone siły Wojska Polskiego z wszystkich rodzajów sił zbrojnych i z Dowództwa Komponentu Cyberprzestrzeni.

- Operacja będzie dowodzona przez sprawdzonego w tego typu działaniach dowódcę operacyjnego rodzajów sił zbrojnych pana generała Macieja Klisza - przekazał generał Kukuła.

Działania będą się koncentrować na zarządzaniu ryzykiem, gdzie szczególną rolę odegra typowanie obiektów i odcinków najbardziej narażonych na akty dywersji i sabotażu, a także na prewencji. Chodzi m.in. o dozorowanie obiektów

i linii komunikacyjnych z powietrza czy patrolowanie terenu.

Jednym z założonych celów ma być aktywizacja obywateli i wyczulenie ich na to, aby obserwowali najbliższe otoczenie.

Do dyspozycji obywateli ma zostać przekazana aplikacja umożliwiająca zgłaszanie różnych podejrzanych sytuacji. Uruchomienie jej wersji testowej, dla wąskiej grupy użytkowników, planowane jest na przełomie listopada i grudnia. W połowie grudnia ma zostać udostępniona jej wersja końcowa.

Aplikacja ma rozwiązać problemy m.in. ze wskazywaniem dokładnego miejsca incydentu; będzie za jej pomocą można przesłać dane geolokacyjne oraz zrobić zdjęcie.

Premier Donald Tusk poinformował z kolei na portalu X, że razem z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim ustalił formy współpracy polskich i ukraińskich służb specjalnych oraz kolei państwowych. Jej celem ma być m.in. identyfikacja osób podejrzanych o współpracę z Rosją i zapobieganie aktom dywersji. PAP

EDUKACJA

Decyzja o obowiązkowości edukacji zdrowotnej wkrótce

- Chciałabym i wolałabym, żeby stał się przedmiotem obowiązkowym. W pierwszych trzech miesiącach przyszłego roku te decyzje muszą być podjęte. Mam nadzieję, że pójdziemy w kierunku obowiązkowej edukacji zdrowotnej - powiedziała Paulina Piechna-Więckiewicz,

wiceszefowa resortu edukacji z Nowej Lewicy w Radiu ZET.

Jak przypomniała, decyzje dotyczące statusu edukacji zdrowotnej muszą zapaść w pierwszym kwartale przyszłego roku, ponieważ wymaga tego kalendarz legislacyjny. Polityczka zwróciła też uwagę, że Lewica od po-

czątku opowiadała się za pełną obowiązkowością tego przedmiotu, a pierwsza wersja projektu przygotowana przez resort Barbary Nowackiej również zakładała takie rozwiązanie, jednak później pojawiły się trudności polityczne.

Marcin Koziestański

PIŁKA NOŻNA BIAŁO-CZERWONI POZNALI RYWAŁA W PÓŁFINALE BARAŻY O AWANS NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Trudne zadanie kadry Urbana

Zbigniew Czyż
rz.bigniew.czyz@polskapress.pl

Albania będzie rywalem polskich piłkarzy w półfinale baraży o awans na mundial. To spotkanie Biało-Czerwoni rozegrają 26 marca na własnym stadionie, prawdopodobnie w Warszawie.

Polacy, którzy w grupie eliminacyjnej zajęli drugie miejsce za Holendrami, po raz trzeci z rzędu o udział w wielkiej imprezie muszą powalczyć w barażach. Dwa wcześniejsze takie podejścia - do mundialu 2022 w Katarze i mistrzostw Europy 2024 w Niemczech - zakończyły się ich sukcesem.

Reprezentacja Polski, jedna z 16 drużyn ze Starego Kontynentu, które wciąż mają szansę na występ przyszłorocznym turnieju w USA, Meksyku i Kanadzie, była losowana z drugiego koszyka. Razem z Polakami znalazły się w nim reprezentacje Walii, Czech i Słowacji.

Los przydzielił Polakom reprezentację Albanii, z którą za-

grają na własnym stadionie 26 marca - najpewniej na PGE Narodowym w Warszawie.

Dotychczasowy bilans 15 meczów Polaków z Albanią to dziesięć zwycięstw, trzy remisy i dwie porażki. Biało-Czerwoni strzelili rywalom 20 goli, stracili 10. Albania wcześniej trzykrotnie stała na drodze polskich piłkarzy do mundialu, a dwa razy była rywalem w kwalifikacjach mistrzostw kontynentu.

- Prawdę mówiąc, nie chciałem trafić na Albanię. Wolałem każdą z pozostałych trzech drużyn, bo to nieprzewidywalna reprezentacja. Może zagrać bardzo słabe, ale też fantastyczne spotkanie. Nie wiadomo, na jaki mecz w ich wykonaniu się trafi. W związku z tym wolę bardziej przewidywalne zespoły niż takie, które opierają grę o indywidualne umiejętności piłkarzy. Naszym atutem będzie to, że zagramy na swoim stadionie. U siebie gramy zdecydowanie lepiej, a Albańczycy u siebie i na wyjeździe to też dwa różne zespoły - mówi nam



W półfinale baraży o awans na MŚ reprezentacja Polski zagra u siebie z Albanią. W przypadku wygranej w finale zmierzy się na wyjeździe z Ukrainą lub ze Szwecją

Jerzy Engel, były selekcjoner reprezentacji.

W pozostałych półfinałowych barażach Walia zagra z Bośnią i Hercegowiną, Słowacja z Kosowem, Czechy z Irlandią, Turcja z Rumunią, Da-

nia z Macedonią Północną, Włochy z Irlandią Północną, a Ukraina ze Szwecją.

W przypadku zwycięstwa z Albanią w finale (31 marca) zespół Jana Urbana zagra ze zwycięzcą spotkania właśnie mię-

dzy Ukrainą a Szwecją. To spotkanie odbędzie się na wyjeździe, ale niewykluczone, że w przypadku zwycięstwa naszych wschodnich sąsiadów ze Szwecją decydujące o awansie na mundial spotkanie roze-

grane zostanie w Polsce. Ukraina z racji toczącej się na jej terenie wojny wszystkie spotkania od ponad trzech lat rozgrywa za granicą. W fazie grupowej eliminacji przyszłorocznego mundialu Ukraińców podjęto kolejno we Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. Nie jest jednak powiedziane, że w barażach nasi potencjalni rywale też będą korzystać z polskich obiektów.

- W finale wolałbym Szwecję. Mamy z nimi dobre wspomnienia i jest to zespół, który aktualnie nie jest jedną z najmocniejszych ekip w Europie. I nie zmienia tego fakt, że gdyby Ukraina pokonała Szwecję w półfinale, to z naszymi sąsiadami moglibyśmy zagrać u siebie. Jest lepsza od Szwecji - ocenia Jerzy Engel.

Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie awansują zwycięzcy finałów baraży. W obu etapach rozstrzygnięcia nastąpią w jednym spotkaniu, czyli możliwe będą dogrywki, czy konkursy rzutów karnych. ©

Rusza sezon olimpijski. „Szpiedrzy” staną na straży praworządności

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Konkurs miksów w Pucharze Świata dziś w Lillehammer rozpocznie się nowy sezon.

To zima olimpijska, więc rywalizacja w tym cyklu zejdzie w końcowym rozrachunku na dalszy plan, bo bohaterami sezonu zostaną ci, którzy błysną na igrzyskach we Włoszech. Czy będą wśród nich Polacy?

Od sezonu 2021-2022 generalnie po występach naszych skoczków jest niedosyt. Wcześniej odgrywali kluczowe role w PŚ, ale później coś się zacięło i w zasadzie tak już zostało. Niższej łącznej oceny nie zmieniają nawet duże sukcesy, jak olimpijski brąz w Pekinie Dawida Kubackiego (plus brąz na MŚ i czwarte miejsce w „generalce” PŚ rok później), tytuł mistrza świata Piotra Żyły w 2023 r. czy miejsca na podium PŚ Pawła Wąska i Aleksandra Zniszczoła. Po prostu wcześniej było jeszcze lepiej i do tego trzeba równać.

A poprzedni sezon był statystycznie najgorszy. Relacje w kadrze się popsuły, na MŚ nie zdobyliśmy żadnego medalu, co zdarzyło się po raz pierwszy od dwóch dekad. Za to posada-



Z poprzednich igrzysk olimpijskich polscy skoczkowie wrócili z jednym medalem - brązem Dawida Kubackiego. Taki wynik w lutym we Włoszech będzie sukcesem

zapłacił trener Thomas Thurnbichler.

Nowy szkoleniowiec Maciej Maciusiak, który debiutuje w tak ważnej roli, stoi przed nie lada wyzwaniem. Należy liczyć, że jego znajomość zawodników (blisko kadry jest od wielu lat) pomoże ich na tyle odbudować, by skoki dla nas były znów radośne. Po kiepskim roku teraz regularną obecność w czołowej „10” uznać trzeba będzie za krok we właściwym kierunku, bo na tej podstawie można snuć plany

ataku na podium. Także później, w lutym, na igrzyskach.

Podobne nastawienie mają inni. W poprzednim sezonie dzielili i rządili Austriacy, w klasyfikacji PŚ zajmując trzy pierwsze miejsca: wygrał Daniel Tschofenig przed Janem Hoerlem i Stefanem Kraftem. Jednak na MŚ indywidualnego złota nie mieli. Lista kandydatów do czołowych lokat jest długa, na najważniejsze imprezy potrafi sprężyć się choćby Ryoyu Kobayashi. Swoje trzy grosze wtrącić po-

winni Słoweńcy czy Niemcy. Znak zapytania jest przy mających coś do udowodnienia Norwegach.

Lato po rewolucji było dla Polaków dość obiecujące, ale - to bolesna rzeczywistość - jeśli zimą nie przyjdą lepsze wyniki, nie będzie to miało znaczenia. Dobre występy w ostatnich miesiącach mieli Dawid Kubacki i Kamil Stoch. Z drugiej strony, nadal bez błysku skacze trzeci z naszych niedawnych liderów - Piotr Żyła. Aleksander Zniszczoł w Grand Prix też nie mógł się odnaleźć, a Paweł Wąsek, lider naszej kadry w poprzednim sezonie, musiał teraz do samego końca walczyć o miejsce w składzie na inaugurację PŚ.

Wcześniej taką przepustkę zapewnił sobie Kacper Tomasiak. 18-letni skoczek wygrał klasyfikację letniego Pucharu Kontynentalnego, na zgrupowaniach podtrzymał dyspozycję i dostał szansę debiutu w elicie.

Ta szóstka powalczy w Lillehammer, na kolejne starty możliwe są zmiany. W żeńskiej kadrze na otwarcie PŚ znalazły się: Pola Bełtowska, Nicole Konderla-Juroszek i Anna Twardosz.

Jak zapowiedział trener Maciusiak, trzech pierwszych naszych skoczków z olimpijskiego rankingu wystąpi na igrzyskach, a czwartego wybierze sztab szkoleniowy. Panie czeka podobna walka o punkty rankingowe. A po drodze są jeszcze do zgarnięcia medale w mistrzostwach świata w lotach w Oberstdorfie (23-25 stycznia).

Pierwsza weryfikacja będzie solidna, bo w ciągu 10 dni skoczkowie zaliczą aż 7 startów (mikst i 6 indywidualnych). Po inauguracji w Lillehammer będzie przejazd do Falun na dwa konkursy w środku tygodnia, a ten maraton zakończy się weekendem w Ruce. Później PŚ zawita

do Polski, do Wisły (konkursy 6-7 grudnia). Elita wróci do naszego kraju także po Turnieju Czterech Skoczni - 10-11 stycznia odbędzie się PŚ w Zakopanem.

Ten sezon będzie ważny także z innego powodu - całe środowisko skoków musi pracować nad poprawą wizerunku dyscypliny. W MŚ w Trondheim doszło do skandalu - okazało się, że Norwegowie oszukują na potęgę, dokonując nieuprawnionych zmian w zatwierdzonych wcześniej kombinizonach. Zawodników zawieszono, poleciały głowy, m.in. kontrolera sprzętu w FIS Christiana Kathola.

Jego rolę przejął Mathias Hafele, pracujący jeszcze niedawno w sztabie polskiej reprezentacji. Zapowiada zmiany w podejściu do kwestii sprawdzania kombinizonów, m.in. tajni inspektorzy, wręcz „szpiedrzy”, będą czuwać nad tym, czy wszystko jest w porządku. - Mogą stać wszędzie, choćby w tłumie. Nie wiesz, kiedy patrzą, ale patrzą. Sam ten fakt, jak sądzę, będzie wymuszał ostrożność przy manipulacjach - mówił Hafele w rozmowie z TVP Sport. ©

Program PŚ w Lillehammer. Piątek: 16 - konkurs mikstów; **sobota:** 10.30 - kwalifikacje kobiet, 12 - konkurs kobiet, 14.30 - kwalifikacje mężczyzn, 16 - konkurs mężczyzn; **niedziela:** 10.30 - kwalifikacje kobiet, 12 - konkurs kobiet, 14.30 - kwalifikacje mężczyzn, 16 - konkurs mężczyzn.

Sokoły już dziś grają nad Odrą, a Resovia wybiera się do Łodzi

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1 LIGA KOBIET. Solvera Sokół Łańcut już dziś zagra we Wrocławiu z miejscowym WKK, a resoviacy w niedzielę zmierzą się w Łodzi z tamtejszym ŁKS-em.

Przed 11. kolejką w naszym duecie wyżej stoją akcje łańcucian, którzy wygrali 3 z 4 ostatnich meczów, zajmują 6. miejsce w tabeli i o trzy pozycje wyprzedzają zespół ze stolicy Dolnego Śląska. WKK ma za sobą trzy porażki z rzędu (9. lokata), w tym ubiegłotygodniowe 61:101 w Tychach.

Zadaniem sokołów będzie poprawa obrony, a tym samym ograniczenie poczynąń Bradleya Waldowa. Zwalisty center WKK szybki nie jest, ale gdy dostanie piłkę w pomalowanym, dopycha ją do kosza (średnio 16.4 pkt i 9.8 zbiórki na mecz). Milan Milovanović, środkowy Sokoła, też jest w gazie, przeciw Noteci rzucił 33 punkty. We Wrocławiu szykuje się ciekawy pojedynek.

- To będzie mocne starcie centrów w starym, dobrym stylu - uśmiecha się Maciej Klima, asystent Dariusza Kaszowskiego. - Unas do gry wraca już Mateusz Kaszowski, liczymy na wygraną, ale nie chcę nazywać naszych przewag. WKK już nie raz napsuło nam krwi, a to zespół na pewno lepszy niż wska-



Resoviaków czeka mecz w Łodzi. Nz. w akcji Jakub Stupnicki, playmaker naszej ekipy

zuje wynik z Tychów. Klucz do sukcesu to nie zaspac na początku, wejść w mecz z odpowiednią koncentracją i zaangażowaniem, uniknąć sytuacji, w której musielibyśmy gonić wynik - dodał pan Maciej.

OPTeam Energia Polska Resovia w sobotę wyruszy do Łodzi, gdzie w niedzielę skrzyżuje rękawice z miejscowym ŁKS-em. Rzeszowianie wygrali w Stargardzie, pokonali w hali na Podpromiu Kotwicę, ale ich notowania poszły w dół. Wszystko przez to, że w starciu z z zespołem z Kołobrzegu kontuzji doznał Santiago Vaulet, pierwszy strzelec „Bieszczadz- kich Wilków”.

- Kilku innych koszykarzy też boryka się z problemami zdrowotnymi. Nie jest pewne, czy w Łodzi będzie nam brakować tylko Santiago - mówi Marek Zapałowski, coach Resovii.

Nasz team zmierzy się z zespołem na fali, który niedawno potrafił wygrać w Bydgoszczy. W meczu z Astorią kontuzji doznał silny skrzydłowy Ołeksandr Antypov, ale ŁKS szybko poszerzył kadre - pozyskał Marcela Ponitkę, który pomógł łodzianom wygrać w Poznaniu. - To drużyna z kilkoma rutyniarzami, mającymi ekstraklasowe doświadczenie, plus młodzieńnicy. Poprzeczka będzie wisić wysoko, ale na wycieczkę się

nie wybieramy. Mamy problemy, ale drużyna wyjdzie na parkiet, żeby walczyć - dodał coach rzeszowian.

W kobiecej 1 lidze hitem 9. kolejki będzie sobotni mecz MUKS-u Poznań, lidera tabeli, z łańcuc- kimi Panterami. Gospodynie mają na koncie tylko jedną porażkę, nasza ekipa dwie, a od ponad tygodnia także dwie kontuzjowane, piątkowe koszykarki (Pają i Wojtylas). - Uczestniczy- łem w treningach, żebyśmy po- grali pięć na pięć. Duże wyzwanie - uśmiecha się Łukasz Lew- kowicz, coach beniaminka. - Sy- tuacja kadrowa jest trudna, ale sukces czasem rodzi się w bólach - dodał trener. ©

Dużo siatkówki, wracają I-ligowi piłkarze choć tym razem piłki będzie mniej

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY. Można powiedzieć, że w ten weekend piłka nożna w od- wrocie, bo zdecydowanie więcej będzie wydarzeń ha- lowych.

BOKS

Puchar Karpat w boksie olimpijskim „W hołdzie i ku pamięci narodowych sił zbrojnych „Zuch” (s. i. n. 13; w Sanoku).

FUTSAL

Fogo Ekstraklasa: Red Dragons Pniewy - Texom Eurobus Przemyśl (n.16).

2 liga: Heirow Rzeszów - AZS UMCS Lublin (s.17).

3 liga: Futsal Zarzecze - Politechnika/Heirow II Rzeszów (s.17), ZMM Maxpol Rzeszów - Futsal Club Łańcut (s.20), Sympatycy Nisko - Futsal Tryńczyca (n.14.30), Tech-Project Jarosław - Pizzeria Aniela Nowa Sarzyna (n.17), KF Stal Mielec - I Love This Game Przeworsk (n.19).

HOKEJ

THL: KH Energia Toruń - STS Sanok (pt. 18.30); STS Sanok - Comarch Cracovia (n. 17).

KOSZYKÓWKA

Kobiety - 1 liga: Brother MUKS Poznań - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (s. 16).

2 liga: MKS Pałac Młodzieży Tarnów - MLKS Rzeszów (s. 17), AK23 UR Kraków - SPZ WJM Millennium Hall Rzeszów (n. 15.30).

Mężczyźni - OBL: Tasomix Rosiek Stal Ostrow Wielkopolski - Miasto Szkła Krosno (rozegrano w czwartek).

Bank Pekao S.A. 1 liga: WKK Active Hotel Wrocław - Solvera Sokół Łańcut (pt. 19), ŁKS Coolpack Łódź - OPTeam Energia Polska Resovia (n. 18).

2 liga: pempaVita Resovia Rzeszów - Niedź- wiadki Przemyśl, MKS II Dąbrowa Górnicza - AZS Jarosław, KKS Zagłębie Sosnowiec - ZKS Stal Stalowa Wola (wszystkie n. 16).

3 liga: PTG Sokół Łańcut - pempaVita Resovia Rzeszów (n. 16).

PIŁKA NOŻNA

Betdic 1 liga: Polonia Bytom - Stal Mielec, Stal Rzeszów - GKS Tychy (oba s. 19.30).

Betdic 2 liga: Chojniczanka Chojnice - Resovia (s. 16), Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz (n. 19.30).

Betdic 3 liga: Wisłoka Dębica - Cracovia II (pt. 19.08), Wisława Skawina - Siarka Tarnobrzeg, Pogoń-Sokół Lubaczów - Avia Świdnik (oba s. 19.30).

13), Korona II Kielce - Sokół Kolbuszowa Dolna (n. 12).

0 Dębica: Piast Wadowice Górne - Lechia Sędziszów Małopolski (n. 11).

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

U-19: Wisła Kraków - Resovia (s. 12), Stal Rze- szów - Znicz Pruszków (s. 12.30).

U-17: Resovia - Wisła Kraków (s. 12), SSM Wisła Płock - Stal Rzeszów (s. 14.45).

U-15: Wisła Kraków - Resovia (s. 12.30), DAP Dębica - Hutnik Kraków, Stal Rzeszów - Avia Świdnik (oba n. 12).

PIŁKA RĘCZNA

Kobiety - 1 liga: JKS San Jarosław - Handball Łomża (n.14 w Przeworsku).

2 liga kobiet: Handball II Rzeszów - Sośnica II Gliwice (s.14).

Mężczyźni - Orlen Superliga: Handball Stal Mielec - Ostrovia Ostrow Wielkopolski (s.15).

1 liga: Viret Zawiercie - SRS Niko Przemyśl (s.18), Moto-Jelcz Oława - SPR Orzeł Przeworsk (n.15).

SIATKÓWKA

Kobiety - Tauron Liga: ITA-TOOLS Stal Mielec - Radomka Radom (pt. 17.30), Volley Wrocław - DevelopRes Rzeszów (s. 16).

1 liga: Płomień Sosnowiec - Kapraty-PANS Kro- sno (s. 17).

3 liga: MKS SAN-Pajda Jarosław - UKS 15 Prze- myśl (pt. 18.30), SST Mark-Bud Lubcza Racla- wówka - UKS MOSIR Jasło (s. 17), Wisłoka Dębi- ca - MKS V LO Developres Rzeszów (n. 18).

Mężczyźni - PlusLiga: Asseco Resovia - Alu- ron CMC Warta Zawiercie (s. 14.45).

2 liga: AKS AZS UR Rzeszów - AVIA Solar Sędziszów Młp. (s. 15), Karpaty-PANS Krosno - AZS AGH Kraków, MKS Wisłok Strzyżów - TKS Tychy (oba s. 16), TS Volley Rybnik - SST Lubcza Raclawówka (s. 17).

3 liga: ProSport Marmax Czudec - Feniks He- ron Przeworsk (pt. 19), AKS V LO Rzeszów - TKF Anilana Rakaszawa (s. 12), KS Błękitni Ropczyce - MKS PRDM Jasło, Renga SST Sportur Gmina Łańcut - KS Głogów Małopolski, KLIMA Błażo- wa - TKS Żagiel Gmina Radymno (wszystkie s. 18).

4 liga: TKF Anilana Rakaszawa - MAJ-BUD Alte- rEco Bystrzaki Gmina Iwierzycy (n. 16), AKS Or- kan Nisko - AZS Uniwersytet Rzeszowski (n. 17).

TENIS STOŁOWY

Kobiety - 1 liga: Płotbud Skarbek Tamowski- e Góry - LZS Kąkolówka-AZS Politechnika Rze- szów II (s. 16).

Mężczyźni - 1 liga: GmKS Strzelec Fryszak - KS Bogoria Grodzisk Mazowiecki II (s. 16). ©

Kontrakty podpisane. Okienko zamknięte

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

ŻUŻEL. W czwartek o godzi- nie 23.59 zamknęło się okienko transferowe w pol- skim żużlu. Było w tym roku wyjątkowo krótkie, bo zo- stało otwarte 16 listopada, czyli trwało tylko pięć dni.

Ruchy transferowe odbywały się w PGE Ekstralidze, Metalkas 2. Ekstralidze oraz Krajowej Lidze Żużlowej. Był to czas na dopeł- nienie formalności związanych z oficjalnym podpisywaniem przez zawodników kontraktów.

Kontrakty z Cellfast Wilkami Krosno podpisali: Jason Doyle, Tobiasz Musielak, Luke Becker, Robert Chmiel, Marcus Birke- mose (U24), Zoltan Lovas (U24), juniorzy: Radosław Kowalski, Ja- kub Wieszcza, Szymon Bańdur, Kamil Kawecki, Jakub Woźnik, Oskar Kreglicki, Mikołaj Sanocki, Arkadiusz Wąchała, Kacper Du-

dek, Miłosz Grygolec. Z Szymo- nem Bańdurem został podpi- sany nowy dwuletni kontrakt, ale Cellfast Wilki rozważają jego wypożyczenia w przypadku za- interesowania innych klubów.

Texom Stal Rzeszów oficjalny komunikat na temat kontraktów miała opublikować wczoraj wie- czorem. Jak powiedział nam Pa-

weł Piskorz, menedżer drużyny, wszyscy zawodnicy, którzy zo- stali ogłoszeni, że w sezonie 2026 będą startować w barwach rze- szowskiego klubu, podpisali kontrakty. Są to: Rasmus Jensen, Andreas Lyager, Oskar Fajfer, Mateusz Szczepaniak, Anders Rowe, Krzysztof Sadurski (U24), juniorzy: Franciszek Majewski,



Cellfast Wilki po listopadowej prezentacji drużyny partnerom krośnieńskiemu klubowi

Adrian Przybyło, Kryspin Jarosz i Patryk Surowiec. Stal zaintere- sowana jest wypożyczeniem ju- niora, ale sfinalizuje to później.

Wśród definitywnie wyja- śniła się przyszłość Pawła Przed- peńskiego, który wraca do PGE Ekstraligi, a jego nowym klubem została Gezet Stal Gorzów. Za- wodnik w mediach społeczno- ściowych pożegnał się z Texom Stałą Rzeszów. „Dzięki, Stal Rze- szów, za ten cały sezon. To był czas pełen wrażeń, lekcji, rado- ści i wyzwań, które będę pamię- tać na długo. Rzeszów - dzięki- ę za wsparcie, atmosferę i ludzi, których tu poznałem. Czas zro- bić kolejny krok i pożegnać się z tym miejscem, ale wspomnie- nia zostają na zawsze. Do zoba- czenia - kiedyś, gdzieś” - to treść wpisu zawodnika.

Przedpeńskiemu za jazdę w minionym sezonie z plastro- nem „Żurawia” podziękował menedżer Paweł Piskorz. ©



Powodów do narzekania nie mogą mieć kibice Asseco Resovii - w sobotę ponownie zobaczą swój zespół

SPORT

www.sportowy24.pl

ITA Tools Stal Mielec chce przerwać serię porażek. Developres zagra w Orbicie

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON HOKEJ LIGA. To już 7. kolejka. ITA Tools Stal Mielec podejmuje Radomkę. Czas na przełamanie. Developres jest zdecydowanym faworytem wyjazdowego meczu we Wrocławiu.

Mielczanki, które po serii niefortunnnych urazów wracają do zdrowia i równowagi, poniosły trzy porażki z rzędu, zajmują przedostatnie miejsce i o niczym innym nie marzą, jak o zwycięstwie. Powalczyły w ostatniej kolejce z ŁKS-em, ale grały nierówno i 3 punkty pojechały do Łodzi. Szkoda. Czy mocne postanowienie i poprawa gry, ogromna chęć zwycięstwa, które może być lekiem na wychodzenie ze sportowego dołka, w piątkowy wieczór pójdą w parze i zobaczymy znowu taką Stal, jaka była na starcie ligi? Są na to szanse, ale mielczanki muszą pomóc sobie same.

Moya Radomka zaczęła od trzech zwycięstw, była nawet liderem, ale po laniu w Rzeszowie zespół nieco spuścił z tonu, a w 6. rundzie uległ na wyjeździe 1:3 Sokołowi & Hargric Mogilno, który pozostawał bez zwycięstwa. To mocna ekipa, która 25 listopada zagra w Pucharze CEV z czeską Santovką Olomouc. Radomkianki są do ogrania. Mecz w Mielcu w piątek o 17.30. Pokaże go Polsat

Sport 1, ale warto przyjść do hali MOSiR i wesprzeć zdeterminowane gospodynie, które tak bardzo potrzebują punktów.

Developres, lider Tauron Ligi w sobotę zaprezentuje się w hali Orbita przeciwko drużynie #Volleya Wrocław. Będzie to pojedynek zespołów z dwóch biegunów tabeli. Wrocławianki zajmują 10. miejsce, mają punkt więcej od Ita Tools Stali, wygrały jeden mecz - na inaugurację 3:0 z beniaminkiem z Nowego Dworu Mazowieckiego - i poniosły pięć porażek. We wtorek zostały rozbite w Szczecinie przez Chemika Police. Obie drużyny mają zupełnie inne cele na ten sezon.

Rzeszowianki w każdym meczu grają o zwycięstwo, bo rywalki, zwłaszcza Budowlani Łódź czają się za plecami i tylko czekają na potknięcie mistrzyni Polski. Czasem gra jeszcze faluje, ale jak jest zagrożenie, jest mobilizacja i przechylenie szali na swoją stronę. - Mamy świetną drużynę. Z każdym meczem będziemy się rozwijać i grać jeszcze lepiej. Budowlani Łódź będą najważniejszym naszym przeciwnikiem w walce o kolejne trofea w tym sezonie - mówi środkowa Dominika Pierzchała.

Już w środę o 18 Developres w Lidze Mistrzyń zmierzy się na Podpromiu z Maricą Płowdiw, mistrzem Bułgarii. Dziś jedzie do Wrocławia, po pozostałe zwycięstwo. Mecz o godz. 16 na żywo w Polsat Sport Extra 3. ©

HOKEJ | TAURON HOKEJ LIGA

Cracovia i Toruń na drodze STS-u Sanok

W weekend dwa kolejne mecze sanockich hokeistów, którzy wciąż czekają na premierowe zwycięstwo w tym sezonie. Wydaje się, że akurat tym razem jakąś małą nadzieję, że ten moment właśnie nadejdzie można mieć. STS zagra bowiem z KH Toruń (dziś o 18.30 na wyjeździe) i w niedzielę o 17 w Sanoku z Cracovią czyli drużyną, która zajmuje miejsce wyżej.



FOT. ANDRZEJ BANAS

CLJ U-15

Resovia lepsza w derbach

W zaległym pojedynku Centralnej Ligi Juniorów U-15 Resovia pokonała w środę na sztucznym boisku przy Wyspiańskiego DAP Dębica 1:0. Była to ostatnia kolejka rundy jesiennej.

Po przegranym hicie jest hit do wygrania. Jada Jurajscy Rycerze

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. Asseco Resovia przegrała z ZAKSĄ 2:3. W sobotę czeka ją ciężkie starcie z Wartą Zawiercie. Może powetować sobie pierwszą porażkę w sezonie. Jeżeli wygra...

Po serii pięciu zwycięstw, rzeszowanie po zaciętym i dramatycznym meczu przegrali po tie-breaku z ZAKSĄ Kędzierzyn - Koźle i stracili miano jedynej niepokonanej drużyny w ekstraklasie. Walki i emocji było co niemiara, ale nie był to dobry mecz podopiecznych trenera Massimo Bottiego. Kędzierzynie odślonili słabsze strony resovianów.

- Za nami bardzo ciężki mecz. ZAKSA zagrała naprawdę świetnie. Możemy być dumni, że walczyliśmy. Mieliśmy bardzo dużo problemów, jak praktycznie w każdym meczu szukaliśmy składu. Największy problem mieliśmy w neutralizowaniu ich ataku, czy to w bloku czy w obronie. To nie wyglądało tak, jak musi wyglądać żebyśmy wygrali z najlepszymi drużynami. Jest to dla nas lekcja - komentował Marcin Janusz, kapitan Asseco Resovii. - Pierwsze mecze były świetne, wygrywalismy wszystko, ale za każdym razem powtarzaliśmy, że mamy jeszcze wiele do poprawy, na dobrze zorganizowaną drużynę z Kędzierzyna to nie wystarczyło. Nie zmieniamy swojego podejścia,



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Marcin Janusz, kapitan Asseco Resovii: Nie zmieniamy swojego podejścia, ciężko trenujemy, staramy się rozwijać

ciężko trenujemy, staramy się rozwijać. Wiemy, że nie jesteśmy jeszcze drużyną w pełni gotową do tego, żeby walczyć o medale, ale mamy jeszcze dużo czasu i takie mecze też są nam potrzebne - zakończył zawodnik.

Mecz obejrzał komplet kibiców. Liczyli na wygraną. Pełne trybuny będą także na Podpromiu

w sobotę na hicie siódmej kolejki. Asseco Resovia zmierzy się Aluron CMC Wartą Zawiercie. Jurajscy Rycerze są liderem tabeli, ich bilans to sześć zwycięstw i dwie porażki. Ostatnio, w meczu rozegranym awansem pokonali po twardej walce w Olsztynie Indykpol AZS 3:2. Trzeci mecz, trzeci tie-break

z rzędu. Resovia - trzecia w tabeli - rozegrała dwa kolejne tie-breaki. W sobotę zanoszą się więc na kolejny. Na pewno nie zabraknie siatkarskich fajerwerków. - Przyjeżdża do nas bardzo dobra drużyna, będzie fajny mecz, świetna atmosfera - mówi Klemen Cebulj, dodając, że jemu i kolegom w końcówce z ZAKSĄ zabrakło cierpliwości. Z Wartą, która wygrała ostatnie 5 meczów, to dopiero trzeba mieć anielską cierpliwość, ale Cebulj doskonale o tym wie...

Ekipa z Zawiercia to gigant, który liczy na zdobycie mistrzostwa Polski oraz udane występy w Lidze Mistrzów. Warcianie są w jednej grupie - D - z Asseco Resovią, SVG Luenburg i Sportingiem Lizbona. Tak więc drużyny rozegrają ze sobą w lidze i w LM przynajmniej cztery spotkania. Pierwsze, o cenne punkty w PlusLidze, już w sobotę o 14.45 na Podpromiu (transmisja - Polsat Sport 1, Polsat Sport Extra 2); kolejne, w środę 10 grudnia o 18 w ArcelorMittal Park w Sosnowcu, w Lidze Mistrzów. **ASSECO RESOVIA - ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE 2:3 (25:21,15:25,20:25,25:22,12:15)**

Resovia: Janusz 3, Butryn 10, Demyanenko 9, Poręba 6, Szalupuk 8, Louati 12, Shoji (libero) oraz Potera (libero), Zatorski, Cebulj 6, Bucki 14, Nowak, Sapiński. Trener Massimo Botti.

ZAKSA: Isaacson, Grobelny 19, Szymura 18, Urbanowicz 13, Stajer 12, Rychlicki 13, Czunkiewicz (libero) oraz Fijałek (libero), Krawiec, Recko 4. Trener Andrea Giani.

Sędziowali: Marek Krupski i Marek Lagierski. **Widzów:** 4300. **MVP:** Igor Grobelny. ©



FOT. ANNA JAKIEWICZ

Siatkarkom ITA Tools Stali Mielec życzymy dziś zwycięstwa z Moya Radomką i wyjścia na prostą

Handball Stal chce sprawić niespodziankę

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA RĘCZNA | ORLEN SUPERLIGA. Po meczu w Płocku kolej na stracie z drugą mocną drużyną naszej Superligi, czyli Ostrovią Ostrów Wielkopolski.

W Płocku, Stal starała się jak mogła. Walczyła na ile dała radę. - Czterdzieści osiem godzin po meczu w Barcelonie i długiej podróży przyjechali bez treningu i opędzowali nas. Robiliśmy co mogliśmy, ale

w sumie to niewiele mogliśmy - mówił trener mielczan Robert Lis.

Teraz do Mielca zawita Ostrovia, która obok ligowych rozgrywek rywalizuje również w EHF European League. W ligowej tabeli najbliższy rywal mielczan ma tyle samo punktów co podopieczni Roberta Lisa. Co więcej, Ostrovia plasuje się jedno oczko wyżej w ligowej tabeli. Najlepszym strzelcem ekipy z Ostrowa jest Kamil Adamski, autor 44 bramek. Potencjał tej drużyny jest jednak duży.

Trener Robert Lis przed meczami z wielką trójką naszej ligi mówił, że ma takie przeczucie, iż w przynajmniej jednym meczu Stal zapunktuje. Lepszej okazji jak mecz u siebie ze wsparciem swoich kibiców, chyba nie ma. Rywal trudny, jednak Stal już pokazała niejednokrotnie, choćby w ubiegłym sezonie w Pucharze Polski, że na własnym parkiecie jest w stanie powalczyć o zwycięstwo z każdym rywalem. - Ostrovia to trzecia drużyna tamtego roku. Można powiedzieć, że przeciwnik idzie w dół, ale to też

na pewno będzie bardzo ciężki mecz, bo to dobry przeciwnik. Grają w Lidze Europy i zbierają też to doświadczenie europejskie. Powalczymy tutaj z Ostrovią w Mielcu o trzy punkty i mam nadzieję, że sprawimy jakąś małą niespodziankę - zapowiada Krystian Witkowski, bramkarz mielczan.

Każdy zdobyty punkt będzie na pewno na plus i sprawi sporo radości kibicom. Początek meczu w sobotę 22 listopada o 15.00. Transmisja na antenie Polsat Sport. ©